№ 51 PETERSBURG, 18 (30) grudnia 1887 r. ROK VI

PRZEDPŁATA

Z przes. poczt. w Petersb.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi z przes. poczt. i zagranicą: rocznie rs. 12, półr rs. 6, kwart. rs. 3, szyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

ADRES

Redakcyi: Jekat. kanał 49, m. 23, d. Brunsta; kantoru głównego: w księg. Br. Rymowicz (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjm. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 3—4. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

ZAPOWIEDŹ „KRAJU" NA ROK 1888.

Donosiliśmy już czytelnikom naszym, że od Nowego roku wprowadzone zostaną w naszem piśmie zmiany i ulepszenia, niezbędne dla doprowadzenia do końca planu, nakreślonego w r. 1882, przy rozpoczęciu wydawnictwa. Oprócz dodatku «Ekonomisty», którego zadania wyłuszczamy poniżej, pragniemy między innemi zreformować rubrykę «Ziemie i kolonje słowiańskie», z której zamierzamy wydzielić wszystko co się odnosi specyalnie do słowiańszczyzny, pozostawiając wyłącznie rzeczy polskie. Nową rubrykę p. t. «*Echa słowiańskie*» postaramy się postawić na stopie odpowiedniej doniosłemu znaczeniu, jakiego nabiera obecnie kwestya słowiańska. W tym celu, podczas ostatniej podróży redaktora naszego pisma, zawiązaliśmy bezpośrednie stosunki z wybitniejszymi mężami politycznymi i publicystami słowiańszczyzny i pozyskaliśmy ich cenne współpracownictwo dla «Kraju». Oprócz tego mamy zamiar wprowadzić następujące nowe działy:

1) *Dział prawniczy*: interpretacya ustaw i rozporządzeń; sprawozdania z ważniejszych procesów; wiadomości sądowe; stałe sprawozdania «Kraju» z senatu; porady i odpowiedzi prawników i t. d. 2) *Dział kościelny:* wiadomości ogólne; stosunki kościelne, a w szczególności w Królestwie i Cesarstwie; zmiany w składzie duchowieństwa; korespondencye i listy o stanie kościołów, o działalności parafij, syndykatów, Towarzystw dobroczynności przy kościołach i t. d. 3) *Dział szkolny:* rozporządzenia w dziedzinie wychowania publicznego, wyższego, średniego i ludowego; zmiany w personelu nauczycielskim; sprawozdania z działalności zakładów naukowych w kraju i zagranicą; wykazy osób kończących zakłady naukowe; statystyka uczniów i studentów i t. d. Wszystkie te działy nowe, podobnie jak i dotychczasowe, prowadzić będziemy w taki sposób, aby przedstawiały żywy interes nietylko dla tej kategoryi czytelników, dla której specyalnie są przeznaczone, ale i dla całego ogółu.

«PRZEGLĄD LITERACKI». Od lat dwóch wychodzi przy «Kraju» dodatek pod powyższym tytułem. «Prz. Lit.» stawia sobie to samo zadanie w sferze literackiej, co «Kraj» w dziedzinie polityczno-społecznej: być systematycznym, wiernym i żywym sprawozdawcą *całego* ruchu literackiego polskiego. Na rok przyszły mamy obiecane lub posiadamy w tece utwory: Bałuckiego, Brandesa, Iw. Franka, Hausnera, Jeża, Kaczkowskiego, ś. p. Kalinki, Konopnickiej, T. Lenartowicza, Orzeszkowej, Ostoi, Prusa, Sienkiewicza, Spasowicza, Ad. Szymańskiego i t. d.

«EKONOMISTA». Od dnia 1 stycznia r. 1888 zacznie wychodzić przy «Kraju» drugi dodatek pod tyt. «*Ekonomista*». Zdawało nam się, że utworzenie organu ekonomicznego w społeczeństwie, które jeśli wogóle chce istnieć i rozwijać się, musi przetworzyć się na społeczeństwo ekonomicznie niezależne, pracujące samo dla siebie i przedsiębiorcze w wyszukiwaniu dróg i środków pracy,—że, powtarzamy, stworzenie specyalnego a zarazem popularnego organu ekonomicznego stało się koniecznością i obowiązkiem. «Ekonomista» nasz nie będzie ani pismem zbyt teoretycznem, ani też specyalnem techniczno-ekonomicznem. Chce on być informatorem, doradcą i orędownikiem ogólnych interesów rolnika, przemysłowca, kupca, kolejowca, finansisty, słowem każdego członka społeczeństwa, pracującego dziś, lub mogącego pracować jutro na polu ekonomicznem. Oprócz rubryk, znajdujących się w dzisiejszym «Dziale ekonomicznym», które naturalnie rozwiniemy i ulepszymy, wprowadzone zostaną między innemi następujące nowe rubryki: *Statystyka bieżąca własności ziemskiej i przechodzenia jej z rąk do rąk; pośrednictwo w szukaniu i ofiarowywaniu pracy; informacye o dostawach, przedsiębiorstwach, robotach,* słowem o wszelkich zajęciach ekonomicznych w Cesarstwie i Królestwie, w którychby rodak nasz, poszukujący pracy lub pola dla swego przedsiębiorczego umysłu lub fachowości, mógł znaleźć udział i t. d. Do współpracownictwa w «Ekonomiście» zaprosiliśmy wybitniejszych pisarzy ekonomicznych i fachowców. «Ekonomista» wychodzić będzie w objętości 4 do 8 str. tygodniowo. Wrazie rozszerzenia się koła czytelników, dawać będziemy stale 8 stronnic.

Skład Redakcyi «Kraju pozostaje bez zmiany. Oprócz p. Włodz. *Spasowicza* i p. Erazma *Piltza*, członkami Redakcyi są: pp. *Mahrburg* Ad. (w dziale naukowo-literackim), *Połoński* Leon (w dziale polit.-społecznym), *Szyszło* Józef (w dziale koresp. prow. i polityki zagran.), *Tokarzewicz-Hodi* (w dziale literackim), *Zukowski* Wład. (w «Ekonomiście»). Sekretarzem Redakcyi jest p. Ludomir *Grendyszyński*. W Petersburgu korzystamy również z miejscowego współpracownictwa pp. Wilh. *Bogusławskiego*, d-ra fil. Al. Bron. *Hirszbanda*, d-ra fil. Jana *Łosia*, Józ. *Poznańskiego*, Stan. *Ptaszyckiego*, Fel. *Stronczyńskiego*, Rom. *Statkowskiego* i Mar. *Zdziechowskiego*. Po za Petersburgiem «Kraj» posiada przeszło 200 współpracowników.

«Kraj» wychodzi raz na tydzień w piątek. Prenumeratorzy prowincyonalni w Królestwie, kraju zachodnim i nadbałtyckim otrzymują go w niedzielę rano. «Kraj» wraz z «Przeglądem literackim» i «Ekonomistą» składa się z 28 do 32 str.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Przedpłata «Kraju» wraz z «Przeglądem literackim» i «Ekonomistą» wynosi w Petersburgu: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3. Przedpłatę najlepiej wysyłać *bezpośrednio* pod adresem: «Petersburg, Redakcya «Kraju». Warszawscy prenumeratorzy raczą składać przedpłatę wyłącznie w kantorze filjalnym «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senatorska, 26). Przesyłanie opaski (banderoli drukowanej), pod którą prenumeratorzy «Kraj» otrzymują, jest ważnem ułatwieniem dla naszej administracyi. Prenumeratorzy zamiejscowi, którzy wnieśli przedpłatę podług dawnej normy, raczą albo nadesłać resztującą kwotę należności, albo też upoważnić nas do ściągnięcia takowej przez nowo-wprowadzone «obciążenia pocztowe».

NAKŁADEM «KRAJU»

tylko co opuściła prasę i jest do nabycia we **wszystkich księgarniach** nowa książka:

OMYŁKA

OPOWIADANIE Z PRZED ĆWIERĆ WIEKU

przez

BOLESŁAWA PRUSA.

Cena 75 kop.

Skład główny w Księgarni Warszawskiej (Br. Rymowicz) w Petersburgu, przy ulicy Kazańskiej 26, i u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" składa się z 32 str.

TREŚĆ N-ru 51.

Artykuły wstępne: Nowe prawo o naturalizacyi cudzoziemców. Uwagi nad komunikatem «Russk. Inwalida». **Listy otwarte do redaktora „Kraju". Korespondencye „Kraju":** z Szawel, p. *Iw. N.*

Sprawy bieżące: Wniosek p. Władimirowa. Z powodu rozruchów studenckich. Spór dwóch dyplomatów, p. *J. T.* Jubileusz.

Dział polityczny. Z politycznego świata: Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny: Cła odwetowe, III, p. *Ż.* Listy ekonomiczne «Kraju»: Warunki życiowe robotników fabrycznych, p. *S.* Handel bawełną. Sprawozdanie giełdowe; rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo i przemysł rolniczy; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 16 grudnia v. s.

—§— Wydany w d. 14 (26) marca roku bieżącego ukaz Najwyższy, ograniczający obcych poddanych w prawie nabywania ziemi, jak również zapowiedź dalszych ograniczeń dla cudzoziemców, mieszkających i trudniących się przemysłem po miastach i miasteczkach—wywołały, jak się spodziewać należało, wśród osób zainteresowanych bardzo silny prąd do naturalizacyi. Gazety donosiły o setkach próśb, niemal codziennie napływających do ministerstwa spraw wewnętrznych, o wielu decyzyach przychylnych lub odmownych, a redakcye pism polskich, pełniące chętnie funkcye biur informujących w kwestyach wszelkiego rodzaju, odbierały liczne zapytania o warunki do naturalizacyi wymagane. Na zapytania podobne, skierowywane do nas, nie dawaliśmy dotąd odpowiedzi, bo powiedzieć stanowczo można było niewiele. Wiadomem nam było, że przepisów dotychczas obowiązujących władze odnośne nie stosują zbyt ściśle, rządząc się raczej zasadami, przyjętemi w projekcie nowego prawa o naturalizacyi. O tym zaś mianowicie projekcie od roku już prawie pisma podawały pokilkakroć wiadomości nieja-

kie, wszakże zbyt niekompletne i niejasne, aby z nich można było powziąć wyobrażenie o charakterze nowego projektu i udzielić rady praktycznej w poszczególnych wypadkach. Dopiero więc dzisiaj, gdy rzecz cała zarysowała się wyraźniej, możemy dać czytelnikom naszym wyobrażenie ogólne o zasadach nowego projektu, a zarazem udzielić dokładnej chociaż spóźnionej informacyi tym z pomiędzy osób zainteresowanych, którzy się po nią do nas zwrócili. Aby zaś ogólny charakter nowoprojektowanej ustawy należycie uwydatnić, zestawimy ją równolegle z odpowiedniemi przepisami, obowiązującemi dotychczas.

Te ostatnie przepisy w najgłówniejszej części zawierają się w uchwale rady państwa z d. 10 lutego r. 1864 «O przyjmowaniu poddaństwa russkiego i występowaniu z takowego przez cudzoziemców». Uchwała ta, wydana pierwotnie tylko dla Cesarstwa (tom IX «*Swoda Zakonow*»), została rozciągniętą następnie i do dziesięciu guberni Królestwa, na mocy ukazu Najwyższego z d. 31 grudnia roku 1867 («Dziennik praw Król. pol.» t. 47), z tą tylko różnicą, że podczas gdy w Cesarstwie koloniści i robotnicy, osiedlający się dla uprawy roli, za umową z właścicielem gruntu, korzystali z osobnych, specyalnie dla nich wydanych praw, to w Królestwie i ta kategorya cudzoziemców pod ogólne przepisy podciągniętą została. Projekt nowych przepisów naturalizacyjnych nie czyni już wyjątku dla kolonistów i robotników rolnych ani w Cesarstwie, ani w Królestwie. Znosi on również specyalne przywileje podatkowe nadane bułgarom—przesiedlającym się do Gruzyi, jednowiercom — osiadającym w kraju noworosyjskim, cudzoziemcom-mieszczanom, przenoszącym się do Cesarstwa z Królestwa polskiego i t. p., zachowując tylko specyalny porządek przyjmowania poddaństwa przez inoplemieńców w kraju nadamurskim i w Azyi środkowej.

Najważniejszą zmianą, jaką zaprowadza projekt nowych przepisów, jest zniesienie osiedlenia formalnego. Dotychczas prawo z d. 10 lutego 1864 wymagało, aby cudzoziemiec, zamierzający się osiedlić w granicach państwa rosyjskiego, złożył stosowną deklaracyę na ręce gubernatora, z objaśnieniem, czem się trudnił w swojej ojczyźnie i jakie chce obrać dla siebie zatrudnienie w Rosyi. Wzamian za taką deklaracyę gubernator powinien wydać świadectwo osiedlenia (*wodworitielnoje swidietielstwo*) i dopiero od daty podpisania takiego świadecwa zaczynał biedz pięcioletni termin osiedlenia, do naturalizacyi niezbędny. W praktyce jednakże rzadko który z cudzoziemców podobną deklaracyę składał i świadectwo osiedlenia uzyskiwał. Wynikło ztąd takie położenie, iż gdyby dzisiaj dopełnienie powyższej formalności za niezbędny warunek poczytywać chciano, albo gdyby ją nowy projekt utrzymał, przeważna ilość cudzoziemców od lat kilkunastu w państwie rosyjskiem *faktycznie* osiedlonych, nie byłaby uważaną za osiedloną *formalnie*, a naturalizacya dla tych, co teraz dopiero postanowili załatwić formalności prawne, zostałaby odwleczoną na lat pięć. Otóż, jak powiedzieliśmy, nowy projekt, a podobno już i teraźniejsza praktyka władz decydujących, bierze na uwagę nie formalne, lecz faktyczne pięcioletnie osiedlenie się cudzoziemca.

Ale czyniąc ulgę na tym punkcie, nowy projekt obostrza wymagania pod innemi względami. Dotychczasowe prawo nie wymaga od cudzoziemca, pragnącego przyjąć poddaństwo russkie, złożenia dowodu, iż zwolniony on został z dotychczasowego swego poddaństwa. Wynikała ztąd taka anomalja, że np. poddany niemiecki, tracący to poddaństwo dopiero po 10-letniej stałej nieobecności w kraju, mógł już po 5-cioletniem osiedleniu się w Rosyi otrzymać poddaństwo russkie, a więc przez pewien czas pozostawać w poddaństwie podwójnem. Otóż nowoprojektowane przepisy kładą za warunek niezbędny do otrzymania poddaństwa russkiego, złożenie albo świadectwa zwalniającego z poddaństwa poprzedniego, albo też dowodów, że minął już termin, oznaczony w danym kraju do utracenia poddaństwa. W tym ostatnim wypadku cudzoziemiec musi też złożyć deklaracyę, że bieg tego terminu nie został przerwany przez zapis w matrykułach konsularnych. Warunek ten nie będzie uciążliwym dla tych, którym ich prawa krajowe nie przeszkadzają do natychmiastowego uzyskania świadectwa zwalniającego. Ale dla tych cudzoziemców, którzy takiego świadectwa dla jakichbądź powodów otrzymać nie będą mogli, pięcioletni termin osiedlenia przedłuży się do czasu, na utratę dawnego poddaństwa potrzebnego.

Natomiast tak teraźniejsze przepisy jak i nowo projektowane w niektórych wypadkach dopuszczają skrócenie pięcioletniego terminu, albo nawet zupełnie znoszą warunek poprzedniego osiedlenia się w granicach Rosyi. Mianowicie dotychczasowe prawo pozwala cudzoziemcom, którzy szczególniej zasłużyli się Rosyi lub znani są ze znakomitych talentów, niepospolitej nauki i t. p., jakoteż którzy umieścili znaczne kapitały w russkich przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, prosić ministra spraw wewnętrznych o skrócenie terminu, przyjęcie poddaństwa poprzedzać mającego. Tej kategoryi nowy projekt nie uwzględnia. Znosi on również prawo otrzymania poddaństwa w rok po dojściu do pełnoletności, przysługujące dotychczas dzieciom cudzoziemców, urodzonym i wychowywanym w Rosyi, albo nawet urodzonym zagranicą, lecz wykształconym w russkich średnich lub wyższych zakładach naukowych. Pełnoletnie zaś dzieci osób przyjętych do poddaństwa russkiego, jak również pełnoletnie dzieci rosyanki, owdowiałej po cudzoziemcu, albo rozwiedzionej z nim i powróconej do poddaństwa russkiego,—tak podług dotychczasowych jak i nowo projektowanych przepisów mogą otrzymać poddaństwo bez poprzedniego osiedlenia się, byleby wyraziły życzenie przed upływem roku od przyjęcia poddaństwa przez rodziców, albo od powrotu do poddaństwa matki. Poprzednie osiedlenie się nie jest również wymaganem ani dziś, ani na przyszłość od cudzoziemców, zostających w russkiej służbie wojskowej lub cywilnej, ani od duchownych obcych wyznań, wezwanych na służbę do Rosyi z polecenia ministra spraw wewnętrznych.

Jedną z nader ważnych zmian, jaką zaprowadza nowy projekt w zasadach dotychczasowych, jest następująca: Dotychczas przyjęcie poddaństwa russkiego było osobiste, t. j. rozciągało się tylko na cudzoziemca, który je pozyskał oraz na jego żonę, nie dotyczyło zaś dzieci wcześniej urodzonych, które po dojściu do pełnoletności musiały się osobno starać o poddaństwo dla siebie. Tymczasem nowy projekt stanowi, iż cudzoziemiec przyjmuje poddaństwo russkie nietylko za siebie i za swoją żonę, ale oraz udziela go wszystkim swym niepełnoletnim dzieciom, znajdującym się przy nim. Cofając się zaś wstecz, nowe prawo stanowi, iż niepełnoletnie dzieci osób, przyjętych do poddaństwa russkiego przed ogłoszeniem nowych przepisów, mogą być przyjęte do tegoż poddaństwa, byleby rodzice lub opiekunowie złożyli stosowną deklaracyę na dwa lata przed pełnoletnością dzieci płci męzkiej.

Nowe prawo różnić się będzie od dotychczasowego jeszcze w następujących punktach: Najpierw wymaga ono, ażeby cudzoziemiec, starający się o poddaństwo russkie, odpowiadał następującym warunkom: a) odznaczał się dobrem sprawowaniem się przez czas swego osiedlenia w Rosyi i aby w ciągu tego czasu nie był karany sądownie; b) aby przedstawiał dostateczne gwarancye swej politycznej prawomyślności i c) aby posiadał określone środki do życia. Powtóre zaś nowe prawo wszystkich żydów, z wyjątkiem karaimów, stanowczo do poddaństwa russkiego nie dopuszcza. Wszystkich tych zastrzeżeń w dotychczasowych przepisach niema.

Inne artykuły, jakie nam jeszcze do omówienia pozostają, są wspólne tak dawnemu jak i nowoprojektowanemu prawu. Są to mianowicie przepisy, orzekające, że żony bez mężów nabywać poddaństwa nie mogą, że żony poddanych russkich nabywają poddaństwo przez sam fakt zamęźcia, a poddane russkie, owdowiałe po cudzoziemcach lub rozwiedzione, powracają do poddaństwa russkiego, jeżeli akt rozwiązania małżeństwa okażą gubernatorowi. Nowe prawo dodaje tylko, zgodnie z wyłuszczoną wyżej zasadą, że wraz z wdową lub rozwódką otrzymują poddaństwo znajdujące się przy niej niepełnoletnie jej dzieci.

Prośby o naturalizacyę podawać należy albo na ręce gubernatora, albo też wprost ministrowi spraw wewnętrznych, do którego należy decyzya ostateczna. W prośbie należy wymienić: gdzie mieszkał proszący, oraz w jakiem mieście życzy sobie złożyć przysięgę. Do prośby dołączyć należy akty stanu, spisane podług form danego kraju i poświadczone przez agentów dyplomatycznych oraz ministerstwo spraw zagranicznych. Przyjęcie poddaństwa następuje z chwilą wykonania przysięgi homagjalnej w języku ojczystym, przed duchownym właściwego obrządku, w sali rządu gubernialnego lub biurze policyjnem, poczem odpowiednie władze spisują protokół i zapisują nowego poddanego do ksiąg ludności stałej.

Drugą część nowego projektu zawierają przepisy o utraceniu lub zwolnieniu z poddaństwa russkiego, które rozbierzemy następnym razem. Zastrzegamy zaś tutaj, że rada państwa może jeszcze podczas dyskusyi zmienić niektóre punkty nowoprojektowanej ustawy.

Petersburg, 16 grudnia v. s.

×⊙ Głośny artykuł «Russk. Inw.» służy dotąd dziennikom zagranicznym za główny temat rozpraw. Jak było do przewidzenia, prasa niemiecka zachowała się wobec owego oświadczenia z pewną co do Niemiec oględnością, usiłując natomiast podtrzymywać rozdrażnienie w pismach austryackich, które też, zwłaszcza madjarskie, odzywają się w tonie ostrzejszym.

Wreszcie w prasie nawet angielskiej, znajdującej się po za obrębem ściślejszych *względów* i namiętności, uwydatniły się również obydwa owe prądy: pewnego roznamiętnienia i zimniejszej rozwagi. Tak «Morning Post» upatruje w rzeczonym artykule wyzwanie, rzucone t. zw. «lidze pokojowej», gdy «Times» przyznaje artykułowi «niejaką» słuszność i przechowuje nadzieję, iż pomimo wrzawy, jakiej arty-

kuł narobił, sytuacya polityczna nie pogorszyła się stanowczo.

Są bo istotnie w artykule «Russk. Inw.» dwie różne strony, którym też odpowiadają rozmaite wrażenia, wywołane w prasie zagranicznej. Tonowi, w jakim go zredagowano, trudno odmówić pewnej energji; co do treści, to bądźcobądź nie można jej innego dać określenia, jak to, iż zawiera ona w sobie wprawdzie zażalenie na uzbrojenia zaczepne państw ościennych, lecz równocześnie i rodzaj tłómaczenia się przed niemiż z własnych uzbrojeń odpornych.

Zaznaczmy nasamprzód, iż wyłącznym artykułu celem było wyświetlenie stosunków wojennych na zachodniej tylko granicy państwa. Wobec tego zadania daje on niewątpliwie szczere i wielce pouczające zestawienie faktów niezaprzeczonych, rozstrzygających zwycięzko zapytanie, kto obecnie na granicy zachodniej państwa rosyjskiego przygotowuje się do napadu, a kto do obrony? Że z przeciwnej strony powznoszono w ciągu ostatnich lat piętnastu, tuż nad granicą, groźne twierdze i obozy ufortyfikowane, że liczne przeprowadzono koleje, dotykające wprost samej granicy, z pomocą których całe masy wojsk przerzucone być mogą w krótkim czasie z wnętrza Niemiec, jakoteż państwa austro-węgierskiego na terytoryum przypuszczalnego ich przeciwnika, wreszcie, że w Krakowie zgromadzonym został nawet znaczny zapas wagonów, zastosowanych specyalnie do jazdy po szynach Królestwa i Cesarstwa, — wszystkie te okoliczności nie zostałyby zapewne wymienione, gdyby takowe chociażby w części zaprzeczonemi być mogły przez powagi ościenne. Skoro zaś zaprzeczone one nie będą, to świadectwo «Inwalida» stanie się nader jasnem i wymownem.

Przygotowania Rosyi na Zachodzie mają naodwrót charakter przeważnie obronny. Najbliższe ku granicy węzły strategicznych kolei znajdują się w Warszawie i Iwangrodzie, t. j. nad Wisłą. Świeżo zbudowana sieć kolei poleskich, mająca niewątpliwie znaczenie strategiczne, oddaloną jest od granicy o drugie tyle, a należy już do drugiej linji obronnej, mianowicie do linji średniego i górnego Bugu, właściwie zaś do dalszej jeszcze linji.

Niezbity ztąd wniosek, iż do napadu w obrębie tej widowni przygotowywali się ci, którzy sobie tu całą inicyatywę rozpoczęcia wojny zaczepnej zapewnili. To też słusznie przyznaje «Inwalid» pierwsze «wawrzyny» w tej akcyi początkowej sprzymierzeńcom, aczkolwiek zdaniem jego byłyby to wawrzyny «tanie», ponieważ wierzy on w olbrzymią potęgę odporną państwa rosyjskiego.

W rzeczy samej, gdyby rosyjskie władze wojskowe żywiły przeświadczenie o możności zaczepnej inicyatywy na Zachodzie, albo chociażby powodzenia w oporze nad samą granicą, to przecież istniałyby na to wskazówki w jakichbądź pracach fortyfikacyjnych, posuniętych dalej biegu Wisły. Tymczasem ograniczono się, jak wiadomo, do wzmocnienia twierdz nad Narwią i Wisłą w pierwszej linji, nad Bugiem—w drugiej, ostatecznie nad Niemnem i Wilją—w trzeciej, do której to linji należy i Polesie ze swemi błotami i lasami, przerżnięte siecią kolejową, poniekąd opartą na linji libawo-romeńskiej.

O skuteczności tedy jakichbądź poważniejszych działań rosyjskich, chociażby dla oporu tylko, w dzielnicy Królestwa zawiślańskiej (lewobrzeżnej), jak również nad Narwią, na przecięcie przypuszczalnego ruchu prusaków w tej pierwszej obronnej linji rosyjskiej,—żaden z fachowców nigdy nie poważał się twierdzić. Modlin, Warszawa, Iwangród uważane były zawsze jako pierwsza podstawa obrony.

Wobec tych faktów, znanych powszechnie, widoczna, iż skupianie większych sił pomiędzy Wisłą a Bugiem nie inny mogłoby mieć cel, tylko właśnie wzmocnienie samejże obrony. Cóż mówić dopiero o wprowadzeniu do Królestwa dotychczas jednej tylko dywizyi kawaleryjskiej? O ile wiadomo z doniesień dziennikarskich, na główną dla tej dywizyi kwaterę przeznaczono Lublin, przeto punkt środkowy tejże właśnie, pokilkakroć wzmiankowanej dzielnicy obronnej, leży pomiędzy Wisłą (z Warszawą i Iwangrodem) a środkowym Bugiem (z Brześciem-litewskim).

Kładąc w ten sposób główny nacisk na przeważnie odporny charakter usprawiedliwionych przez «Russk. Inw.» przygotowań wojennych Rosyi, nie sądzimy bynajmniej, jakoby ona zkądinąd pozbawioną była stanowczo wszelkich środków działania na jakiembądź innem polu. Nie należy zapominać, iż wojna, gdyby takowa wyniknąć miała, pomimo starań pokojowych ze stron obu, skutkiem jakiej iskry nieprzewidzianej, spadającej nagle na olbrzymie zapasy materyału wybuchowego,—przeobrażićby się musiała z samej natury rzeczy na nową wojnę «wschodnią», nie zaś zachodnią. Na południu bowiem posiada Rosya znaczne siły zbrojne, ma Sewastopol i Nikołajew, a na morzu Czarnem około 15 wybornych okrętów stalowych najnowszego typu, opatrzonych w działa najgrubszego kalibru, oprócz licznej marynarki handlowej. Ta ostatnia łatwoby się użyć dała do przyspieszonego przewozu oddziałów, przeznaczonych do okupacyi potrzebnego punktu, zanimby jeszcze zdążyć mogła na odsiecz zagrożonym poważniejsza eskadra nieprzyjacielska. Sposobność tedy do zaczepnej inicyatywy Rosyi znaleźćby się również mogła, niezależnie od jej biernego jedynie na kresach zachodnich oporu.

List J. I. Kraszewskiego.

W tych dniach od jednego ze znanych pracowników na niwie naukowej, otrzymaliśmy dla ogłoszenia list ś. p. J. I. Kraszewskiego, datowany 3 stycznia 1882 r., o stosunkach poznańskich. Dokument ten ogłaszamy całkowicie. Nie uważamy za właściwe poddawać cenzurze redaktorskiej żywych głosów, jeśli tylko one dotyczą spraw pierwszorzędnej wagi, tem mniej więc możemy ją stosować do pozagrobowego głosu człowieka, który i ze swego naczelnego stanowiska w literaturze i z bliższej znajomości stosunków wielkopolskich, miał prawo przemawiania w sprawach publicznych. Nad tym dokumentem opinja publiczna o Wielkopolsce nie może przejść do porządku dziennego. Ś. p. Kraszewski w pesymizmie swoim nie był odosobnionym; podlega mu wielu ludzi po za granicami Poznańskiego, którzy, nie znając bliżej tej dzielnicy, sądzą o niej z takich tylko oto smutnych zdarzeń, jak sprzedawanie hurtem ziemi ojczystej i t. d. Wogóle wyznać trzeba, że stosunki wielkopolskie są u nas mało znane, i że różowo zabarwione korespondencye z Poznańskiego do pism warszawskich niewiele światła na nie rzuciły. Może więc dyskusya, która wywiąże się nad listem Kraszewskiego, przyniesie *un piu luce:*

Szanowny Panie!

Wczoraj wieczór doszło mnie pismo jego, a odbitki z «Ekonomisty» nie mam jeszcze. Cieszyłbym się, gdyby mnie przekonała, że w istocie tak źle nie jest w Księztwie, jak się zdaje. Ale i ja się opieram na cyfrach i na faktach. Spojrzyj pan proszę w numer pierwszy czy drugi tegorocznego «Dziennika Poznańskiego», a znajdziesz tam wymowną cyfrę strat w ziemi poniesionych w ciągu ostatniego roku, znajdziesz przyznanie ich samych, że przeciwko wyludniającej i germanizującej emigracyi włościan nic się nie robiło i nie robi... Dalej, gdybyś pan zobaczył rachunki stowarzyszenia pomocy nauk—i zaległości, gdybyś statystykę sprzedaży książek i abonament pism przejrzał—musiałbyś wyznać, że mną nie powodowała żadna osobista niechęć, żadne zapatrzenie się na jednostki, ale poczucie bolesne ogólnego upadku.

Mojem zdaniem, winniśmy go stronnictwu ultramontańskiemu, które gasi, tłumi, studzi wszystko, a tylko fanatyzm podżega i interes Rzymu, władzy świeckiej i t. p., stawi wyżej wszystkich interesów narodowości. Nie przeczę temu, że w tak zwanej akcyi politycznej, która jest czystem złudzeniem i zawisła staropolskim zwyczajem na protestach i manifestach zanoszonych do akt, które znaczenia nie mają żadnego—Księztwo jeszcze nie ostygło. Ale i tu, obok interesu narodowego, interes Rzymu, tak jak go rozumie centrum, idzie górą. Gdzie w kolizyę wejdzie sprawa narodowości z interesem władzy świeckiej i t. p., tam ostatnia zawsze wygra.

Germanizacya zresztą—trudno jej naturę określić — jest więcej w duchu zatrutym niż w formach. Mówią po polsku, patryotycznie, a zieje od nich coś obcego w pojęciach, ideach, zasadach. I z germanizmu biorą nie to co w nim jest postępowego a lepszego, ale to co zagniłe i strute...

Nie przywodzę pojedyńczych faktów—*nomina sunt odiosa*—ale przypomnę tylko upadły *Tellus*, zwichniętą instytucyę tak ważną, a świeżo *fidei* komis na cele narodowe w oczach całej prowincyi schowany do kieszeni, z cynizmem, jakiego przykładu u nas nie było.

Wobec wielkiego mnóstwa takich faktów, krwią zapłynęło serce, trzeba było w oczy im rzucić prawdę, dla opamiętania. Krzyczą na mnie głośno, ale po cichu już dziś mi przyznają, żem miał słuszność. Jeżeli zbyt ostre wyciągnąłem wnioski z premisów—wina moja—nie wiem...

J. I. Kraszewski.

Drezno 3 stycznia 1882 r.

Autor «Wewnętrznych dziejów Polski» Tadeusz Korzon nadesłał nam następujące wyjaśnienie, datowane z Warszawy 18 grudnia r. b.:

Panie redaktorze!

Szanowny i wielce łaskawy recenzent «Wewnętrznych dziejów Polski» p. Kazimierz Jarochowski zwraca się do mnie z zapytaniem (w «Kraju» № 47), jak ma być rozumianem twierdzenie moje, że «Kościuszko, ustępując z Krakowa, napisał do Webera, komendanta Galicyi», gdy ani osoba, ani godność taka nie jest znaną? Na to mam zaszczyt podać następne wyjaśnienie:

List Kościuszki do Webera znajduję się w zbiorze p. t. «Tadeusz Kościuszko. Jego odezwy i raporty. Wstęp i objaśnienie dołączył Ludwik Nabielak. Paryż, księgarnia luksemburska», str 60. Przytaczając treść onego, dopuściłem się pomyłki przez opuszczenie przyimka «w»; należało bowiem powtórzyć dokładnie tytuł listu: «Do Webera komendanta w Galicyi». Z tekstu widać, że Weber był «kapitanem i komendantem pogranicznych krajów jego cesarsko-królewskiej mości». Nie znam bliżej owoczesnych urządzeń administracyjnych austryackich, wnoszę jednak, że musiał to być jeden z wyższych urzędników, skoro Kościuszko, zawiadamiając go o rozkazach swoich co do szanowania granicy i wolnego przewozu, prosi, aby rozkazał «niniejsze zapewnienie ogłosić mieszkańcom pogranicznym».

Tadeusz Korzon.

Od osoby, znającej dobrze stosunki przemysłowo-handlowe w Królestwie, otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie list następujący:

Sz. panie redatorze!

W pismach polskich wyczytaliśmy w przekładzie wyjątek z «Grażdanina» z d. 29 listopada r. b., w którym autor zarzuca organizatorom wystaw warszawskich złą wolę co do przemysłowców z Cesarstwa i niechęć w przyjmowaniu ich na te wystawy. O ile błędnemi są informacye «Grażdanina», szczególniej odnośnie co do przyszłej wystawy tkackiej, najlepszym dowodem niechaj posłużą poczynione dotąd przez komitet tej wystawy starania w celu zjednania dla niej jaknajwiększej liczby wystawców z Cesarstwa. Starania te czynione były w podwójnym celu: naprzód dla tego, aby otworzyć oczy miejscowej publiczności, że niektóre wyroby, jak aksamity i jedwabie z fabryk russkich, sprzedawane są na tutejszych rynkach za zagraniczne, ze szkodą naturalnie kupującej publiczności i fabrykantów; po-

wtóre, aby przy tym ogólnym popisie tak ważnej gałęzi krajowego przemysłu, przemysłowcy z różnych okręgów mogli wzajemnie poznać dodatnie i ujemne strony swojej produkcyi.

Przy takiem pojęciu celu urządzanych wystaw, komitet wystawy tkackiej jaknajstaranniej unikał wszelkiej jednostronności i dla tego też zwrócił się nietylko do fabryk w sąsiedztwie Warszawy położonych, lecz zarówno, za pomocą imiennych odezw, do wszystkich przemysłowców z Cesarstwa, z zaproszeniem przyjęcia przez nich udziału w projektowanej wystawie; odezw takich wysłanych było przeszło 300 w d. 15 (27) sierpnia r. b.; podobne odezwy, w większej jeszcze ilości powtórnie były do Cesarstwa wysłane w dniu 16 (28) października r. b., a do odezw tych dołączono deklaracye na przyjęcie udziału w wystawie i szczegółowe programy tejże wystawy. Oprócz tego komitet opublikował w d. 6 sierpnia r. b. w pięciu głośniejszych gazetach russkich zaproszenie do wystawy, program i warunki tejże. Ogłoszenia powtórzone były w d. 3 listopada r. b. Nadto komitet wystawy zwrócił się z prośbą do zarządów dróg żelaznych russkich, o bezpłatny powrotny przewóz wystawionych z Cesarstwa wyrobów. I odpowiedź na te odezwy otrzymał przychylną.

Jak więc szanowny pan widzi, komitet wystawy tkackiej nietylko nie zachował się niechętnie względem przemysłowców ewentualnych wystawców z Cesarstwa, ale przeciwnie, robił wszystko co było w jego mocy, aby wystawa mogła być ztamtąd jaknajliczniej obesłaną. Wywody więc «Grażdanina» możemy uważać za bezpodstawne.

P. K.

Korespondencye „Kraju".

Szawle, 30 listopada v. st.

Po kilku latach.

Dawniej obiecywałem sobie, iż wróciwszy w strony rodzinne, postaram się w którem z pism naszych, bodaj w skromnej rubryce korespondencyi, dzielić się, od czasu do czasu, z szerszem kołem ziomków moich postrzeżeniami na swojskiej niwie zebranemi. Dalej tedy na miasto! Pogoda śliczna. Niedziela. Oto dzwony wzywają do kościoła. Idę.

Szawle posiadają kościół katolicki prawdziwie imponujących rozmiarów. Z masy jego murów dałoby się wykroić ze dwie pokaźne świątynie i jeszczeby co zostało.. Wchodzę. Nawę główną, jak dawniej, zapełnia szary ludek, jak dawniej konfesyonały oblężone, przeważnie przez niewiasty... Ale zakrystye oraz miejsca u krat i ławki bliższe wielkiego ołtarza prawie puste...

Kędyż są panowie i panie nasze? A toć to ich miejsca uprzywilejowane. Dawniej widziałeś tu mnóstwo modnych i niemodnych kapeluszy damskich, tyleż czarnych tużurków męzkich, a dziś!... Czy duch dawnej pobożności wygasł i niestało już bogobojnej inteligencyi, czy się rozpierzchła ona po świecie?... Stawiam znak zapytania i nie odpowiadam nań tymczasem, bo oto msza się skończyła i muszę spieszyć za wieśniaczym orszakiem weselnym, który właśnie wychodzi z kościoła; spodziewam się bowiem ułowić, tym razem dla swoich celów, coś, jeżeli nie pocieszającego, to pociesznego przynajmniej.

Druchny i swacia powiodły pannę młodą, wedle zwyczaju, do karczmy, dokąd mężczyzni, jeżeli już ich tam niema, niebawem za niemi na ucztę weselną pospieszą. Wieśniaczki szły pomału, miałem tedy czas przekonać się naocznie, że malownicze ich stroje dawniejsze ustąpiły stanowczo przed modą, niby europejską. Ani jednej sznurówki, ani jednej korony ze wstążek i galonów. Żywe nawet barwy, tak ulubione tu niegdyś, zastąpiły niby dystyngowane: szare lub wyblakłe. Ale i humor dziewcząt, z różowego niegdyś, sposępniał jakoś... Idą obok panny młodej milczące, niby senne. Czyżby i parobcy, z panem młodym na czele, zachowywali się podobnie? Niestety! przepadła kędyś dawniejsza, naturalna wesołość ludu naszego i dzisiaj potrzeba dwóch lub trzech czarek czego mocnego na jedną głowę, aby wywołać przemijający tej wesołości pozór. Bez sztucznej podniety—ani rusz! Przekonałem się o tem i zawiedziony, nie miałem już co robić; pomiędzy tymi weselącymi się niewesoło...

W środku miasta, które, powiedzmy nawiasem, znacznie się ostatniemi czasy uporządkowało, a nawet przyozdobiło, spotkałem znajomego mi dawniej kupca, ma się rozumieć, żyda; gdyż oprócz jednej starej firmy rosyjskiej i jednego kramu, handel, jak i po innych miasteczkach naszych, spoczywa tu w rękach żydowskich.

Mój znajomy kupiec jest to człek już niemłody, pełen pewności siebie (słynie z bogactwa), o rysach twarzy, przypominających starożytnego mędrca lub nawet proroka. Nosi się on jednak zdawna po europejsku.

— Ten chyba pesymistą nie jest—pomyślałem w duszy i zaczepiłem pana kupca uprzejmem:

— Dzień dobry.

— A! moje uszanowanie panu dobrodziejowi.

— Co słychać, panie Abram?

— Nu co? źle! ciężkie czasy.

— Ejże? ręczę, że do swojej kamienicy dobudowałeś drugą, a może i trzecią, odkądeśmy się nie widzieli?

— Nu, pan zgadł: tamte dwa domy są moje, mam i trzeci.

— A więc?...

— Nu, pan się dziwuje, ale ja panu ot co powiem: Tak, ja postawił jeden i drugi dom, a ile to przez ten czas przybyło ludzi, co nie mają gdzie mieszkać?

— Ah, pan tedy nie za siebie, tylko przez współczucie narzekasz?

— Nie za siebie i za siebie... At!

Mój kupiec zrobił kwaśną minę... W samą snać porę dla niego rozdzieliło nas jakieś bardzo dystyngowane towarzystwo. Było ono jednolite, bo składało się z samych żydów, a dodawało mu świetności kilka żydówek młodych i ładnych, przytem strojnych tak, jak dawniej nawet na szabas się nie strojono. Panowie i panie prowadzili pomiędzy sobą bardzo poważną rozmowę—nie w żargonie żydowskim.

Zostawszy sam, jąłem się oglądać na prawo i na lewo, ażali kogo ze znajomych nie ujrzę. Sążniste szyldy i wystawy sklepowe zwróciły moją uwagę. Nie było ich dawniej. A i sklepy po za wystawami jakoś się rozszerzyły i napełniły towarami wszelkiego rodzaju i gatunku. Co za postęp! co za postęp!—powtarzam półgłosem, alić i wypatrywany znajomy, w osobie starego pana dąży widzę z nieszporów. Zaczepiam nie zwłócząc:

— A! szanownego! Kopę lat.... Co słychać?

— Oj, kopę chyba! Co słychać? A cóż: źle panie! Ciężkie czasy.

— Dajże pan pokój, chybaście się zmówili powtarzać jedno w kółko. Miasto się rozrasta i podnosi pod każdym względem, a wy mówicie że ciężkie czasy. Oto i municypalność macie snać wzorową: ten bruk, te chodniki... Winszować tylko i zazdrościć wam.

Stary mieszczanin oglądnął się dokoła, jak gdyby po raz pierwszy był w tem miejscu i machnął ręką z lekceważeniem.

— At! nic po tem!

— Jakto? a toć wasze i dla was, i wygoda i honor.

— To żydowskie i dla żydów; a co do honoru, to już ja wolałbym swoje pieniądze, gdyby mi je zwrócono.

Urwałem rozmowę ze starym zacofańcem, ile żeśmy stanęli właśnie przed jedyną tutaj księgarnią i antykwarnią, do której spieszno mi było zajrzeć. Właścicielem księgarni jest ucywilizowany żyd; witamy się tedy po europejsku, poczem zmieniam nieco dotychczasowy sposób zagajania rozmowy:

— Widać, widać, że interesy pańskie dobrze idą: boś i lokal rozszerzył i książek wtrójnasób nagromadził. Kwitnie tedy u was literatura?

— Pan żartuje? literatura u nas! Księgarz ściągnął ramionami: ot, ciężkie czasy panie, ciężkie!

— Ale przecie gdyby tych książek nikt nie czytał i nie kupował, dotychczas jużbyś pan założył traktyernię lub obrał sobie inny jaki, lepiej procentujący proceder.

Mój księgarz znowu ruszył ramionami, a ja, widząc że z odpowiedzią nie spieszy, począłem oglądać okładki wystawionych na czele książek. Do księgarni weszło kilku uczniów tutejszego gimnazyum. Mój Boże! jakże i ten typ dorastającej młodzieży naszej zmienił się ostatniemi czasy! Rzekłbyś, to ludzie już dojrzali: taka powaga, taka apatyczna obojętność na tych młodocianych twarzyczkach. Wziąłem ci i ja, na początek, tanie wydanie Puszkina, a nie chodząc już do przyległego pokoju, pożegnałem chmurnego właściciela jedynej umysłowej skarbnicy tutejszej.

Na dziś miałem dość wrażeń; skierowałem się tedy ku domowi, z nosem nieco na kwintę. Nie doszedłszy doń jednak, natknąłem się na jednego jeszcze ze starych znajomych, a mianowicie spotkałem artystę-malarza, wychowańca akademji petersburskiej, oddawna uprawiającego niewdzięczną niwę religijnego malarstwa u nas.

— Jak się masz! cóżeś tak posiwiał bratku? Witam i pytam co żywo, aby już czasu nie tracić.

— Zachciałeś—odpowiada mi artysta doskonałym litewskim akcentem; kłopoty, bieda, nędza! Oj, ciężkie, ciężkie czasy!

— Bądź zdrów!—odwiedzę cię kiedyindziej, tymczasem spieszy mi się.

Wróciłem do domu i zamyśliłem się nad tem co widziałem i słyszałem. Oczywiście potrzeba będzie bliżej się rozejrzeć w tem wszystkiem... Ale oto list ze wsi; a nuż zawiera w sobie co wesołego... Gdzie tam! Opisują mi w nim szczegóły pożaru Tryszek (miasteczka położonego w powiecie tutejszym). Spłonęło dużo chat włościańskich. Pożar wszczął się w oborze, z wielkim nakładem wzniesionej niedawno przez dziedzica Tryszek, hr. P. Podobno oborę podpalili włościanie.

Iw. N.

WNIOSEK p. WŁADIMIROWA.

P. Władimirow poświęcił w «Russk. Kur.» spory artykuł kwestyi ostrobramskiej. Obraz powszechnie na Litwie czczony, znajdujący się nad wrotami starożytnego muru, opasującego niegdyś Wilno, należał od niepamiętnych czasów do katolików. Pomimo to nieraz już podnoszono kwestyę oddania obrazu duchowieństwu prawosławnemu pod pozorem, że jest to obraz «prawosławny». W tę ostatnią kwalifikacyę p. Władimirow nie wierzy. Książka ojca Sokołowa «O obrazie ostrobramskim» tezy tej, zdaniem jego, bynajmniej nie dowiodła; pisanina zaś eks-księdza Kozłowskiego pozbawioną jest wszelkiej powagi. Jedyną poszlaką mógłby być bizantyjski styl malowidła, lecz styl ten miał zupełne prawo obywatelstwa w całym świecie chrześcjańskim przed rozdziałem kościołów; mnóstwo też czczonych w świecie katolickim obrazów, daleko po zagranicami Rosyi, w Niemczech, we Francyi, w Hispanji, nosi charakter bizantyjski. Co do obrazu ostrobramskiego, nie istnieje żadnych dowodów, iżby on należał kiedykolwiek do duchowieństwa prawosławnego; zwolennicy tego poglądu powołują się jedynie na ustne podanie, świadczące jakoby o czemś podobnem, lecz dowód to tej kategoryi, pod którą łatwo wszystko, co się komu spodoba podsunąć; p. Władimirow oświadcza więc kategorycznie, że «dla ludzi, znających sprawę i uczciwie ją traktujących, ujawniają się całkiem inne motywy wyznaniowej owej «transformacyi» obrazu:

«Najpierw (mówi p. Władimirow), w Wilnie istnieją ludzie, obdarzeni dziwną właściwością robienia tego, co robić nie należy i nierobienia tego, co robić potrzeba. Oddawać obrazu ostrobramskiego (duchowieństwu prawosławnemu) nie należy, a oni to właśnie czynią (albo starają się o to); nawzajem odpolszczenie katolicyzmu dla katolików russkich kraju jest rzeczą niezbędną, a oni tego nie robią. Powtóre, w Wilnie istnieją «zawistne oczy». Co dla wierzących i bogobojnych jest świętością, to dla «zawistnych oczy» jest tylko źródłem dochodu. «Zawistne oczy» widzą, jakie to domy-*monstres* wybudował nieboszczyk Żyliński z dochodów ostrobramskich, w blizkości samej kaplicy, próbują więc, czy nie udałoby się

rentujące owo źródło zużytkować na własną korzyść?...»

Interesy atoli i motywy osobiste, to nie jedno co interesy państwowe i religijne. Dla prawosławia posiadanie w Wilnie obrazu ostrobramskiego jest zbytecznem: prawosławie ma w Wilnie własne, nader wybitne świętości: obraz Matki Boskiej w monasterze św. Trójcy, którego starożytność zaświadczył dziejopisarz Kojałowicz w swojem dziele «*Antiquitatum Litvanicarum Libri tres*», wydrukowanem w pierwszej połowie wieku XVII, tudzież relikwie męczenników wileńskich w monasterze św. Ducha. Od przeniesienia obrazu nie skorzysta również i państwo. Duchowieństwo katolickie byłoby wielce z tego powodu rozdrażnione, a jeszcze bardziej ludność katolicka.

Plan więc odebrania obrazu od katolików, zdaniem autora, zarzucić nazawsze, lecz z drugiej strony sposoby czczenia tej świętości wileńskiej, praktykowane dotąd, wypada uregulować stosownie do obecnych potrzeb miasta Wilna. Ulica, prowadząca do kaplicy ostrobramskiej nader wązka. Na jej chodnikach może przechodzić obok siebie dwóch ludzi, na samej zaś ulicy zaledwie rozminąć się potrafią dwa powozy. Na chodnikach tych jednak, na przestrzeni stu sążni od kaplicy stoi i klęczy zwykle mnóstwo pobożnych o każdej dnia porze; oprócz tego w niektórych godzinach tłumy pobożnych zalewają całą ulicę i przejazd powozów całkiem jest zatamowany. Tymczasem ruch miejski przez Ostrą-Bramę z powodu wybudowania dworca kolejowego za tą bramą, zwiększył się w ostatnich latach nadzwyczajnie. Ulicą Ostrobramską przesuwa się mnóstwo ludzi, w tej liczbie inowiercy, rosyanie, żydzi i t. d.; wszyscy bez wyjątku obowiązani są odkrywać głowy, chociażby większość osób innego wyznania wcale sobie tego nie życzyła. Obyczaj ten, opierający się na bogobojności katolickiej, mitręży nowoczesny porządek miejski; nie obnażyć zaś głowy jest niebezpiecznie, gdyż każdy odważający się na coś podobnego, ryzykuje wywołać skandal ze strony jakiego fanatyka, zdolnego zerwać kapelusz i rzucić go do rynsztoka, jak się to i dzisiaj praktykuje z żydami. Przed powstaniem zaś niezdjęcie kapelusza narażało delikwenta na pobicie. Taki stan rzeczy nie może być cierpiany w mieście należycie uporządkowanem. Żeby więc temu zaradzić, należy usunąć przyczynę. Rozumiał to doskonale jenerał-gubernator wileński Kaufman, który zarządowi miejskiemu zalecił wynaleźć środki odpowiednie. Wynaleziono ich aż trzy. Proponowano: albo przeprowadzić inną ulicę do dworca kolejowego i w ten sposób zmniejszyć ruch przez Ostrą-Bramę; albo rozszerzyć kaplicę do rozmiarów świątyni, w którejby się mogli zmieścić wszyscy pobożni, czyniąc w ten sposób przejazd wolnym; albo też nareszcie przenieść obraz do stojącego obok kościoła św. Teresy. Projekt pierwszy podobał się najwięcej: wytknięto tedy nową ulicę, poczynającą się od ulicy Wielkiej, a idącą przez Policyjny zaułek, dawny klasztor Bosaczek, rynek i ulicę między nim a dworcem kolejowym. Trwano przy tym planie przez cały czas zarządu Kaufmana i Baranowa, a porzucony za Potapowa, z powodu starań właścicieli domów zaostrobramskich, którzy wskutek przeniesienia ruchu w inną stronę dużoby stracili. Ucierpieliby szczególnie właściciele hotelów, składów i rozmaitych innych zakładów handlowych. Gorsze to, że nietylko sam ten projekt, ale też i rzecz cała zaniechaną została. P. Władimirow jednak nie chce się zgodzić na *status quo* i ze swej strony doradza co następuje:

«Należy obraz przenieść do sąsiedniego kościoła św. Teresy. Plan ten pozwala osiągnąć trzy cele: 1) katolicy wewnątrz swojej świątyni (nader obszernej i ładnej), nie będą niczem krępowani przy odprawianiu nabożeństwa do św. obrazu; 2) ulica Ostrobramska zupełnie i o każdej porze wolną będzie dla ruchu między miastem i dworcem kolei, zaś przechodzący i przejeżdżający uwolnieni zostaną od niesprawiedliwego i na niczem nieopartego zwyczaju odkrywania głowy; 3) sam obraz umieszczony w kościele, pewniej tym sposobem ochroniony zostanie przed «zawistnemi oczami». Na tę ostatnią okoliczność, w poczuciu sprawiedliwości, zwracam szczególną uwagę wileńskiego kleru katolickiego. Bo co do starań o «*pieredaczę*», precedens istniał już w latach czterdziestych i tylko dzięki spokojności owoczesnej administracyi, pomysł nie został urzeczywistniony. Ale na tym świecie ścierania się wszelakich interesów i chuci, nie zawsze zwycięztwo bywa udziałem rozumu i sprawiedliwości...»

Zaznaczmy w końcu, że artykuł p. Władimirowa opatrzony został słowem wstępnem od redakcyi «Russk. Kurjera», która oświadcza się przeciwko projektowanemu przez p. W. sposobowi załatwienia sprawy; doradza zaś natomiast, jak się zdaje, pozostawienie wszystkiego po dawnemu. Obraz jednakowo obchodzi katolików jak i prawosławnych, oddanie go więc w zupełności komukolwiek jednemu bardziej tylko spór zaostrzy.

«W widokach zbliżenia się narodowościowego (oświadcza «Russk. Kur.»), należy powody ku niemu wzmacniać raczej niźli niszczyć. Jeden czy drugi sposób rozstrzygnięcia kwestyi zwiększyłby tylko rozdział i antagonizm narodowościowy. Gdziekolwiekby był pomieszczony obraz ostrobramski, trzeba iżby tak go ulokowano, aby i katolicy i prawosławni wspólnie mogli się modlić do niego, wspólnie uważaliby go za własny: wymaga tego zarówno polityczny interes Rosyi, jak formalne prawo każdej narodowości».

Z POWODU ROZRUCHÓW STUDENCKICH.

Z powodu urzędowego komunikatu o zaburzeniach w kilku uniwersytetach, szczególnie zaś z powodu końcowej tego komunikatu wzmianki, że zaburzenia owe wywołuje niewątpliwie podżeganie złych ludzi, «Swiet» pisze co następuje:

«Zwróćmy uwagę na końcowy ustęp komunikatu rządowego. Niema wątpliwości, że główną przyczyną zaszłych zaburzeń są siły ukryte (*tiomnyja*), które po większej części przybywają do nas z zagranicy. Wiadomo, że prawie zawsze tak zwane zaburzenia studentów, poprzedzone bywają wiadomościami rozmaitych organów zagranicznych, podawanemi nieco wcześniej od samych tych zaburzeń, a dotyczącemi mniemanego jakiegoś «wzburzenia umysłów» w Rosyi. Wiadomo również, że dzięki usposobieniu młodzieży do szybkich uniesień, jak i niedoświadczonej jej żarliwości, dość jest dwóch lub trzech indywiduów złej woli, szczególnie rozporządzających środkami pieniężnemi, jakie łatwo otrzymać z nieczystych źródeł nieprzyjacielskich, ażeby poruszyć całe dziesiątki, a nawet setki studentów, nie rozumiejących, że w takim razie stają się oni narzędziem cudzoziemskiej intrygi. A gdy raz w imię pewnych niedogodności niewielkiej wagi uniosły się dziesiątki, to już następnie ani się spostrzeżesz, jak za niemi idzie większość przez proste uczucie koleżeństwa. Tak samo było i obecnie. W berlińskiej «Kreutz-Ztg» znajdujemy fakty, w zupełności przypuszczenie nasze potwierdzające. Fakty te okazują, że jakiekolwiek byłyby miejscowe powody zaburzeń w uniwersytetach rosyjskich, inicyatorami rzeczywistymi w każdym razie byli agitatorowie zagraniczni. Oto co czytamy w pomienionej gazecie: «Pewna gazeta szwajcarska, wydawana w języku włoskim («Gazetta Ticinese») zapewnia, iż jeszcze w październiku r. b. wiadomo było w Szwajcaryi, że w Rosyi przygotowuje się energiczna działalność nihilistów». «Kreutz-Ztg» dodaje do podawanej przez się wiadomości, dość zagadkowej natury doniesienie, wyraźnie zmierzające do zbicia z tropu opinji publicznej w Rosyi, a mianowicie, że jakoby agitatorowie złej myśli znajdują się w sferach, mających możność przejęcia korespondencyi dyplomatycznej ambasad niemieckiej i angielskiej. Nie podejmujemy się rozstrzygać, co znaczy ostatnia ta rewelacya, ze źródeł wszakże prywatnych wiadomo nam, że znany emigrant Ławrow, który tyle złego Rosyi wyrządził i który był kierownikiem agitacyi pomiędzy naszą młodzieżą, porósł obecnie w pierze, uczęszcza do osób, u których zdawałoby się że nie mógłby bywać i otrzymał znaczne środki materyalne. W każdym razie, niepodobna nie spostrzedz, że «zaburzenia» prawie zawsze wynikają u nas jednocześnie z zaognieniem się stosunków naszych z pewnemi mocarstwami, co już samo świadczy o ich pochodzeniu. Tak było podczas wojny tureckiej, tak też i po niej. Są fakty, dowodzące np., że naczelnik policyi tajnej jednego z wielkich a blizkich z nami państw europejskich wiedział o zamiarze wywołania wybuchu w pałacu zimowym, na dwa już tygodnie przed samym faktem; nie zdążył zaś zawiadomić o tem kogo należało jedynie z powodu «zbiegu okoliczności». Widoczną tedy jest rzeczą, że podżegacze nikczemnej tej sprawy przybyli do nas z zewnątrz. Skoro szlachetna, ale w najwyższym stopniu niedoświadczona młodzież rosyjska zrozumie dokładnie, jakim to nizkim i szkaradnym celom służy, dając ucho podszeptom agitatorów obcych; skoro pojmie, że wywołując zaburzenia uliczne, idzie przez to samo ręka w rękę z wrogami i eksploatatorami ojczyzny, wówczas niewątpliwie, pierwsza odstrychnie się od podobnych działaczy. Sprawy domowe uniwersytetu nie powinny być pretekstem do zbiegowisk ulicznych, niedorzecznych już choćby dla tego, że są bezcelowe, gdyż władza państwowa nietylko w Rosyi, lecz we wszystkich państwach nie może pozwolić na podobne demonstracye i musi je tłumić».

Trochę w odmiennem świetle stara się tę rzecz przedstawić «Graždanin»:

«W rozmowach o zaburzeniach między studentami, pisze ks. Mieszczerskij, jakie niejednokrotnie słyszeć się dawały, spotykaliśmy się z myślą, że mają one tło polityczne. Kiedyśmy różnym osobom oponowali w tej mierze, utrzymując, że zaburzenia te nie mają zgoła znaczenia politycznego, zacytowano jako dowód naszego błędu końcowy ustęp ostatniego komunikatu rządowego o owych zaburzeniach, w którym jakoby zawiera się myśl wyżej przytoczona. Po odczytaniu tego ustępu komunikatu rządowego, wyznamy otwarcie, nie znaleźliśmy w nim żadnych wymienionych faktów, ale raczej jedynie przypuszczenie. Co więcej, samo to przypuszczenie, tak nam się wydało bezładnie zarysowanem, żeśmy skłonni myśleć, iż dla tego właśnie wypowiedzianem jest tak bezładnie, że nie popierają go żadne fakty i prawdopodobnie wyrwało się ono z pod pióra w pierwszej chwili, w pośpiechu, kiedy roztrząśnięcie kwestyi wszechstronne i beznamiętne utrudnione było pod wpływem wrażeń i pogłosek niesprawdzonych. Szkoda w każdym razie, że tak się stało; gdyż w społeczeństwie w rozlicznych sferach, zawsze są lubownicy eksploatowania tej strony zaburzeń politycznych, straszenia niemi jednych, martwienia innych... Zresztą, na skutek tego przypuszczenia poszły zagranicę niewiedzieć jakie opowiadania o tych wybrykach młodzieży i o tajemnym ich związku z agitacyami politycznemi... Chyba pogłoski alarmujące w tym rodzaju, jak również kaczki sensacyjne nie mogą nam być potrzebne obecnie, kiedy i tak już skwapliwie chwytają każdą fałszywą o Rosyi pogłoskę, aby giełdzie naszej szkodę przynosić i kredyt na szwank wystawiać».

SPÓR DWÓCH DYPLOMATÓW.

Między baronem Jomini, zajmującym w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych jedno z najpierwszych stanowisk, a znanym już czytelnikom «Kraju» dyplomatą p. Tatiszczewem wywiązał się spór, rzucający niezmiernie żywe światło na obecny stan sytuacyi międzynarodowej. Przebieżmy pokrótce główne fazy tej kontrowersyi ciekawej, w której ostatnie słowo wypowiedział świeżo baron Jomini (pod pseudonimem «Starego dyplomaty»), w N-rze 4230 «Now. Wrem.». Baron Jomini napisał w r. 1863 dzieło p.t. «*Etudes diplomatiques sur la guerre de Crimée*», wydane dopiero w r. 1874, z poprawkami, «przystosowanemi do ówczesnych okoliczności», jak nam dopiero dzisiaj oznajmia autor. «Przystosowania owe polegały na tem, ażeby rolę Prus w latach 1853—55 przedstawić w barwach jaśniejszych cokolwiek, niż na to zasługiwała polityka nadsprewska. «W r. 1874, kiedy się dzieło drukowało (pisze bar. Jomini), Rosya była z Prusami na stopie zażyłości najprzyjaźniejszej; nieboszczyk kanclerz, książę Gorczakow, mający na widoku budzące się wtedy w Turcyi niesnaski, liczył na poparcie Niemiec...» i oto dla czego w pracy poczynione były poprawki, zniewalające łaskawszem okiem patrzeć na «niegodziwą» w gruncie postawę Prus w czasie wojny krymskiej. Nadto, po wyjściu dzieła w r. 1874, nie ukazało się ono w obiegu księgarskim aż dopiero w roku 1885 i to zaledwie w kilku rzadkich egzemplarzach, z których skorzystał «Wiestnik Jewropy», dając u siebie przytułek przekładowi pracy barona Jominiego. Skorzystał z tej okoliczności p. Tatiszczew: w artykule, ogłoszonym w «Revue Nouvelle» stanowczo i ostro zarzucił pracy tendencyę prusofilską i «niezgodne z prawdą» przedstawienie rzeczy, zaatakowawszy mianowicie ogólną konkluzyę dzieła, w tych słowach zawartą: «Trzeba wyznać, że w przesileniu wschodniem same tylko Prusy ujawniły wszelką możliwą z ich strony życzliwość ku Rosyi». P. Tatiszczew przeciwko

twierdzeniu temu wysunął cały szereg faktów natury rzeczywiście najdonioślejszej, jeśli się zważy, że «stary dyplomata» wartości ich w replice swej nie zaprzeczył i nawet osłabić ich nie usiłował. Oto są główniejsze z tych faktów p. Tatiszczewa: 1) w czasie przesilenia wschodniego Prusy pierwsze zerwały «święte przymierze»; nadto król pruski odmówił przyjęcia udziału w spotkaniu się ołomunieckiem (1853) cesarza Mikołaja z cesarzem Franciszkiem-Józefem; wprawdzie, w kilka dni później zgodził się on przybyć na zjazd trzech monarchów do Warszawy, lecz tylko po to, by na nim oświadczyć, że Prusy nie przyrzekają wcale zachować się neutralnie podczas zbliżających się na wschodzie wypadków; 2) w grudniu tegoż r. 1853 dwór pruski wysłał hr. Pourtalesa do Anglji z ofertą przymierza przeciwko Rosyi; 3) w styczniu r. 1854 gabinet ponownie odrzucił propozycyę Rosyi co do zachowania ścisłej neutralności; 4) w kwietniu tegoż roku Prusy zawarły zaczepny i odporny sojusz z Austryą; nareszcie, 5) jeśli w trakcie samej wojny krymskiej Prusy nie przystąpiły do koalicyi zbrojnej przeciwko Rosyi, to tylko dla tego, że ani Anglja ani Francya wiązać się już nie chciały z gabinetem berlińskim. Lecz to jeszcze nie wszystko. Kiedy w najtrudniejszej dla Rosyi chwili Austrya żądała jedynie wycofania się wojsk rosyjskich z księztw naddunajskich,—«czy wiecie (zapytuje p. Tatiszczew), czego się wówczas domagały Prusy? Oto ni mniej ni więcej tylko rozbioru Rosyi». Według projektu Bunsena, posła pruskiego w Londynie, Prusy zażądać dla siebie miały najbliższych pogranicznych prowincyj nadbaltyckich, Finlandya miała być oddaną Szwecyi, dom królewsko-saski otrzymałby ziemie polskie, Austrya zaś, oprócz Mołdo-Wołoszy, zabrałaby Besarabję, Małorosyę i Krym!... Król pruski projektu Bunsena nie potwierdził wprawdzie. Żeby zaś nie zostawić najmniejszej wątpliwości co do tego, jakim jest i jakim był zawsze główny prąd polityki berlińskiej względem Rosyi, p. Tatiszczew, zabrawszy się do przeszłości ks. Bismarka, tu również odkrył bogatą kopalnię dowodów na poparcie swej tezy o zasadniczo-zgubnym dla Rosyi kierunku «widoków nadsprewskich». O tem, że w ostatnich czasach kanclerz niemiecki działał stale i najwytrwalej na szkodę Rosyi, p. Tatiszczew nie chce już i nadmieniać; dość mu na tem, że jeszcze w r. 1854, kiedy dzisiejszy książę Bismark był tylko prostym delegatem na sejm frankfurcki, po głowie mu obiegały myśli, którychby się z pewnością dzisiaj nawet nie powstydził. W liście np. do bar. Manteuffla, pisanym *ex officio* w d. 8 grudnia 1854, przyszły kanclerz cesarstwa niemieckiego pisał między innemi: «Lubo bardzo poważną jest dla nas sprawa tej doniosłości, co wojna z Rosyą, to jednak bynajmniejbym się jej nie sprzeciwiał, gdyby się miało na oku godne podobnej walki *wynagrodzenie!*» Istotnie, wielce to obarczające rewelacye; powtarzamy jednak, waga ich nie tkwi bynajmniej w restrospektywnych, do historyi już należących rekryminacyach, lecz w potwierdzeniu, w chwili obecnej, zasadniczej osnowy wywodów p. Tatiszczewa przez jego przeciwnika,—powagę dyplomatyczną, cieszącą się uznaniem powszechnem.

J. T.

JUBILEUSZ.

«Now. Wremia» w jednym z ostatnich numerów zamieściło korespondencyę z Warszawy (p. Riazańca), poświęconą przypadającej na listopad bież. roku 25-letniej rocznicy otwarcia dawnej szoły głównej, przeobrażonej następnie na obecny uniwersytet. Korespondencya, trzymana w ogólności w tonie dość zniechęconym, zaznacza pochopność prasy polskiej do wykazywania taniego, jak się wyraża, patryotyzmu i do wynoszenia wszystkiego co jest polskie, a to przez protegowanie rozmaitych obchodów pamiątkowych. Poczem, przeszedłszy do samej rocznicy, nadmienia, iż samo założenie szkoły głównej, niemal w przeddzień powstania styczniowego, może dać wyobrażenie, jaki duch ożywiał jej założycieli i kierowników, oraz jaką barwę przechowywała ona aż do przekształcenia jej na uniwersytet warszawski, z russkim językiem wykładowym. Dalej znów cytuje, że rocznica ta dała powód do wzajemnych panegiryków i ujawniła pewne znakomitości, dotychczas nikomu, oprócz polaków nieznane, przyczem dziwi się niepomiernie, że pomiędzy portretami profesorów, zamieszczonych przy tej sposobności w pismach ilustrowanych, niema trzech profesorów rosyan. W zasadzie, korespondent zaprzecza przecenianej jakoby zasłudze instytucyi pomienionej, napomykając, że wychowańcom jej teraz właśnie, wobec odmiennych warunków, nastręcza się sposobność zamanifestowania swej dojrzałości i siły. Z kolei bardzo energicznie powstaje p. Riazaniec przeciwko b. profesorowi tejże szkoły głównej p. Plebańskiemu, za artykuł jego z okazyi rocznicy, umieszczony w «Tygod. Ilustr.». Oburza go okoliczność, że w artykule tym autor między innemi się wyraził, że rozwój umysłowy w Polsce postępowałby normalniej, gdyby mu, równie jak dawniej, przyświecała też i obecnie gwiazda wiedzy gruntownej, nie zaś jakieś hasła pseudo-naukowe, zniewalające nas do wołania o niegaszenie światła. Kończy wreszcie korespondent twierdzeniem, że dorosło już pokolenie młodzieży polskiej, które wykwitłszy z uniwersytetu, liczyć dziś pozwala na lepszą przyszłość tak dla kraju jak i dla społeczeństwa polskiego.

Powyżej streszczoną korespondencyę «Nowoje Wremia» omówiło w tymże numerze w jednym ze swoich artykułów wstępnych, nadmieniając przytem, że ilustrowane pismo warszawskie, które jubileuszowi poświęciło parę wspomnień, umieściło też i rysunek nagrobkowy z napisem «*alma mater*». O okoliczności tej tak się wyraża organ p. Suworina:

«Zapewne, wszystko to bardzo jest rzewne, ale już do zbytku ujawnia ogólne przywiązanie polaków do pamięci przeszłości ojczystej, choćby z tak świeżej nawet epoki, jak epoka rządów Wielopolskiego. Zkądże jednak powód do tak wielkiego smutku i zarazem do takiego entuzyazmu? Królestwo polskie posiada przecież w dzisiejszym uniwersytecie warszawskim wyższy zakład naukowy nie gorszy od dawnej szkoły głównej... Rozwiązanie tej kwestyi znane jest wszystkim; uniwersytet jest instytucyą rosyjską, wtedy gdy szkoła główna, otwarta w r. 1862, była instytucyą polską i oto dla czego wymienieni w korespondencyi trzej jej profesorowie rosyanie zostali w odnośnych wspomnieniach pominięci... Polacy widocznie pragną dać do zrozumienia, że poziom umysłowy ich społeczeństwa mógłby dziś stać wyżej, gdyby szkoła główna świeciła im podawnemu «gwiazdą gruntownej nauki»... Nie będziemy się zastanawiali nad wątpliwemi temi przypuszczeniami, podniesiemy jedynie wzmiankę korespondenta, że młodzież polska, która przeszła przez uniwersytet warszawski, daje rękojmię lepszej dla kraju przyszłości. Współczucie nasze takiej właśnie młodzieży polskiej, oraz życzenie, aby w szeregach polaków wciąż się powiększała liczba mężów przejętych poglądami trzeźwemi, nie może ulegać wątpliwości. Tacy mężowie nie przywiązywaliby szczególnego znaczenia do jubileuszu szkoły głównej, już choćby dla tego samego, że po listopadzie r. 1862 nastąpił styczeń r. 1863, którego jubileusz 25 letni także się oto zbliża».

Z SĄDÓW.

Sfałszowanie dokumentu.

(Sprawozdanie «Kraju»).

W dniu 6 lutego 1884 r. wójt gminy Konopnica powiatu lubelskiego, Stanisław Golc, ogłosił włościance wsi Łomszczyzna gminy Konopnica, Maryannie Ryczek, decyzyę konsystorza prawosławnego chełmsko-warszawskiego z d. 10 grudnia 1883 r. za № 3155, zatwierdzoną przez arcybiskupa Leoncyusza, treści następującej: «Jakkolwiek Maryanna Ryczek pochodzi od rodziców katolickich i ochrzczoną została według obrządku katolickiego, to przecież z uwagi, iż najbliżsi jej krewni należą obecnie do prawosławia, z wszelką pewnością domniemywać można, że przodkowie pomienionej Maryanny Ryczek byli greko-unitami, konsystorz uważa za właściwe uznać ją za należącą do prawosławia».

O decyzyi tej wójt jednocześnie zakomunikował proboszczowi katolickiemu w Lublinie na Kalinowszczyznie, ponieważ doszło do wiadomości zwierzchności duchownej prawosławnej, iż Ryczkówna zamierza wstąpić w związki małżeńskie z Bartłomiejem Chonmą, katolikiem.

W cztery dni po ogłoszeniu tej uchwały konsystorskiej, mianowicie 10 lutego 1884 r., Maryanna Ryczek prosiła wójta Golca o zalegalizonie świadectwa, zwalniającego ją z prawosławia i przyzwalającego na zaślubienie Chonmy według obrządku katolickiego. Świadectwo to opatrzone było podpisem protojereja Russowskiego, oraz pieczęcią cerkiewną.

Wójt powziął podejrzenie, iż dokument jest sfałszowany, sporządził więc protokół i takowy wraz z dokumentami posłał naczelnikowi powiatu.

W toku śledztwa okazało się, iż zamieszkały w domu Maryanny Ryczek niejaki Aleksander Janowski, ofiarował jej swą pomoc, za pewnem wynagrodzeniem i zobowiązał się wyrobić w konsystorzu prawosławnym pozwolenie na ślub katolicki. Jakoż przyrzeczenia swego dotrzymał w sposób następujący: Zachodząc często pod różnemi pozorami do protojereja Sofronowa, zdołał odcisnąć na arkuszu czystego papieru pieczęć cerkiewną. Następnie na arkuszu tym sporządził w szynku, łącznie z niejakim Antonim Serafińskim, coś w rodzaju prośby i świadectwa zarazem.

Dokument ów, zredagowany w języku rosyjskim w sposób niemożliwy, brzmiał jak następuje: «Do konsystorza chełmsko-warszawskiego. Zwalniam Maryannę Golc od prawosławia, ponieważ matka nie ma (następuje słów kilka, zgoła niezrozumiałych) i pozwalam jej połączyć się związkiem małżeńskim według obrządku katolickiego. W dowód czego wydaje się niniejsze świadectwo za podpisem właściwym i odciśnięciem pieczęci cerkiewnej. Chełm, 6 lutego 1884 r Proboszcz, protojerej (podpisano) Russowskij, p. o. starszego psalmisty (podpisano) Wasilij Sofronow, p. o. młodszego psalmisty (podpisano) Józef Żukowskij». Pomienione świadectwo miało być sporządzone w obecności stryja Maryanny, Wawrzyńca Ryczka.

Ze świadectwem tem Maryanna Ryczek udała się do księdza Retkego, lecz ten ślubu odmówił, żądając poświadczenia podpisów. Skutkiem tego powróciła do wójta, który zrobił wiadomy użytek. Janowski w toku śledztwa zbiegł, a Ryczkówna udała się zagranicę i tam wzięła ślub katolicki.

Sprawa ta sądzoną była najprzód w sądzie okręgowym lubelskim, przed którym stanęli: Antoni Serafiński, Maryanna Ryczek i stryj jej Wawrzyniec Ryczek pod zarzutem dopuszczenia się fałszu (art. 294 k. k.). Serafiński, uznany za głównego sprawcę, skazany został po pozbawieniu wszelkich szczególnych praw i przywilejów na 2½ lat rot aresztanckich Maryanna Ryczek na 1 rok więzienia, zaś jej stryj za nieprzeszkodzenie przestępstwu i niedoniesienie władzy na więzienie ośmiomiesięczne.

Apelował od wyroku tylko Wawrzyniec Ryczek i jego to właśnie sprawę rozpoznawała w dniu 17 listopada r. b. izba sądowa w Warszawie.

Wnioski prokuratora oświadczyły się za zatwierdzeniem wyroku pierwszej instancyi. Obrońca Ryczka, adw. przys. Godlewski, zwrócił przedewszystkiem uwagę na niebyt przestępstwa, ponieważ teorya i liczne wyroki rządzącego senatu upatrują fałsz wtedy, gdy dokument inkryminowany co do formy jest taki, iż może kogoś w błąd wprowadzić. Tego w danym wypadku niema. Świadectwo napisane jest tak nielogicznie i bez zachowania jakichbądź formalności, iż nikt wiaryby mu nie dał. Jaki cel był przy sporządzeniu świadectwa? Cel, zakazany decyzyą konsystorza prawosławnego, oparty na rozkazie Najwyższym z dnia 23 stycznia 1882 r. Rozkaz ten stanowi: «Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej rozkazać raczył, aby spory co do tego, do jakiego wyznania należą greko-unici, wyjęte były z pod juryzdykcyi administracyi cywilnej i poddane zostały kompetencyi odnośnych urzędów duchownych prawosławnych». Że zaś Maryanna Ryczek, stosownie do motywów decyzyi konsystorza prawosławnego jest katoliczką, nie zaś greko-unitką, dążyła więc ona celu, do którego dopiąć mogła na drodze prawa.

Cała rzecz zresztą polega na tem, że na podstawie inkryminowanego dokumentu żadną miarą nie mogła ona w katolickim kościele wziąć ślubu. Dokument więc ów nietylko nie przedstawiał niebezpieczeństwa, lecz żadnego skutku mieć nie mógł.

Przechodząc następnie do Wawrzyńca Ryczka, obrońca dowodził zupełnego niebytu czynu, który się redukuje do tego, że wiedząc, iż jego siostrzenica, córka katolików, pragnie wyjść zamąż po katolicku, nie zameldował władzy, iż nie chce być ona posłuszną rozporządzeniu prawosławnego konsystorza. Czyn taki w każdym razie nie ma rygoru karalności w kodeksie.

Izba sądowa, jak donoszą pisma warszawskie, w zarzucie nieprzeszkodzenia przestępstwu uniewinniła Ryczka, skazała go jednak za niedoniesienie władzom o dokonanem przestępstwie, ograniczywszy mu karę więzienia do trzech miesięcy. Na wyrok ten, jak słyszeliśmy, ma być podaną skarga kasacyjna do senatu.

Impar.

O znaczny spadek.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Szczególną uwagą publiczności lubelskiej cieszyła się kryminalna sprawa «kozarynowska», wynikła na tle stosunków spadkowych. Przepełniając po brzegi salę sadową, publiczność w ciągu pięciu dni z wytężoną uwagą śledziła przebieg tej wielce charakterystycznej sprawy, obfitującej w komiczne epizody i w proceduralne spory i kwestye. Rzecz się tak miała: Przed kilku laty zmarł w Warszawie, chwilowo tam bawiący, bogaty obywatel z Lubelskiego Roman Okulicz-Kozaryn. Oprócz majątku ziemskiego, pozostawił kapitały i ogromną kamienicę w Lublinie «Hotel Europejski». Cały majątek, po odtrąceniu passywów, stanowił, według spisu inwentarza, około 200,000 rs. Kąsek to był nielada dla licznych nieboszczyka krewniaków, zamieszkałych w Królestwie i na Białorusi. Lecz dla otrzymania tego kęsa istniała przeszkoda do przełamania: własny syn spadkodawcy, Władysław Okulicz-Kozaryn. Obiegały szeroko wieści, że ów spadkobierca, nie jest synem prawym. Nadto akt urodzenia zeznany został przez ojca dopiero w lat kilkanaście po urodzeniu dziecka. Nakoniec, skutkiem chwilowych nieporozumień ojca z synem, ten ostatni oddany był przez ojca do wojska, pomimo ulg mu przysługujących z tytułu jedynactwa. Powyższe okoliczności miały posłużyć krewnym do wytoczenia procesu cywilnego przeciwko spadkobiercy, celem zakwestyonowania jego stanu cywilnego i odebrania spadku. Ale dla pewniejszego powodzenia mającej się wytoczyć akcyi, umyślili oni usunąć wszelkie precedensy, stanowiące dla strony przeciwnej dalszy ciąg dowodów synostwa, a uzupełniające dość późno spisaną metrykę urodzenia. Jakoż, spadkobierca mógł się powoływać na piśmienne dowody prawowitości swego pochodzenia, mianowicie podania ojca i matki, dziś także nieżyjącej, do odnośnych władz wnoszone, z prośbą o zwolnienie syna od dalszego pełnienia służby wojskowej, na mocy pomienionych ulg, jedynakom przyznawanych. Dowody te znajdowały się, jedne w aktach kancelaryi gminy Piotrków, powiatu lubelskiego, drugie w zarządzie gubernialnym do spraw poborowych. Dla zapewnienia tedy powodzenia w procesie cywilnym, stawało się dla dalszych krewnych niezbędnem zniszczyć rzeczone dowody. Jak opiewa akt oskarżenia, synowiec spadkodawcy, główny działacz w całej sprawie, Antoni Kozaryn, przy udziale kuzyna swego Hojkowicza, podmówił byłego urzędnika z powiatu Janiszewskiego, który zabrał akty z archiwum zarządu, za pokwitowaniem jednakże. Gdy plenipotent Wł. Koz. zażądał kopji z tych dokumentów, to już ich nie było i dopiero wydostano je po dziesięciogodzinnej zwłoce od Janiszewskiego, na zlecenie p. gubernatora. Dowody zaś, znajdujące się w kancelaryi gminy, okazały się wyrwane z akt i z dziennika, przyczem udowodniono na śledztwie, że Antoni Kozaryn i Hojkowicz niejednokrotnie w tym czasie jeździli do gminy, prosząc jej pisarza Gajewskiego o wydanie kopij, rzekomo potrzebnych im do sprawy dokumentów, a przy tej sposobności sprawiali pisarzowi libacyę w zajeździe. Nie pisarz jednak zasiadł do współki na ławie oskarżonych, lecz niejaki Bobolewski włościanin, były wójt gminy, który miał dokonać zniszczenia dokumentów w kancelaryi, w chwili kiedy odbywała się owa uczta w karczmie. Przyczem udowodniono dawniejszą zażyłość podsądnych Janiszewskiego z Bobolewskim. Na mocy powyższych faktów, oskarżonych pociągnięto do odpowiedzialności pod zarzutem przestępstwa, przewidzianego art. 203 kod. kar. gł. i popr.

Przyznać wszakże należy, że śledztwo pierwiastkowe dużo pozostawiło wątpliwości, które przy dochodzeniu sądowem nie dały się należycie wyświetlić. Sąd okręgowy wszelkich używał sposobów byle dociec prawdy, używając nawet środków nieproceduralnych, a mianowicie używając w toku sądzenia świadków, którzy przy śledztwie pierwiastkowem nie byli badani; w oczekiwaniu zaś na ich przybycie, zawieszono na dzień jeden posiedzenie. Niewiele to jednak pomogło, owszem sprawa bardziej się jeszcze powikłała. To też p. prokurator w części ogólnej swej świetnej przemowy dosadnie scharakteryzował naturę samej sprawy i osoby do niej wchodzące. Po wyczerpującej atoli obronie, wnoszonej przez trzech adwokatów, sąd po długich naradach wyniósł wyrok uniewinniający dla braku dowodów. Zrobiło to silną sensacyę w kole sądowników; zdania się też podzieliły co do trafności takiego zawyrokowania. Prawdopodobnie sprawa ta przejdzie do izby sądowej na skutek protestu prokuratora.

Lublinianin.

Akcye słomiane.

Przytoczyliśmy w N-rze 47 treść sprawy o fikcyjną sprzedaż akcyj, wytoczoną przez zarząd upadłości kupca Romanowskiego znanemu bankierowi petersburskiemu Sackowi, oraz sarkastyczne z tego powodu uwagi «Strekozy». Obecnie gazety podają treść wyroku, zapadłego w sądzie okręgowym. Powództwo zarządu upadłości zostało oddalone, Sackowi zaś zasądzono około pięciu tysięcy rubli kosztów sądowych, ponieważ akcya toczyła się o miljon rubli zgórą. Nadto sąd wymierzył karę kontrawencyjną za nieużycie stempla przy spisywaniu umowy. Kara ta wynosi, według jednych gazet, po rs. 400, a według innych po 12 tysięcy rubli od każdej ze stron. Przypominamy tutaj, iż w projekcie nowego kodeksu karnego zamieszczono specyalne przepisy, karzące za fikcyjne przekazywanie akcyj dla uzyskania większej ilości głosów na zebraniach Towarzystw akcyjnych.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

∠ **Kraków.** [List «Kraju»]. Pomiędzy młodzieżą akademicką krakowską niebrak dobrych chęci i usiłowań w kierunku rozbudzenia życia towarzyskiego i naukowego. Jednym ze środków są różnego rodzaju «koła», utworzone między członkami czytelni akademickiej. Słabą ich stroną (wada to zresztą jak u nas niestety! ogólna), brak ciągłości działania. Porywów jest wiele, ale niema jednostajnego natężenia; chwilowy zapał ostyga, następuje zobojętnienie i rzecz upada. Podobnie się zdarzyło z kółkiem filozoficznem, które po żwawej działalności przed kiku laty, zapadło w sen twardy. Obecnie pracuje młodzież nad powołaniem go nanowo do życia i w tym celu uprosiła prof. Maurycego Straszewskiego o przyjęcie godności kuratora. Pierwsze posiedzenie «kółka», zainaugurowane mową nowego kuratora, odbyło się 16 grudnia. Profesorzy wydziału lekarskiego naszego uniwersytetu krzątają się raźnie około jubileuszu 25-letniej pracy profesorskiej d-ra M. A. Madarowicza. Niezwykle to sympatyczna osobistość, ciesząca się rzadką miłością uczniów i szacunkiem kolegów. Pełen prostoty, demokrata z czynów nie frazesów, posiada prof. Madarowicz w całem mieście opinję zacnego człowieka. Anegdotki o jego uczynności i bezinteresowności krążą nietylko pomiędzy jego kolegami i uczniami, ale i pomiędzy paniami, wiele zawdzięczającemi jego sztuce lekarskiej. Jego głównie staraniu zawdzięczać należy założenie kliniki położniczej i kliniki chorób kobiecych. W roku 1880—81 piastował prof. Madarowicz godność rektorską. Wiele jego rozpraw z dziedziny ginekologji umieszczały pisma lekarskie niemieckie i polskie. Jubileusz szan. profesora ma się odbyć d. 14 stycznia. Między podarkami zajmować będzie miejsce obraz olejny, przedstawiający wszystkich b. asystentów jubilata; obraz ten wyjdzie z pracowni wybornego portrecisty Kaz. Pochwalskiego. Biust jubilata rzeźbi p. Błotnicki. Pierwszy numer «Świata» mimo zapowiedzi dotąd się nie ukazał. Widzieliśmy tylko jego gustowną okładkę ołówka p. Piotra Stachiewicza. Odnaleziony urywek «Dziennika» J. I. Kraszewskiego rozpoczął drukować «Kuryer Krakowski». Dziennik ten obejmuje czas od r. 1851 do 1853, t. j. czas walki przeciw «Dziennikowi Warszawskiemu», założonemu przez K. Rzewuskiego. Dziś po raz pierwszy przedstawioną będzie tragedya St. Kozłowskiego «Kazimierz Wielki i Esterka». W kołach teatralnych oddają niezwykłe pochwały temu utworowi autora «Alberta». P. Siemaszko, artysta sceny krakowskiej, przerobił na scenę «Wołodyjowskiego» i zabiera się do przeróbki «250,000» M. Bałuckiego. Występy p. Zimajerowej tłumnie odwiedzała publiczność krakowska. Niejedną przyjemną chwilę dała artystka lubownikom operetki, lubo repertoarem cofnęła ich w epokę 1840—1850 r. *Średnik.*

∠ **Lwów.** [List «Kraju»]. Pod wpływem sytuacyi politycznej nader zawikłanej, wszystkie zwykłe sprawy bieżące usunęły się na plan daleki. Uwaga ogółu i dysputa dziennikarska, skupiona około nieuchwytnej kwestyi: «pokój czy wojna?» ogranicza się niemal wyłącznie do najróżniejszych kombinacyj w tym jedynym kierunku, a nawet całemu życiu prywatnemu przewodzi teraz ta «idea wojenna», nadając usposobieniu i rozmowom piętno niepamiętne, a raczej nieznane dzisiejszej naszej generacyi. Oczywista, iż jeśli gdzie, to szczególnie w Galicyi, w prowincyi na skutki ewentualnych wypadków bezpośrednio i najbardziej wystawionej, owa, że tak powiem, gorączka społeczeństwa musiała przybrać rozmiary większe i ostrzejszy charakter. Nie mówi się tu ani pisze prawie o niczem innem, jak o «chmurach na widnokręgu politycznym», jak o deszczu ognistym, mającym z nich lunąć... Ogólna opinja i pragnienie da się określić kilkoma słowy: jest nam tak źle, iż gorzej być nie może; stagnacya we wszystkiem jaknajstraszniejsza, zbrojny pokój gnębi i rujnuje tak moralnie jak materyalnie całe nasze społeczeństwo. O stosunkach wewnętrznych i zarządzeniach przez państwo przedsiębranych prasa nasza milczy zupełnie, gdyż na zwołanej onegdaj konferencyi, prokurator wszystkim redaktorom wyraźnie zabronił wszelkich o tem wzmianek. Dziś odbył marszałek sejmowy naradę z prezesami wszystkich 14 komisyj i klubów co do odroczenia sesyi; przerwę świąteczną postanowiono rozpocząć we czwartek 22 grudnia i z wyjątkiem 3 stycznia (w którym to dniu ma być posiedzenie), pociągnąć ją do 9 stycznia; potem — jeśli wypadki polityczne nie przeszkodzą — będzie mógł sejm funkcyonować aż do 21 stycznia, z dwukrotną jednodniową przerwą. Doroczny akt wpisu uniwersyteckiego poprzedził nowy rektor dr. Euz. Czerkawski uroczystą mową. Po mowie Czerkawskiego nowozaciężni akademicy złożyli swe «śluby» na ręce dziekanów—w ogólnej liczbie 370, między nimi teologów 108, filozofów 33, prawników 229. Na posiedzeniu izby handlowo-przemysłowej uchwalono, ze względu na mający niebawem stanąć kosztem gal. kasy oszczęd. gmach dla szkoły przemysłowej—starać się u gminy m. Lwowa i rządu, by celem opieki dla stanu handlowego, przy rozkładzie ubikacyj w owym gmachu, wyznaczono lokal stosowny i na akademję handlową, tudzież by owej szkole przemysłowej utworzono akad. handl., a przynajmniej kurs komercyalny w takich rozmiarach, jak dawniej przy technice. Wybrana ku temu osobna komisya ma nadto szturmować do rządu o kreacyę samoistnej szkoły handlowej. W sobotę, przy udziale duchowieństwa obu obrządków, wszelkich władz i tysiącznych tłumów ludności, nastąpiło solenne otwarcie mostu na Dniestrze w Zaleszczykach. Jestto dzieło wielkie, jedno z pomnikowych dzieł inżynierskiej pracy polskiej; wszystkiego dokonały same siły krajowe. Ciekawa to historya tego i... długa, bo jak akty świadczą, sprawa była «w toku» od lat 70!... Dziś most ten jest pierwszym mostem rządowym gościńcowym z żelaza i ciosu, a równego sobie nie ma w całej Austryi! Długość wynosi 250, szerokość 8 metrów; most wznosi się 18 met. ponad zwykłą wodę i posiada 5 otworów horyzontalnych po 48 metrów rozpiętości; architektura artystycznie piękna. Pracę rozpoczęto w lutym r. 1885; wydatki sięgają 500,000 złr. Jak znawcy twierdzą, chyba wojna albo trzęsienie ziemi może zniszczyć dzisiejszą «koronę na głowie bat'ka Dnistra...» *Nota.*

∠ **Poznań.** Dwaj naczelnicy gminni w powiecie gnieźnieńskim, którzy podpisali zaproszenie na wiec poznański w sprawie szkolnej i przemawiali na nim, zostali przez władzę wezwani do złożenia swoich urzędów.

∠ **Górny Szlązk.** [List «Kraju»]. W d. 3 grudnia wyszedł z więzienia po 4½ miesięcznym tamże pobycie ks. Radziejewski, którego corok prusacy kilka miesięcy trzymają w więzieniu, gdyż wydawaniem «Katolika» i innych pism polskich na Szlązku przeszkadza germanizacyi. Ponieważ obrona polskości nie jest prawem zakazana, przeto czepiają się najbłahszych rzeczy w gazecie, aby go karać, chociaż mu udowodnić nie mogą, że pisał jaki artykuł i chociaż ks. R. nie jest odpowiedzialnym redaktorem. Sędziowie, którzy się stali w Prusiech narzędziami rządu, motywują wyroki swe tem, «że oni są przekonani, iż ks. R. jest duszą wydawnictwa». Poziom moralny rządu, urzędników, a po części i ludności w Prusiech, stoi w odwrotnym stosunku do potęgi militarnej pruskiej. Skazują tedy ks. R. za artykuły, których ani nie pisał, ani nie widział. Zdarza się, że korespondent artykułu inkryminowanego zgłasza się przed sądem: korespondenta np. w ostatnim procesie sąd uwolnił, odpowiedzialnego redaktora skazał na trzy tygodnie, ks. R. na trzy miesiące więzienia. Innym razem ks. R. został skazany na 1½ miesiąca więzienia za wydanie w polskim języku książeczki, która w niemieckim oryginale od 14 lat w trzech wydaniach kursuje bezkarnie po całym świecie, która miała autorem nie żadnego obskurnego człowieka, lecz jednego z najgłośniejszych pisarzy ludowych niemieckich. Germanizuje rząd i urzędnicy wszelkiego rodzaju: sądowi, pocztowi, administracyjni, policyjni, miejscy, finansowi i t. d. Germanizuje szkoła, całkiem w ręku rządu się znajdująca. Germanizują właściciele dóbr i licznych kopalń, hut i fabryk górnoszlązkich, sami niemcy albo zniemczeni oddawna polacy. Germanizują księża, ponieważ albo są z urodzenia niemcami, albo w szkole i na akademji się zniemczyli i łatwiej im myśleć, mówić po niemiecku jak po polsku, literaturę znają niemiecką a nie polską, chodzi im o względy rządu i inteligencyi niemieckiej, mianowicie teraz, kiedy skutkiem notyfikacyi osiągnięcia probostwa więcej zależy od władzy świeckiej, aniżeli od duchownej. Naprzeciw temu całemu parciu i aparatowi germanizacyjnemu stoi prawie jedynie wydawnictwo «Katolika». Siła odporna ludu polskiego jest nader słabą, bo charakter polski wogóle posiada pojedyńcze niektóre znamienite cnoty, lecz z ogółu jest najsłabszym w świecie. Lud polski sam, mianowicie po miastach, germanizuje się dobrowolnie, do czego się najwięcej

przykład księży przyczynia, na których lud głównie ma oczy zwrócone. Rodzice słabo po niemiecku mówiący, z dziećmi po niemiecku w domu rozmawiają, bo to delikatniej, bo syn przez niemczyznę prędzej znajdzie chleb i urząd, córka lepiej zamąż wyjdzie. Po polsku chłopi mówią, a skoro dziewczyna nauczy się szyć i weźmie kapelusz z piórem na głowę, to już po polsku jej gadać nie wypada. Syn chłopa, skoro się wyuczył handlu, rzemiosła, skoro został jakim dozorcą w kopalni, nauczycielem, już nie mówi po polsku, a cóż dopiero mówić o lekarzach, prawnikach, nauczycielach wyższych i t. p. Nader potrzebny byłby związek ogólny górnoszlązki, liga jak owa irlandzka, aby stawić systematyczny i zorganizowany opór, obronę przeciw falandze nieprzyjaciół, lecz lud polski to nie irlandzki, lud polski to wątły materyał, brak mu instynktu zachowawczego, jedności, łączności, zgody, wytrwałości, wyższego pojęcia sprawy. Jeszczeby może poszło, gdyby się znalazło kilkadziesięciu ludzi wyższego wykształcenia, którzyby zechcieli być przewodnikami. Lecz nawet mała część ludzi lepszego ducha i woli lęka się wystąpić publicznie i jawnie i innych za sobą pociągać. Ks. R. kilka razy próbował założyć taki związek, zwoływał duchownych i świeckich, lecz nie dała się sprawa przeprowadzić dotychczas, a dziś jeszcze większe trudności, większa lękliwość oraz większy wzgląd na rząd i na prąd panujący. Kiedy mówiłem chłopu, że Rosya wojnę wypowie Niemcom i rosyanie przyjdą do Górnego Szlązka, odpowiedział: «Niech przyjdą, toć Szlązk był pod różnymi panami, może będzie lepiej». Wracając do spraw bliższych, nadmieniam, że staraniem wydawnictwa «Katolika» wychodzi już od roku «Światło», pismo miesięczne ilustrowane dla ludu; zadaniem jego jest podawać ludowi polskiemu ogólną oświatę i naukę, której w szkole niemieckiej nabyć nie może. Obok nauki zajmuje i beletrystyka ludowa w piśmie tem znaczne miejsce. Oztery arkusze druku z licznemi obrazkami kosztują 40 fen., to jest 20 groszy. Pismo i cena jego obrachowane nietylko na Szlązk, lecz i na Poznańskie, Prusy, Galicyę (później może i na Król. polskie). Kiedy w Czechach zaczęły się takie pisma pojawiać, inteligencya i lud odrazu zrozumiały jego znaczenie i wnet po całym kraju pisma się rozszerzyły. W Niemczech podobne pisma wychodzą w kilkuset drukarniach, a liczą abonentów na miljony! Pierwsze zaś ludowe pismo ilustrowane polskie po roku nie liczy jeszcze 2,000 abonentów! Gdyby nie wspaniałomyślność nakładców warszawskich, którzy zasilają «Światło» kliszami darmo albo za małą płacę, pismo to jużby musiało było przestać wychodzić! Redakcya «Światła» rozesłała odezwy do 200 przeszło księży w Poznańskiem, prosząc, aby w parafjach swych wyznaczyli ludzi, którzyby szerzyli pismo za wynagrodzenie w formie rabatu. Ledwo sześciu zaabonowało dla siebie po jednym egzemplarzu, w myśl odezwy ani jeden nie postąpił! I cóż się tu dziwić księżom szlązkim. O Galicyi, o ludzie i inteligencyi (tak nazwanej) zgoła mówić niewarto! *Rogatka.*

∠ **Praga czeska.** [List «Kraju»]. W dniu 10 grudnia przybrał sejm królestwa czeskiego charakter bardzo uroczysty. Dr. F. L. Rieger postawił wraz z księciem Szwarzenbergiem wniosek w sprawie uczczenia 40-letniego jubileuszu rządów cesarza austryackiego i króla czeskiego, Franciszka-Józefa I. Ludy austryackie obchodzić będą święto to w roku przyszłym i sejm czeski występuje przy tej sposobności z propozycyą doniosłego znaczenia. Świetne przemówienie d-ra Riegera było manifestacyą nietylko lojalności względem osoby cesarskiej, ale też zarazem i gorącego patryotyzmu. Sposób, w jaki kraj czeski obchodzić ma jubileusz cesarski, odpowiada przedewszystkiem intencyi wysokiego jubilata, wychodzi bowiem z najgłębszych zasad humanitarnych: spólnemi środkami całego kraju i wszystkich jego korporacyj ma być założona na pamiątkę jubileuszu cesarskiego wielka instytucya, troszcząca się o weteranów pracy, t. j. rodzaj ochrony dla ludzi pozbawionych w podeszłym wieku możliwości zarobku. Chodzi tu szczególnie o humanitarną opiekę nad stanami, własnoręcznie pracującemi na kawałek chleba. Rozumie się samo przez się, że instytucya ta, o ileby dojść miała do skutku zgodnie z rozległością swych celów, musiałaby mieć rozmiary olbrzymie, a więc rozporządzać też i kapitałem odpowiednim, zgromadzonym «spólnemi siłami całego kraju». Wniosek ten, jako z zasady samej humanitarny, kierujący się względami dobra obu narodowości, zamieszkujących ziemię czeską, składa zarazem świadectwo i podwalinę «nierozłączności tego królestwa». Pomimo jednak niezaprzeczenie podniosłej i szlachetnej barwy pobudek w tej sprawie, odzywa się część prasy niemieckiej niebardzo życzliwie o projekcie samym i zwłaszcza o gorących, patryotycznych słowach d-ra Riegera. Zarzucają, że czesi starają się zjednać tym sposobem niemieckich robotników na swoją stronę i że chcą przez to pozyskać popularność. Czy nie nasuwa się mimowoli pytanie, jak niemcom dogodzić, skoro nawet wobec «pojednawczych i braterskich motywów wspólności», ofiarowanej przez ludność «tubylczą» kraju, usuwają się od uznania «dobrej woli»? Bądź co bądź, chlubnem nazawsze świadectwem pozostanie to, że w czasach do najwyższego stopnia podrażnionych z ust samego przewodnika narodu czeskiego wyszedł projekt, przejęty ideą humanizmu i uwzględniający potrzeby obu narodowości bez wszelkiej tendencyi pobocznej. Lecz oto mamy także i drugi skromniejszych rozmiarów jubileusz. W nadchodzącym karnawale inteligencya czeska obchodzić będzie czterdziestolecie istnienia «Narodnej Besedy», najstarszego czeskiego koła towarzyskiego, które początkiem swym sięga jeszcze czasów upośledzenia i upokorzenia narodowego i niemałoważne stanowisko zajęło w dziejach odradzającego się narodu. «Narodna Beseda» stała się zarodkowem (ogniskiem dalszej publicznej działalności inteligentnych warstw społeczności czeskiej i przeczekała bez szwanku najstraszliwsze nawet dla narodu czasy Bacha. W całym ciągu minionych lat czterdziestu świetnie się zasłużyła sprawie narodowej, oprócz bowiem znaczenia reprezentacyjnego, towarzysko-literackiego, wspierała też i materyalnie najważniejsze instytucye czeskie. Dochody z zabaw i składek tego koła przez długi szereg lat poświęcano na rzecz «Teatru Narodowego», a w latach ostatnich na rzecz «Macierzy szkolnej». Tegoroczny wieczór «Narodnej Besedy», jako jubileuszowy, szczególnie będzie świetny. Protektorat honorowy zabawy przyjął na siebie dr. Rieger, prezesem jego wybrano księcia Fryderyka Schwarzenberga. Obchód rozłożony będzie na trzy dni, a mianowicie w dniu pierwszym bankiet, w dniu następnym uroczyste zebranie (w gmachu teatru narodowego), przez dzień zaś później bal w salach wyspy zofijskiej. Wcale nie nawiasowo notuję, że komitet obchodu jubileuszowego zaprasza też i polskich gości, a życzyć wypada przedewszystkiem, aby polacy uczestnictwa swego nie odmówili. Towarzystwo prawników czeskich zwróciło uwagę specyalną na nauki prawne w krajach polskich i postanowiło wydać swoim nakładem znaną pracę polską profesora d-ra Edwarda Rittnera (ze Lwowa) p. t. «Prawo kościelne katolickie». Przekładu czeskiego dokonał dr. Em. Ziteki pierwszy tom tej publikacyi mamy już pod ręką. Jest to może pierwszy w tym rodzaju wypadek między słowianami, bo przedtem dawano zwykle pierwszeństwo opracowaniom obcych uczonych. Obydwa towarzystwa polskie w Pradze obchodziły w tych dniach uroczystość mickiewiczowską przez urządzenie zebrań wieczornych. Na programach znajdowały się odczyty, śpiew, muzyka i deklamacya. Publiczność czeska przyszła tu i tam, dziwiąc się trochę, dlaczego są w Pradze aż dwa wieczorki mickiewiczowskie. Przy sposobności zaznaczę, że p. Edwawd Jelinek oddał do druku dwie nowe książki: jedną o dumach ukraińskich, drugą p. t. «Panie dawnych salonów polskich»; ostatnie to dzieło zawiera szkice i sylwetki historyczne p. t. «Kasztelanowa trocka», «Księżna Marya Czartoryska», «Księżna Łowicka», «Paulina Felińska», «Klaudyna Potocka» i «Róża Sobańska». *Brat.*

∠ **Budapeszt.** [List «Kraju»]. Jeden z powszechnie tutaj poważanych ziomków naszych dr. Józef Stoczek święcił świeżo jubileusz czterdziestoletniej służby w zawodzie nauczycielskim. Sympatyczny to człowiek i wzorowy pedagog. Dr. Stoczek od r. 1847 nieprzerwanie pełni obowiązki profesora politechniki; od lat zaś kilku jest dożywotnim członkiem tutejszej izby magnatów, zaszczyt, jakim panujący monarcha rzadko kogo obdarza. Jako wice-prezydent węgierskiej akademji umiejętności, niemałe też położył zasługi. Wszystkie niemal pisma ilustrowane tutejsze z okazyi rzeczonego jubileuszu pomieściły biografję i portret sędziwege jubilata, ani na chwilę, mimo podeszłych lat, nie ustającego w pracy. Niemniej uroczyście święcono tutaj świeżo półwiekowy jubileusz istnienia muzeum narodowego, na który jako specyalni delegaci przybyli umyślnie goście ze wszystkich stron Europy, a mianowicie: z Odesy dr. Kondakow, sekretarz petersburskiego muzeum Sopko, który pozostał tutaj na czas dłuższy celem dokładnego studyowania i wszechstronnego poznania stosunków węgiersko-polsko-ruskich, wyborny znawca rzeczy polskich, oraz dyrektor narodowego muzeum w Pradze czeskiej dr. Wenzel Schulz. Ten ostatni przybył do stolicy węgierskiej w celu zbierania informacyj, przydatnych dla rozpoczętej budowy archeologicznego muzeum w Pradze. Pisma miejscowe podały z okazyi przyjazdu dostojnych tych gości szczegóły biograficzne każdego z owych uczonych; tutejszy zaś klub czeski uczcił szanownego swego ziomka. Bawi u nas obecnie od dłuższego już czasu znany malarz Leopold Horowic, jeden z najzdolniejszych malarzy spółczesnych, pochodzący z bogatej familji izraelskiej, urodził się w Kaszau w Węgrzech w r. 1840. Rodzina jego, przeniósłszy się z Węgier na Ukrainę, przeniosła się ztamtąd do Królestwa, zamieszkawszy stale w Płońsku. Horowic odznacza się żywym kolorytem, szczęśliwem oddaniem charakterystycznych scen z życia swoich spółwyznawców, oraz nadzwyczajną poprawnością rysunku. Obrazy te rodzajowe, w których celuje, nie są zresztą jedynym—zdaniem prasy węgierskiej—objawem działalności Horowica, który nadto, jako portrecista, pierwszorzędne zajmuje stanowisko pomiędzy swymi rówieśnikami. Kształcił się on pierwotnie w domu rodzicielskim, którego ojciec w owym czasie był rzadkością, jako człowiek uczony i inteligentny, wbrew swemu kupieckiemu małomiasteczkowemu zajęciu. Następnie pobierał nauki w Warszawie i bawił długi czas zagranicą, oddając się z wielką pilnością malarstwu. Do Pesztu powołany został specyalnie z Warszawy przez tutejszą akademję umiejętności, a to dla wykończenia portretu ulubionego węgierskiego narodowego piewcy Janosa Arany. Obraz też jego, świeżo właśnie wykończony, prawdziwą jest ozdobą tegorocznej—drugiej z rzędu—jesiennej wystawy w salonach tutejszego muzeum sztuk pięknych. «Budapester Tagblatt» pomieścił świeżo w swym odcinku obszerniejszy ustęp z «Obrazków jesiennych» znanego ornitologa Kazimierza hr. Wodzickiego p. t. «*Das Leben im Walde*» w przekładzie Joh. Praunef. *Guido.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Choreografja polityczna.

Czy znany czytelnikowi którykolwiek z dawnych tańców: gawot, menuet lub kadryl? Wszystkie one polegają na posuwaniu się, mniej więcej układnem i wdzięcznem, to w tył, to naprzód, to znowu na bok, na lewo, na prawo, lub wkółko. Dwa kroki w jedną stronę, trzy napowrót — i tak ciągle, aż dopóki w końcu wszyscy na miejsca swe nie wrócą i spokojnie na nich nie zasiądą. Takie «*va et vient*» uchodzi jeszcze w zabawie towarzyskiej, która oczywiście nie może mieć na widoku osiągnięcia jakichkolwiek praktycznych skutków z podobnego kręcenia się. Lecz w poważnych stosunkach międzynarodowych, w dyplomacyi — jest to igraszka do nieskończoności nużąca. Bo i po co, pytamy, lub dokoła czego tu chodzić, skakać, podrygiwać? I jakie inne mogą tu być marsze, demarsze, kontramarsze, oprócz dwu: pokój—to pokój, wojna—to wojna. Raz powiedziane było, że pokój—więc na temby już przecie poprzestać należało. Tymczasem przez cały ubiegły tydzień gawoty i menuety polityczne nie ustały ani na chwilę. Zrobiono—i odrobiono tyle różnorodnych figur, że rzeczywiście trzeba kolosalną posiadać pamięć, aby z obowiązku sprawozdawcy, główniejsze z nich przynajmniej przytoczyć.

Wystąpiła najpierw «Etoile Belge» z artykułem, zaczerpniętym podobno aż w tajnikach zagranicznych archiwów francuzkich, a donoszącym, że zaprojektowaną została konferencya wielkich mocarstw w celu uregulowania kwestyi bułgarskiej i połączonych z nią nieporozumień; natychmiast atoli zaprzeczono tej wiadomości zarówno z Londynu jak z Wiednia, zarówno z Petersburga jak z Konstantynopola. Skończyło się tym sposobem rondo pierwsze. Z drugiem zgłosił się do popisu paryzki «Temps». Ten wyskoczył z twierdzeniem, że mocarstwa otrzymały z Petersburga formalne zapewnienie, jakoby rozkwaterowanie wojsk i zarządzenia obronne, zapowiedziane w «Russk. Inw.», już dokonane zostały i że dalszych w tym zakresie zmian nie ma się w perspektywie. Ale się zaraz nazajutrz okazało, że «Temps» zbyt rozległą wytknął sobie metę i zrobił «*faux-pas*»; skarciła go niezwłocznie urzędowa «Agencya Havasa», oznajmiając, że żadnych tego rodzaju «okólników» z Petersburga nie było. «Temps» zapragnął niezręczność swą naprawić i w ponownej deklaracyi najdetaliczniej wymienił mocarstwa, które—jeśli nie «okólnik», to przynajmniej «urzędową notę» otrzymały; «jeśli zaś—powiadał—nic o tem dotąd niewiadomo w Berlinie, w Wiedniu i w Rzymie, to okoliczność rzeczona najprościej w świecie się tłómaczy: gabinet petersburski uważał za stosowne uniknąć kroku, któryby mógł być poczytanym za gatunek «tłómaczenia się»... Ale i poprawka się nie

udała. «Pesther Lloyd», «Stara Pressa», «Nowa Pressa», «Post», «Kreutz Ztg» zakrzyczały go w tejże chwili, powiadając, że «tłómaczy się» tylko ten, od kogo tłómaczeń żądają, do gabinetu zaś petersburskiego nikt nie myślał i nie myśli z żądaniem podobnem się udawać, chodzi bowiem nie o tłómaczenie tego, co się stało, lecz o trwałe i «solidne» rękojmie, że się nic na przyszłość w tym rodzaju nie stanie. «Pressa» posunęła nawet śmiałość do tego, że wytknęła i termin złożenia gwarancyi: dni siedm. Na tem zamknięte zostało rondo drugie, francuzkiem zwane (pierwsze było belgijskiem). Zaimprowizowano z kolei trzecie—angielskie. Lord Salisbury, spytany, czyby się nie chciał ofiarować ze swojem pośrednictwem, odrzec miał: i owszem; wnet też ambasador angielski w Petersburgu popędził do Londynu, ambasador niemiecki w Londynie do Berlina, premjer Wielkiej Brytanji zwołał do siebie na naradę posłów hiszpańskiego i włoskiego—i oto rozeszła się po świecie dobra nowina. Najpierw «Times», następnie «Morning Post» bez ogródek dały Austryi i Niemcom do zrozumienia, że lord Churchill żadnej urzędowej lub półurzędowej misyi nie pełni, że jest osobą całkiem prywatną, i że gabinet wielkobrytański najświęciej dochowa przyrzeczeń, jakie poprzednio złożył w Berlinie, Wiedniu, Rzymie... i Konstantynopolu. Tak przepadło rondo trzecie. Czy i ostatnie zarazem? Będziemy o tem wiedzieli dopiero wtedy, gdy się sprawdzi lakoniczna wiadomość «National Ztg», która, zadając kłam pogłoskom dzienniczków mniejszych, utrzymuje, że jenerał Schweinitz, ambasador niemiecki przy dworze rosyjskim, żadnych zgoła własnoręcznych listów cesarza Wilhelma nie powiózł ze sobą do Petersburga i że tak zwane jego «instrukcye specyalne», są najzwyklejszemi zleceniami «*à l'ordre du jour*».

Teraz co do nowin drugorzędnych — to Turcyę zmyliła — źle zrozumiana osnowa «Russk. Inwalida»: zawiesiła ona była wszystkie swe przygotowania militarne i dopiero dziś, w ostatniej chwili, na nowo się do nich zabrała; Bułgarya postanowiła zaciągnąć pożyczkę 50-miljonową; Austrya nareszcie podziśdzień nie mogła się jeszcze należycie namyśleć co począć: oto w d. 14 (26) b. m., na drugi już dzień Bożego-Narodzenia, zebrała się ponownie w Burgu wiedeńskim wielka rada wojenna pod przewodnictwem cesarza. Czy tym razem postanowi coś pozytywniejszego—przewidzieć trudno; kierunek bowiem zaprzeczny tak dalece wziął górę nad Dunajem, że w ostatnich dniach nie mieliśmy ztamtąd ani jednego telegramu, któryby nie był zaprzeczeniem czegoś lub czemuś: zaprzeczono pogłosce o rozpoczętych rokowaniach w sprawie zrzucenia z tronu ks. bułgarskiego, zaprzeczono zamiarowi wyprawienia do Petersburga czy to arcyksięcia Albrechta czy arcyksięcia Karola-Ludwika, zaprzeczono wieściom o niechybnej już zdawało się dymisyi Kalnoky'ego,—zaprzeczono nawet nareszcie projektowi urzędowej polemiki z «Russk. Inwalidem»... Słowem, panowie austryacy, którzy pierwsi właśnie piwa nawarzyli,—dziś o niczem już nie chcą ani słyszeć ani wiedzieć.

Krajowiec.

Uzbrojenia.

Nietylko wielkie, lecz i drugorzędne państwa nie szczędzą miljonów na pobudowanie twierdz. W Anglji, dla obrony Londynu, postanowiono wzmocnić obronę ujść Tamizy. W Danji na ufortyfikowanie kraju wyasygnowano 28 miljonów rs.: roboty fortyfikacyjne w Kopenhadze w ostatnich czasach znacznie postąpiły, obok czego wznoszą też budowle dla sztucznego, wrazie potrzeby zalania okolicy, na północ od stolicy położonej. W Szwajcaryi również roboty pod względem ufortyfikowania przejścia przez St-Gotard dalej są prowadzone. Twierdze Poznań i Królewiec zaopatrzone zostały w celach wojskowych w furgony oświetlające, które rzucają mocne światło na przestrzeni 12-wiorstowej.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Stan zdrowia następcy tronu niemieckiego rokuje ponownie pomyślne rozwiązanie obaw dawniejszych; wyzdrowienie nastąpić ma w stosunkowo niedługim czasie. Dostojny pacyent w d. 25 grudnia, z okoliczności święta Bożego Narodzenia, w najlepszem czuł się usposobieniu. Był w kościele na nabożeństwie, rozdawał upominki, znajdował się też i w teatrze na operze. Od króla Humberta otrzymał w podarunku serwis srebrny, doręczony mu przez ambasadora włoskiego. Hr. Piotr Szuwałow przybył tu na trzy dni, dla widzenia się z bratem i został przyjęty przez cesarza. W twierdzach roboty idą pospiesznie. Przysłany przez cesarza austryackiego feldmarszałek Windischgrätz przyjęty był w d. 27 grudnia na audyencyi u cesarza Wilhelma.

Austrya. Franciszek-Józef I z okazyi świąt Boż. Nar. przesłał hr. Andrassemu przy własnoręcznym liście swój portret. List cesarski zawiera wiele zapewnień poważania i przyjaźni. Agentowi dyplomatycznemu austryackiemu w Sofji odmówiono urlopu; kazano mu pozostać na swem stanowisku aż do nowego rozkazu. Jenerał dywizyi książę Józef Windischgrätz wyjechał do Berlina, jak utrzymywano z początku, w misyi nadzwyczajnej. Późniejsze wiadomości sprostowały ostatnie to przypuszczenie, sprowadzając rzecz do granic czysto prywatnej wycieczki. Pogłosce atoli o audyencyi u cesarza Wilhelma nie zaprzeczono dotąd. «Now. Wrem.» powołało się w tych dniach na wiedeńską korespondencyę «Słowa» warszawskiego, która objaśniając obecną sytuacyę polityczną, utrzymuje, że nie tyle austryackie sfery wojskowe są zaalarmowane, ile zaalarmowanem jest samo ministerstwo spraw zagranicznych, zostające pod naciskiem z Berlina, któremu hr. Kalnoky nie rad ulega. Alarm ten koła wojskowe zawsze powstrzymywały i dotychczas jeszcze powstrzymują, co hr. Kalnoky'emu bardzo jest na rękę. Obecnie gabinet wiedeński pozostawił już Berlinowi osłabienie stronnictwa wojskowego w Rosyi; jenerał zaś Szwejnic, powracający do Petersburga, otrzymać miał dokładne w tej mierze instrukcye. Zabrała się i «Magdeburg Ztg» do odkryć. Tym razem odkrycia dotyczą osoby arcyks. Jana Salwatora, który w ciągu kilku miesięcy od dnia usunięcia się swego ze stanowiska naczelnika jednej z dywizyj austryackich (o czem w swoim czasie donosiliśmy), niewiadomo gdzie się obracał.

Serbja. Młodoczeskie «Narodni Listy» ganią ostro króla Milana za jego mowę do deputowanych, w której wyraził przekonanie, że serbowie nie powinni przyjmować udziału w walce rasy słowiańskiej przeciwko germańskiej, lecz winni ograniczyć się do roli widzów. Gazeta nazywa Milana maryonetką austryacką i przepowiada tak jemu jak i księciu Ferdynandowi los jednakowy, a mianowicie, że obadwaj oni wkrótce wygnani zostaną z półwyspu Bałkańskiego; wówczas zaś rzeczywiście, nie mając innego wyboru, będą z okien klubu szlacheckiego w Peszcie przypatrywać się wielkiej wojnie świata słowiańskiego z germańskim. Gazety wiedeńskie zamieszczają telegramy z Belgradu, donoszące, że radykaliści zamierzają jutro wnieść do skupczyny wotum nieufności dla ministra spraw wewnętrznych, za nacisk, jaki wywierał na wyborców podczas ostatnich wyborów. Zjednoczeniu radykalistów z liberalnymi grozi poważne niebezpieczeństwo, jeśli Risticz nie zgodzi się na dymisyę ministra spraw wewnętrznych.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 26 grudnia. Redaktor-wydawca tygodnika «Parlamentär» dr. Żywny, zięć zmarłego Skrejszowskiego, został aresztowanym pod zarzutem zdrady stanu. Dr. Żywny jest także prezesem stowarzyszenia słowiańskiego «Jednota». Wskutek choroby oczu, zaszła konieczność ulokowania go w lazarecie więziennym. Przy rewizyi w domu Żywnego, odbytej przez radcę policyi Sztelinga, zabrano wiele listów i innych papierów. Wydawnictwo tygodnika «Parlamentär» zawieszone.

Wiedeń, 27 grudnia. Dziś odbyła się tu narada wojenna pod prezydencyą cesarza; uczestniczyli w niej jenerał-inspektor armji arcyksiążę Albrecht, wspólny minister wojny cesarstwa i naczelnik sztabu jeneralnego. «Fremdenblatt» zaprzecza z wiarogodnego zupełnie źródła pogłoskom o zamiarze hr. Kalnoky'ego podania się do dymisyi. Pogłoski te, puszczone w przeszłym tygodniu, były jedynie manewrem giełdowym.

Londyn, 27 grudnia. Gladstone w mowie, w Duwrze wygłoszonej przed odjazdem do Paryża, powiedział, że z całej siły pragnie, aby pokój w Europie nie został zachwianym; jeśli wszakże wybuchnie wojna, Anglja daremnie do niej mieszać się nie powinna. W odpowiedzi dały się słyszeć gorące oklaski.

Sofja, 27 grudnia. Zgromadzenie narodowe w Bułgaryi przyjęło projekt do prawa, zaprowadzającego cenzurę pism peryodycznych.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 17 grudnia v. s.

Poruszenie ogólne, wywołane wśród społeczeństwa polskiego przez zgodzenie się arcybiskupa Dindera na wykład religji w gimnazyach poznańskich w języku niemieckim, dotąd nie ustaje, a nawet się wzmaga. Oziębienie stosunków pomiędzy naczelną władzą kościelną w Wielkopolsce a ludnością miejscową jest faktem, niedającym się zaprzeczyć. Sam arcybiskup, jak o tem wspomniał w zeszłym N-rze nasz korespondent gnieźnieński i co potwierdzonem zostało przez depesze wszystkich pism europejskich, stał się przedmiotem demonstracyi ulicznej. Przestraszone i zbite z tropu dwa katolickie organy klerykalne, niemiecka «Germania» i polski «Kur. Pozn.», starają się wszelkiemi siłami zażegnać niebezpieczeństwo. Ze strony arcybiskupa wysunięto projekt petycyi duchowieństwa poznańskiego o przywrócenie mu prawa inspekcyi szkolnej, prawa, zawarowanego przez art. 24 konstytucyi pruskiej, a podczas «Kulturkampfu» puszczonego w niepamięć. Krok ten wszakże, małe zresztą mający szanse powodzenia, nietylko wzburzonych umysłów nie uspokoił, ale dał nawet powód do przypuszczeń, że duchowieństwo poznańskie uznaje przywrócenie wpływu religijnego w szkołach za dostateczną kompensatę klęski narodowościowej, zadanej przez wykład religji w języku niemieckim. Nietylko wszystkie polskie pisma postępowe, ale nawet konserwatywne i klerykalne podniosły kwestyę stosunku interesów narodowościowych do interesów kościelnych. «Kur. Pozn.» ostrzega, że nie należy burzyć wału ochronnego, jaki dla sprawy narodowości stanowi solidarność z władzą duchowną. «Gaz. Polska» zachęca znów do zaniesienia protestu przed tron ojca świętego dla powstrzymania «zbyt daleko idącego wyzyskiwania naszej synowskiej pokory». Miał słuszność «Orędownik», gdy pisał, że w naszych pojęciach o obronie narodowości przy pomocy kościoła—panuje pewien nieład. Być może, że chwila obecna, gdy dwa te czynniki—dotąd solidarne na wszystkich punktach—stanęły w pewnej sprawie w wyraźnej ze sobą kolizyi, przyczyni się do niejakiego uporządkowania tego nieładu. Należy sobie raz nazawsze powiedzieć, że stanowisko kościoła, jako kościoła, niezawsze może być identycznem ze stanowiskiem narodowościowem. Kurya rzymska, działając jako organ wszechkatolicyzmu, dowiodła w sprawie nominacyi arcybiskupa Dindera, że ilekroć jej ogólne interesy tego wymagać będą, zrobi ustępstwo ze szkodą narodowości. Arcybiskup Dinder, będący przedewszystkiem i tylko katolikiem i mający do wyboru całkowite usunięcie wykładu religji albo wykładanie jej w języku niemieckim, wybrał drugą alternatywę. Z drugiej strony naród, który przy danej tranzakcyi poniósł szkodę, musi krzywdę swoją żywo odczuwać i żalowi swemu dać należyty wyraz. Co więcej, taki protest powinien być nawet pożądanym ze strony dyplomacyi kościelnej, albowiem jest on dla niej dzielną bronią w walce lub układach z państwem. Interesy narodowościowe są wszak ceną, za którą kościół otrzymuje w pewnych wypadkach ustępstwa od państwa. Rozumieją to dobrze organy kościelne w Prusach («Germania» i «Kur. Pozn.») i dla tego same nieustannie utrzymują skalę wymagań narodowościowych na wysokim poziomie. Nie rozumie zaś tego «Przegl. Katol.», gdy stara się stłumić i zaprzeczyć racyi bytu wszelkiemu reagowaniu idei narodowościowej na ustępstwa z jej szkodą przez kościół czynione. Gromiąc na prawo i na lewo wystąpienia pism warszawskich «Przegląd» upiera się przy jednym punkcie, przecząc twierdzeniu, iż okólnik arcybiskupa Dindera wydany został ze zgodą papieża. I nam rów-

nież podsuwa «Przegląd» to twierdzenie, chociaż ono z podanej cytaty z «Kraju» bynajmniej wyciągnąć się nie da. Nie twierdziliśmy, iż okólnik wyszedł z zezwolenia papieża, chociażby dla tego, że w takim razie nie mógłby ks. Dinder wspominać o «bólu serca», z jakim się nań zgodził. Twierdziliśmy natomiast i zdanie to powtarzamy, że arcybiskup gnieźnieński byłby działał śmielej, gdyby mógł się był spodziewać poparcia swej opozycyi ze strony stolicy apostolskiej. Znane są wszak w historyi kościoła wypadki, gdzie «*non possumus*» biskupie, zasłonięte odesłaniem do stolicy apostolskiej, było argumentem skutecznym. Stwierdzając aż nadto wymowny dowód, że interesy kościoła niezawsze mogą być utożsamiane z interesami narodowości, nie myślimy nawoływać do zerwania ze stolicą apostolską, ani do demonstracyj przeciwko arcybiskupowi Dinderowi, ani też nie chcielibyśmy zburzenia wału ochronnego, o którym wspomina «Kur. Pozn.». Chcemy tylko skłonić naszych czytelników do trzeźwego oceniania sytuacyi, a od rzeczników kościoła, szczególniej od tych, którzy w polskim języku przemawiają, chcielibyśmy więcej poszanowania dla goryczy, płynącej z boleśnie dotkniętego uczucia.

Przed rokiem na tem samem miejscu, z powodu braku informacyj o działalności organizatorów banku ziemskiego w Poznaniu, zauważyliśmy, że: «umiemy uwzględnić warunki, nakazujące w takich razach oględność, lecz zwrócić musimy zarazem czyją należy uwagę na to, że obudzona opinja publiczna ma swoje wymagania, z któremi bacznie liczyć się należy». («Kraj» Nr. 44 z r. 1886). Słowa powyższe moglibyśmy powtórzyć i dzisiaj, kiedy nowe kilkomiesięczne milczenie sfer, kierujących organizacyą obrony ziemi w Poznańskiem, otwiera szerokie pole domysłom na temat, co się robi, jak się robi i dla czego nic się nie robi? W tym sensie odbieramy ciągle zapytania od naszych czytelników, odpowiadając na które, winniśmy zastrzedz, że informacye nasze dotyczą być może tylko pewnej części całokształtu usiłowań rady nadzorczej. Być może, powtarzamy, rada nadzorcza, naśladując narodowe przysłowie o «cichej wodzie», w tajemnicy gotuje wielkie dzieło, my wszakże wiemy tylko o układach ze sferami finansowemi w Warszawie. O potrzebie nietylko pieniężnego poparcia, ale nadto organicznego udziału naszych sfer finansowych, pisaliśmy również jeszcze przed rokiem. Obecnie prosta ta prawda stała się wreszcie widoczną i ogólne panuje przekonanie, że jak Thiersowska «rzeczpospolita bez republikanów», tak instytucya finansowa bez finansistów istnieć nie może. Zasadą wszakże techniki finansowej jest obrachowanie sił i środków projektowanej instytucyi, uświadomienie sobie planu działania i dokładne poznanie terenu przyszłych operacyj. W myśl tego proponowano w Warszawie następujące czynności przygotowawcze: Przedewszystkiem należy dokonać obliczenia, chociażby przybliżonego, obszaru wszystkich dóbr kwalifikujących się do parcelacyi i ich obecnego obciążenia, uwzględniwszy przytem następujące pozycye: jaka jest ilość ludności polskiej i jej stan ekonomiczny, czy włościanie mogą posiadanym inwentarzem uprawić większą ilość gruntów, jakie były urodzaje, ceny ziemi i ceny rąk roboczych w ostatnich latach pięciu? Stosowne szematy winny być rozesłane wszystkim właścicielom większym i inteligencyi miejskiej w Poznańskiem. Po zebraniu takich wiadomości możnaby, nie wymieniając naturalnie nazwy dóbr, wypracować kilka planów parcelacyi i obliczyć wiele, potrzeba kapitału dla przeprowadzenia jej na całem terytoryum, jaka część może być zwróconą przez pożyczki w Towarzystwach kredytowych (landszaftach) i przez zaliczenia nabywców? Pozyskawszy w ten sposób mocną, na rachunku opartą podstawę i uświadomiwszy sobie niejako technikę czynności, można będzie nakreślić pozytywny i jasny plan działania. Tak się przedstawiają propozycye finansistów warszawskich. Powyższa akcya naturalnie napotka rozmaite trudności, które przecież nie wydają się nam nieprzyzwyciężonemi. Zgromadzenie i opracowanie materyałów statystycznych przy dobrej woli jednostek kierowniczych i poparciu społeczeństwa, nie powinno zabrać więcej nad 3—4 miesiące czasu, zwłaszcza wobec takiego źródła pomocniczego, jakiem jest statystyka pruska i niewielkość obszaru właściwych ziem polskich. Koszta operacyi w stosunku do korzyści będą zbyt nieznaczne, ażeby stanowiły poważną przeszkodę, a oprócz koniecznej w danym razie ofiarności obywatelskiej, mogą być one pokryte z odsetek kapitału dotychczas zebranego. Pomijając zaś czysto finansowe względy, proponowane opracowanie statystyczne kwestyi obrony ziemi zapewnia poważne korzyści społecznej natury. Przedewszystkiem trzeba wreszcie raz spojrzeć śmiało w oczy sytuacyi. Obiegały dawniej pogłoski, poparte dość problematycznemi zresztą obliczeniami, że podaż majątków polskich przewyższy w Poznańskiem 100 mil. marek, t. j. popyt ze strony rządu niemieckiego. Gdyby tak było w rzeczy samej, a komisya kolonizacyjna i bank ziemski nie potrzebowały ze sobą rywalizować, to jakkolwiek projektowana instytucya nie przestałaby być narodową, musiałaby wszakże zmodyfikować nieco swój plan działalności. Nie byłaby to już instytucya obronna, lecz poprostu bank parcelacyjny, nabywający majątki przez rząd niemiecki pominięte. Od takiego zaś lub innego charakteru instytucyi zależeć musi jej zakres działania; zatem wyjaśnić tę kwestyę należy, nie zważając w danym razie na osobiste skrupuły pojedyńczych obywateli. Zresztą w stosunkach wiejskich tajemnica handlowa nie istnieje, «wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi». Jeżeli zaś faktem jest, że stanowisko właścicielstwa większego w Ks. poznańskiem zachwiało się, to rada nadzorcza, kierująca obroną narodowego majątku i obdarzona publicznem zaufaniem powinna dokładnie być powiadomioną, jaki punkt jest najbardziej zagrożony. Wyjaśnienie sytuacyi wpłynie dodatnio na ofiarność społeczną, dotychczas albowiem założyciele, nie mając przeświadczenia, jak działać będą, nie mogą wpoić w ogół przekonania, że powierzone im fundusze nie zostaną zmarnowane. Instytucya zaś koniecznie dążyć musi do nabrania cech solidności ze względu jeszcze na stosunki zewnętrzne. Dotychczas np. żadna z instytucyj hypotecznych nie chciała traktować z bankiem ziemskim w przedmiocie zaliczeń na parcele i dopiero, dzięki interwencyi jednego z finansistów warszawskich, udało się zapewnić przynajmniej w zasadzie poparcie w pewnym banku niemieckim dla operacyj poznańskich. Podobno w celu ostatecznego porozumienia się, przybyć ma do Warszawy dyrektor banku ziemskiego, sądzimy więc, że wkrótce będziemy mogli donieść czytelnikom coś pozytywniejszego. Całe społeczeństwo polskie oczekuje z upragnieniem praktycznej działalności ze strony banku poznańskiego, zwłaszcza wobec nowych zdobyczy komisyi kolonizacyjnej, która znowu nabyła dobra Zgniłe Błoto i Siedlce, rozległości przeszło 6,000 morgów; potrzeba więc już raz wyjść ze sfery ogólnikowych projektów.

W poprzednim już N-rze z telegramu Agencyi północnej podaliśmy w krótkości wiadomość o karze, wymierzonej przez p. jenerał-gubernatora warszawskiego na redakcyę «Dziennika dla wszystkich». Obecnie, mając przed sobą sam tekst odnośnego postanowienia, ogłoszony przez wszystkie pisma warszawskie codzienne i tygodniowe, dodajemy tylko, że kara rs. 1,000 wymierzoną została na podstawie prawa z d. 20 września r. 1876, oraz że w inkryminowanym artykule z d. 5 (17) grudnia opowiadano o pobiciu przez żydów roznosiciela opłatków i o podeptaniu przez nich koszyka z opłatkami, czemu kres położyła policya. Z raportu oberpolicmajstra miasta Warszawy z dnia 8 b. m. okazało się, jak twierdzi «Postanowienie», że opisany wypadek nie miał miejsca—i tegoż dnia został podpisany wyrok jenerał-gubernatora.

PRZEGLĄD PRASY.

Polacy i wojna. «Piet. Wied.» z powodu zauważanego przez pewne organy prasy rosyjskiej umiarkowańszego względem Rosyi tonu niektórych dzienników polskich, zagranicą wychodzących, tak się wyrażają:

«Przyjemnym jest ten rozsądek, stojący w zupełnej sprzeczności z tem, co publicyści krakowscy pisali ubiegłej wiosny. Nic wszakże w tem niema dziwnego, że zapatrują się obecnie trzeźwo na wojnę austro-rosyjską, skoro jej widownią byłyby w każdym razie okolice przez polaków zaludnione».

Gazety petersburskie pomieściły na drugi dzień następujący telegram:

«Gazeta «Czas» obiecuje dowieść w całym szeregu artykułów, pokojowego usposobienia Rosyi i czysto obronnego charakteru środków ostrożności wojennej, przedsiębranych przez Rosyę na zachodnich jej pograniczach».

Postępowanie ks. Dindera, arcybiskupa gnieźnieńskiego, budzi rozgoryczenie w całej prasie polskiej, nie wyjmując nawet najumiarkowańszych organów i pisarzy. Oto co pisze w «Gaz. Pol.» jeden z koryfeuszów obozu konserwatywnego, ukrywający się pod literami *A. R.*:

«Ostatniemi czasy, w myśl programu «Germanii», duchowieństwo archidyecezyi gnieźnieńskiej podało petycyę do rządu o oddanie mu wykładu nauki religji w szkołach państwowych pod specyalną pieczę. Szkoda tylko, że to słuszne żądanie poprzedzone zostało smutnem ustępstwem arcybiskupa na rzecz języka wykładowego. Ustępstwo to obraża dotkliwie uczucia ludności, a temu nie zaradza bynajmniej wzgląd, iż zrodzonem zostało w boleści. Pytanie zachodzi, czyby istotnie nie było lepiej powierzyć naukę religji pieczy prywatnej niż podobnego rodzaj ustępstwami okupywać wpływ na szkołę. Wpływ ten w podobnych warunkach pozostanie i tak pozornym, a nadewszystko może rozluźnić daleko ważniejszy węzeł kościoła ze społeczeństwem».

Angielska gałązka oliwna. Z powodu oczekiwanego przyjazdu do Petersburga lorda Churchilla z małżonką, «Grażdanin» pisze:

«Korespondent nasz z Londynu zawiadamia, że misya jego (lorda) jest czysto polityczną; charakter zaś turysty i towarzystwo żony są tylko jej maską; misya ta ma mieć cel wprost przeciwny polityce Salisbury'ego; ponieważ zaś polityka tego ostatniego jest antyrosyjską, wnioskować więc należy, że lord Churchill przybywa do nas z sympatyami względem Rosyi... W każdym razie my, mieszkańcy Petersburga, o jednem wiedzieć winniśmy: do ostatnich dni imię lorda Churchilla znamionowało usposobienie polityczne najbardziej wojownicze i najbardziej nienawistne względem Rosyi. Mowy jego przeciw Rosyi w parlamencie wygłaszane, przed niedawnym jeszcze czasem obiegały po całym świecie, mniemałbym więc, że z jakiemikolwiekby sympatyami podobny mąż stanu do Rosyi przybywał, byłoby ostrożniej i bardziej przewidująco pamiętać o jego niedawnej przeszłości parlamentarnej i mieć się na baczności, szanując wszakże tradycye uprzejmej gościnności, zwyczajem w Rosyi uświęcone».

Inne dzienniki petersburskie zapatrują się życzliwiej na misyę lorda Churchilla.

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestnik» zamieścił w dniu 14 (26) grudnia następujące doniesienie:

«Na sprawozdaniu najpoddannejszem o stanie guberni siedleckiej za r. 1886, wniesionem z mocy Najwyższego rozkazu do komitetu ministrów, po zaznaczeniu gubernatora, że nauka i wychowanie dzieci w początkowych szkołach ludowych prowadzone są w kierunku ściśle moralno-religijnym, oraz w duchu narodowości rosyjskiej i wierności tronowi i ojczyznie, obok czego język rosyjski, jako państwowy, zajął we wszystkich szkołach należne mu miejsce,—Najjaśniejszy Pan raczył Najwyżej napisać «pocieszające» (*utieszitielno*). Komitet ministrów na posiedzeniu 20 października, po wysłuchaniu wzmiankowanego sprawozdania orzekł, aby takową najmiłościwszą rezolucyę Najjaśniejszego Pana zakomunikować ministrowi oświaty, poleciwszy mu zawiadomić o niej za pośrednictwem władzy gubernialnej osoby, które uczestniczyły w postanowieniu sprawy uczenia w szkołach ludowych guberni na właściwym gruncie, oraz ogłosić o tem w «Praw. Wiestniku». Najjaśniejszy Pan 3 listopada 1887 roku Najwyżej rzeczone orzeczenie komitetu zatwierdzić raczył».

× Jak się dowiadujemy, w projekcie koncesyi naftociągu, o której wspominaliśmy w N-rze 49 «Kraju», rząd przedewszystkiem kładzie nacisk na dwa punkty, że 1) w razie opodatkowania surowej nafty eksportowanej zagranicę Towarzystwo naftociągu żadnych ulg w tym względzie domagać się niema prawa i że 2) naftociąg po 60 latach bezpłatnie na własność rządowi będzie oddanym. Na uwagę zasługuje punkt pierwszy: uniemożliwi on albowiem, w razie prawdopodobnego dość ustanowienia opłaty eksportowej, wywóz nafty surowej zagranicę.

× Od nowego roku 1888 wydawanym będzie przez św. synod organ jego urzędowy p. t. «Cerkownyja Wiedomosti» («Gazeta Kościelna»). Gazeta ta wychodzić będzie jako tygodnik w sobotę i mieścić w sobie będzie: rozporządzenia rządu, synodu i władz synodalnych, dotyczące wydziału duchownego bezpośrednio lub związek z tym wydziałem mające. Rozporządzenia rzeczone, podane przez «Gazetę Kościelną», uważać się będą za ogłoszone podwładnym synodowi osobom. W dodatku drukowane będą prace literackie treści duchownej, jak: kazania, rozprawy teologiczne, wiadomości o sektach, o misyach (zwłaszcza na Wschodzie i w ziemiach słowiańskich), o starożytnościach kościelnych i t. p. Organ ten synodu obowiązkowo prenumerować ma całe duchowieństwo prawosławne, zajmujące stanowiska naczelne, nie wyjmując proboszczów. Na redaktora powołanym został przełożony soboru katedralnego Izaaka w Petersburgu protojerej Smirnow.

× «Piet. Wied.» i inne dzienniki petersburskie donoszą, że na mocy decyzyi rady uniwersytetu noworosyjskiego wydalono za udział w zaburzeniach 5 studentów, bez prawa wejścia do innych zakładów naukowych, 5 zaś z prawem wstąpienia do innych uniwersytetów.

× «Grażdanin» podaje następujące wiadomości co do obecnego składu osobistego korpusu żandarmeryi: wogóle jest sztab i ober-oficerów 616, urzędników cywilnych 28, niższych stopni osób 7,325. Z tej liczby 154 oficerów oraz 3,115 szeregowców zostaje w zarządach policyjno-żandarmskich dróg żelaznych, 72 oficerów i 1,354 szeregowców składają 3 dywizyony, reszta zaś rozlokowaną jest po zarządach gubernialnych i okręgowych.

× Minister oświaty polecił przelać do kasy skarbowej w Dorpacie wszelkie fundusze stypendyalne i kapitały, dotychczas w kasie tamecznego uniwersytetu przechowywane.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Jubileusz papieża.** Z powodu 50-letniego jubileuszu jego świątobliwości Leona XIII, w niedzielę 20 grudnia w kościele św. Katarzyny (ojców dominikanów) w Petersburgu odbędzie się solenne nabożeństwo. Celebrować ma jego eksc. metropolita Gintowt. Tegoż dnia we wszystkich kościołach katolickich w Rosyi będą odprawione uroczyste nabożeństwa.

+ **Mała uwaga.** Z urządzeniem tegorocznego koncertu na dochód tutejszego Towarzystwa dobroczynności dzieją się dość dziwne rzeczy. Osoba, która się podjęła zorganizowania koncertu, wzięła na siebie nietylko wizytowanie i zapraszanie artystów, ale nawet drukowanie i rozdawanie biletów, co już jest chyba bezpośrednim obowiązkiem zarządu. Tym sposobem redakcya «Kraju» wczoraj dopiero dowiedziała się o wydrukowaniu biletów, kiedy w kółkach towarzyskich, zbliżonych do organizatorki koncertu, sprzedawano takowe już od tygodnia. Co więcej, ani redakcya «Kraju», ani jedyna w Petersburgu księgarnia polska Br. Rymowicz nie otrzymały w tym roku wcale biletów do sprzedaży, chociaż obie te instytucye stoją chyba w bliższym stosunku do Towarzystwa dobr., aniżeli skład nut Bittnera. Unikamy podnoszenia tego rodzaju domowych kwestyj, ale przekonaliśmy się już parokrotnie, że zbytnia delikatność niezawsze prowadzi do celu. Zresztą winniśmy to objaśnienie naszym czytelnikom, którzy już od paru tygodni dopytywali się w księgarni i redakcyi o bilety.

+ **Randolf Churchill.** Od kilku dni bawi w Petersburgu b. minister spraw wewnętrznych w Brytanji lord Randolf Churchill z żoną. W poniedziałek d. 14 grudnia rano lord i lady Churchill udali się drogą żelazną warszawską do Gatczyny, gdzie mieli zaszczyt być przyjętymi przez Najjaśniejszych Państwa. Około czwartej godziny popołudniu powrócili do Petersburga. Wizyty lord złożył jedynie sekretarzowi państwa p. Połowcewowi i ministrowi spraw zagranicznych p. Giersowi, który swego gościa niezwłocznie rewizytował. Wyjazd lorda z powrotem do Londynu ma mieć miejsce pojutrze w sobotę. W styczniu roku przyszłego ma on powtórnie odwiedzić stolicę północną.

+ **Wiadomości osobiste.** Jenerał-adjutanci hr. Adam Rzewuski i hr. Piotr Szuwałow I, wyjechali w tych dniach zagranicę.

+ **Koncert Tow. dobroczynności.** Koncert na dochód katolickiego Tow. dobrocz. w Petersburgu odbędzie się, jak to już donosiliśmy—w niedzielę. Czynione są starania, ażeby przyjęły w nim udział pierwszorzędne siły artystyczne. Podobno prawie wszystkie bilety są już sprzedane. Pewną część biletów złożono w składzie nut Bittnera.

+ **Konkurs na plafon.** Znany miljoner p. Nieczajew-Malcew ogłosił przed paru miesiącami konkurs na plafon, który w tych dniach został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę (1,000 rs.) otrzymał p. Tadeusz Roztworowski artysta-architekt, za plafon na temat «Zwycięztwo Piękności», odznaczający się wyjątkowemi zaletami, pomimo tego, że praca była rysowana a nie malowaną. Trzecią nagrodę otrzymał p. Alchimowicz (rs. 500). Nadto p. Malcew nabył jeszcze trzy utwory, z których jeden był dziełem p. Wilhelma Kotarbińskiego.

+ **«Przegląd literacki»** dzisiejszego numeru «Kraju» zawiera: «Z rękopisów pośmiertnych» *Wal. Kalinki* (o sejmie czteroletnim), dokończenie; «Genjusz i obłąkanie», dokończenie pracy krytycznej *Adama Mahrburga;* «Wydawnictwa gwiazdkowe», sprawozdanie *Ostoi;* «Nieszczęścia występnej zalotności», dokończenie relacyi *Adama Nowickiego* o nieznanej powieści Niemcewicza; pośmiertne wspomnienie o jednym z najcelniejszych literatów i publicystów słoweńskich Franciszku Lewstiku przez *Swojaka;* kronikę literacką, artystyczną i naukową, nowe książki, treść pism i bibljografję. W odcinku mieści się nowela d-ra *Józefa Siemiradzkiego* p. t. «Telegraf» (epizod z wojny domowej w Ekwadorze), osnuta na tle wspomnień, zebranych w czasie podróży po Ameryce.

+ **№ 52 «Kraju»** wyjdzie o jeden dzień wcześniej niż zwykle i będzie wyekspedyowany na prowincyę w wigilję rano. Numer noworoczny wyjdzie o jeden dzień później niż zwykle, mianowicie w sobotę. Następne numery wychodzić będą jak dotąd w — piątek.

Z WARSZAWY.

— **Kronika warszawska.** [List «Kraju»]. We czwartek odbyła się w salonach panny Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy) uroczystość ku uczczeniu 40-letniej działalności literackiej Ant. Pietkiewicza (Adama Pługa). Między licznie zebranymi gośćmi byli: ks. arcybiskup Popiel i ks. biskup sufragan Ruszkiewicz. Na ogół jednak, charakter gości literackiego salonu Deotymy dziś wygląda inaczej niż przed laty. Lat temu 15 (wówczas salon ten był bardzo głośnym) spotykaliśmy u «wieszczki» obok przedstawicieli literatury wiele również wybitnych jednostek z naszej arystokracyi rodowej. Obecnie arystokracya była prawie zupełnie «nieobecna». Witali Pługa: Jenike przemową i Deotyma udatnym wierszem w formie pieśni dożynkowej. Następnie ofiarowano jubilatowi bardzo piękne i bogate album z 300 autografami, stół i fotel. Trudno to oczywiście przejrzeć, chociażby pobieżnie, paręset różnych prozą i wierszem ułożonych napisów. Z pośród przeczytanych zapamiętałem jednak wiersz jeden, wyróżniający się dowcipem okolicznościowym:

O gospodarstwo Hezyjod się troska,
Nie chce w uprawie przerwy zbyt długiej —
I dla pewności radzi, by wioska
Miała dwa pługi.
Cóżbyś powiedział piewców Nestorze
Gdyby ci ujrzeć dały dziś losy
Jako *Pług* jeden dwie wioski orze:
«*Kuryer*» i «*Kłosy*».

Chociaż pamięć mam dość dobrą, jeżelim jednak jaką drobną popełnił niedokładność, niech mi ją autor wybaczy łaskawie. *Włodz. Wołyński.*

— **Nowy prezes cenzury.** [List «Kraju»]. Prasa tutejsza interesuje się zmianą prezesa tutejszego komitetu cenzury. Nominowany na to stanowisko urzędnik do szczególnych poleceń przy jenerał-gubernatorze rz. radca stanu Jankulio, znanym jest w kołach dziennikarskich z uprzejmego postępowania podczas trójcesarskiego zjazdu w Skierniewicach. O osobistości nowego naczelnika cenzury niewiele mogę dotąd zakomunikować wam szczegółów. Rodzina Jankuliów przeniosła się do Rosyi z Grecyi. Ojciec dzisiejszego prezesa cenzury, wyższy urzędnik administracyjny w Kijowie i w Warszawie, cieszył się wysokiem zaufaniem sfer rządzących i używany był do spraw ważnych. Brat znów nowego prezesa był jakiś czas w Warszawie, obecnie zaś jest w Petersburgu jako towarzysz prokuratora w wydziale śledztw politycznych. Co się tyczy samego prezesa cenzury, posiada on również zaufanie władz miejscowych. *Alter.*

— **Z Tow. kred. miejskiego.** [List «Kraju»]. Dnia 20 b. m. odbyło się doroczne zebranie członków Tow. kred. m. Warszawy. Dyskusyę ze szczególną gorliwością wzniecali dwaj «wieczni oponenci» pp. Maciejowski i Korpaczewski. Bohaterska powierzchowność pierwszego i bardziej skromna drugiego dobrze są znane z ogólnych zebrań Towarzystw, których ci panowie są członkami. Jak różna powierzchowność, tak różną jest obu oponentów metoda wojowania: pierwszy idzie wstępnym bojem; drugi prowadzi wojnę podjazdową. A jednak obaj do jednego zwykle dochodzą rezultatu: wywołują w pewnych kołach wesołość, która ich oburza i skłania do opuszczenia sali. Ale wycofują się pp. M. i K. znowu różnie. Pierwszy przypomina wyrażenie «rejterada poszła z chwałą», gdyż opuszcza salę z głową do góry podniesioną i, stąpając dumnie jak tryumfator, obrzuca wzgardliwem spojrzeniem tych, co do wysokości jego dorość i zrozumieć go nie potrafili. Drugi znika tak szybko i niepostrzeżenie, jakby się ziemia pod nim rozstąpiła. Zwykle «*intermezzo*» przez pp. M. i K. zostało wypełnione i na ten raz, ku ogólnemu zadowoleniu zebranych. P. Maciejowski zarzucił zarządowi Towarzystwa «blagę» w obliczaniu dochodów, lecz cofnął zaraz swe wyrażenie, a wkrótce potem i sam się wycofał. P. Korpaczewski odczytał przyniesiony zapewne przez omyłkę na posiedzenie Tow. kredytowego, a przeznaczony dla Towarzystwa kanalizacyi referat o wodociągach, wniósł następnie poprawkę do wniosku o udzielenie zasiłku Towarzystwu dobroczynności, a mianowicie żądał, żeby proponowana suma była udzielana Towarzystwu dobr. z zastrzeżeniem, że pierwszeństwo do wsparć dobroczynnych będą mieli pozostali bez butów właściciele domów i nakoniec, gdy poprawka przyjętą nie była, znikł jak kamfora. Obroty Tow. kred. miejskiego są tak korzystne, a zebrana przewyżka kapitału zasobowego tak znaczna, że rata kwietniowa na r. 1888 została dla wszystkich dłużników zmniejszoną o $^{2}/_{3}$%. Ogólne zebranie zatwierdziło sprawozdanie za rok ubiegły i projekt budżetu na rok przyszły, uchwaliło upoważnić zarząd do wyjednania cofnięcia nadmiernie podniesionych przez skarb opłat emfiteutycznych za place i nareszcie wybrało do zarządu następujących członków: hr. Tom. Zamoyskiego, Em. Paprockiego, Al. Temlera, Jana Blocha i Ant. Nagórnego. *Fr.*

— **Z przed kulis teatru.** [List «Kraju»]. Notatka w N-rze 49 «Kraju», podana przez p. Kostkę o naszych sprawach teatralnych, potrzebuje uzupełnienia. Przedewszystkiem za kierunek i skład personelu jest odpowiedzialną nietyle reżyserya, ile dyrekcya, która sobie w tej mierze całkowitą zachowała władzę. Układy z panią Romaną Popiel, po jej zawarciu związków małżeńskich, z dyrekcyą spełzły głównie dla tego, że artystka chciała oznaczyć pewne maximum występów na tydzień po 3 czy 4, na co dyrekcya zgodzić się nie chciała, dla tego, że nowe sztuki, w której p. Popiel-Święcka grałaby świeże role, nie mogłyby być codzień dawane. Niewątpliwie jednak

przy dobrych chęciach z obu stron przedłużyłby się stosunek, który był tylko dla teatru pożyteczny. O ile wiem, p. Frenkiel był sprowadzony do Warszawy za inicyatywą «reżyseryi», a nie miał dosyć swobodnego wyboru w naszym repertuarze, bo słusznie sam nie chciał dotykać ról, grywanych przez Żółkowskiego, a najlepsze jego kreacye są w sztukach, znajdujących się w repertuarze teatru Rozmaitości. O ile wiem, dyrekcya traktowała już z p. Frenklem w kwestyi ewentualnego zaangażowania go, które nie mogło natychmiast nastąpić, bo artysta jest związany ze Lwowem. Przyjęcie tego artysty na stałego pracownika naszej sceny jest kwestyą czasu. Zresztą wiadomo, że obecna dyrekcya wogóle trudna jest w angażowaniu nowych sił dla względów finansowych. Co do sztuk oryginalnych, to naprawdę kwestya tak się przedstawia: Stary Fredro istotnie trochę zapomniany, w znacznej części dla tego, że dla niektórych kapitalnych jego figur nie mamy obecnie przedstawicieli, chociaż jego «Geldhab», «Wielki człowiek», «Jestem zabójcą», «Śluby» są na repertuarze. Młodego Fredry wszystkie sztuki ograne, a «Oj młody, młody» od czasu do czasu się powtarza. Od lat trzech zresztą nic nowego nie napisał. Blizińskiego istotnie «Szach i mat» komedya niegrana, zasługuje na to, aby ją włączono do repertuaru, chociaż nie może, podług mnie, liczyć na większe powodzenie. Lubowski wcale nie jest krzywdzony, gdyż wszystkie jego sztuki grane są dobrze i szybko, a świeżo właśnie grano «Osaczonego» i «Jacusia», «Nietoperze» także od czasu do czasu wracają na repertuar. Zresztą wszystkie te sztuki już są grane i dla kasy swoje już zrobiły, a publiczność niezbyt się o nie dobija. Bałuckiego sztuki także wszystkie ograne. Komedyi «Nowy dziennik» autor jeszcze nie przysłał do Warszawy, chociaż od czasu do czasu «Dom otwarty» i «Gąski» są na repertuarze. Narzymskiego właśnie świeżo wznowiono «Epidemję», która utrzymuje się na repertuarze. Dobrzańskiego farsy ograne, ale od czasu do czasu «Złoty cielec» przedstawiany bywa z powodzeniem. Koziebrodzkiego możnaby grać nową jednoaktówkę «Na stanowisku», oraz niektóre dawne rzeczy, jak «Hr. Maryan» i «Po ślizkiej drodze». Asnyka wznowiono przyjaciół «Hioba», a możnaby grać jego «Żyda» i «Komedyę konkursową». Obecnie mają być grane następujące sztuki oryginalne: Wołowskiego i Kotarbińskiego «Niewypada», Przybylskiego «Państwo Wackowie», potem Kliszewskiego komedya «Jakich wiele». Podług mnie, zasługują na przedstawienie jeszcze następujące utwory: Mańkowskiego «Minowski» i «Dziwak» (z których pierwszy został przyjęty), Jasieńczyka «Lena», oraz parę innych, których jednak wprowadzenie w praktyce przedstawiałoby teraz trudności. Drażni to niektórych, że obecnie głównie idą sztuki Zalewskiego, ale to fakt, że one są najbardziej kasowe, a żaden teatr na świecie nie będzie odrzucał na bok sztuk, dających dochód dla tych, które są ograne, gwoli dogodzeniu ambicyom osobistym. Na scenie często się zdarza, że dany autor ma w danym czasie główne powodzenie. Miał je p. Lubowski w «Nietoperzach», a potem potroszę w «Jacusiu» miał je Bliziński w «Panu Damazym», miał Bałucki w «Domu otwartym» i «Gąskach», miał je Przybylski w «Wicku i Wacku», obecnie przyszła kolej na Zalewskiego, po którym może kto inny znowu nastąpi. Fakt to zwykły i niema się o co irytować. Nie twierdzę ja bynajmniej, aby na scenie naszej wszystko się najlepiej działo. Przeciwnie, jestem tego przekonania, że sprężystości administracyjnej niedorównywa energja i zrozumienie artystycznych interesów teatru. *Nux.*

— **Z literatury i sztuki.** [List «Kraju»]. Ubiegły tydzień obfitował w nowości muzyczne. Towarzystwo muzyczne w poniedziałek d. 14 b. m. urządziło wielki koncert, którego głównym numerem była pełna wdzięku i melodyjności «Suita arkadyjska» Filipa Scharwenki, który przybywszy do Warszawy, osobiście dyrygował swem dziełem. Pełna dramatycznej grozy uwertura Czajkowskiego do tragedyi «Romeo i Julja», zyskała ogólny poklask. «Lutnia» wystąpiła również z koncertem, którego główną okrasą było: «Polonez» Moniuszki, «Nasza Hanka» Żeleńskiego, «Do pracy» Pankiewicza, a zwłaszcza kolendy ludowe w układzie kierownika «Lutni» p. Maszyńskiego; w koncercie wystąpił p. Tym. Adamowski, prof. konserwatoryum w Bostonie. Na dochód Tow. Opieki Macierzyńskiej odbył się w d. 15 w sali ratuszowej koncert, na którym wystąpił wiolonczelista p. Arwed Poorten, grający ślicznie drobiazgi. *Lutnista.*

— **Ekskursya bar. Rechenberga.** Pisma warszawskie doniosły niedawno, że konsul jeneralny niemiecki bar. Rechenberg otrzymał dymisyę. «Now. Wr.» w dymisyę nie wierzy i podaje od siebie następującą wersyę: Jednocześnie z powrotem jenerała Szwejnitza do Petersburga, urząd kanclerski cesarsko-niemiecki zawezwał na dzień 1 stycznia z Warszawy barona Rechenberga, który ma bawić w Berlinie najmniej dwa miesiące, wraz z jednym z urzędników konsulatu warszawskiego, celem, jak mówią, przedstawienia rządowi niemieckiemu wiadomości szczegółowych o guberniach Królestwa polskiego. Baron Rechenberg zostaje w służbie w Warszawie od 25 lat przeszło i doskonale zna kraj i czynną rolę odgrywał początkowo za hr. Berga, u którego był *persona gratissima*, a następnie za hr. Kotzebue, który bardzo był też baronowi życzliwym».

— **Zabicie oficera.** «Warsz. Dniewn.» donosi o następującym wypadku. «W dniu 15 b. m. o godzinie 3 po południu na polu powązkowskiem, między szwedzkiemi okopami i jednym z fortów, w czasie uprzątania wystrzelonych ładunków, żołnierze warszawskiej artyleryi fortecznej znaleźli zabitego oficera w uniformie 40 koływańskiego pułku piechoty. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, iż zabitym jest podporucznik Żukowski, który jechał konno, celem kontrolowania wart w forcie i dostał się w obręb wystrzałów podczas strzelania artyleryi. Granat zerwał mu część czaszki. Kiedy nieboszczyk podjechał do łańcucha, rozstawionego dla ochrony przechodniów w obrębie strzałów, uprzedzony iż tędy nie można przejeżdżać, jak mówią, odpowiedział: «nic nie szkodzi, nic mi nie będzie!» — tym sposobem stał się on ofiarą własnej nieostrożności. Nieboszczyk był to młody człowiek, liczący 20 lat wieku; mianowany był oficerem, jako junkier warszawskiej szkoły junkierskiej w r. 1886. W ostatnich czasach sprawował on w pułku obowiązki adjutanta batalionowego. Z innego źródła wiemy, iż podporucznik Wincenty Żukowski był ogólnie przez kolegów lubiany i pochodził z Lipnia w guberni płockiej, gdzie mieszkają jego rodzice, których z gaży oficerskiej, jako dobry syn, utrzymywał».

— **Chrześcjanki w służbie u żydów.** «Warsz. Dniew.» poruszył kwestyę sług domowych wyznań chrześcjańskich, zostających w domach żydowskich. Dziennik w jaskrawych kolorach przedstawia demoralizacyę wszechstronną, na jaką wystawieni są tam służący chrześcjanie, zwłaszcza też kobiety; powołuje się przytem na świadectwo starego warszawiaka, którego list w tej materyi w streszczonem tłómaczeniu zamieszcza oraz na świadectwo innych jeszcze wiarogodnych osób. W rozumowaniach swoich, zmierzających do położenia tamy takiemu niepomyślnemu położeniu rzeczy, cytuje też dokumenty, zamieszczone w wyszłej niedawno pracy p. Kaliksta Wolskiego p. t. «*La Russie juive*» i «*Jewrei w Rossii*». Przypuszczać należy, że wślad za artykułem «Warsz. Dn.» przedsięwzięte zostaną pewne środki zaradcze.

— **Przytułek im. Lanvalów.** W początku roku przyszłego spodziewanem jest otwarcie w Warszawie przytułku imienia Lanvala. Ufundował go w r. 1884 kosztem 60,000 rs. baron Lenval, b. wspólnik fabryki pod firmą «Lilpop, Rau i Loewenstein», brat zaś jego Seweryn złożył 30,000 rs. na fundusz żelazny. Do przytułku będą przyjmowani chłopcy, sieroty po rzemieślnikach starozakonnych, w wieku od lat 7 do 14. Na utrzymanie przytułku będzie obracany procent od funduszu żelaznego, który na początek pozwala przyjąć 60 sierot. Przytułek jest już od dwóch lat gotów, lecz dotychczas nie uzyskano zatwierdzenia jego ustawy.

— **Zmiany w wydawnictwach.** Wychodząca w Warszawie «Kronika lekarska» przeszła na wyłączną własność p. Konstantego Sierpińskiego. P. Stan. Ostrowski zatwierdzonym został w charakterze redaktora wydawanego tamże pisma «Niwa».

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Lublin.** [List «Kraju»]. Nasze Towarzystwo dobroczynności znalazło się w kłopotach nielada. W kasie jakichś stokilkadziesiąt rubli, a potrzeby nieodbite wymagają kilkuset... Pod brzemieniem ciężkich czasów, ogół staje się coraz skąpszy w wydatkach na cele dobroczynne. Teatr nasz świeci pustką, pomimo że w trupie jest kilku wcale dobrych artystów dramatycznych. Opereta możeby miała powodzenie, ale i głosy nietęgie pp. śpiewaków i, co ważniejsza, niema całkiem ładnych chórzystek. A melomanów koziego grodu (jak od herbu zwą niekiedy Lublin), «artystki» ostatniej kategoryi najbardziej pociągają. Teatralnych tedy rozrywek nie mamy, a na domiar zamknięto podwoje ursysy kupieckiej, gdyż lokal potrzebował restauracyi; jedynemi więc przybytkami «zabawy towarzyskiej pozostały restauracyjki. Niech duchy opiekuńcze strzegą młodzież naszą od rozmiłowania się w życiu knajpiarskiem. Kolej nadwiślańska wyrządziła niemiłego psikusa naszym politykom przez skasowanie pociągów nocnych. Obecnie gazety warszawskie odbieramy nie na drugi dzień zrana jak było dotąd, lecz na drugi dzień o 5 popołudniu, czyli we 26 godzin po ich wyjściu, podczas kiedy odległość Warszawy od Lublina wynosi 6 godzin jazdy koleją. Niechby przynajmniej skorzystał z tego nasz organ miejscowy «Gazeta Lubelska», żeby się ożywić, urozmaicić i zastąpić nam o ile można dzienniki warszawskie. Życzymy mu tego... *Paź.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. W korporacyi obrońców przysięgłych funkcyonuje od niedawna t. z. komisya obrońców, wszakże utworzenia konsultacyi doczekać się niepodobna: indyferentyzm pod tym względem nadzwyczajny i godzien podziwu. Tutejszy bank ziemski przez te dni kilka od rana oblegają interesanci: są to w sporej części biedacy dłużnicy, których majątki wystawiono na liście wyprzedaży; zdobyli się jakoś na całą lub część ratówki i oto ojcowiznę swą chcą ratować. W roku bieżącym niewiele wszakże stosunkowo posiadłości wystawiono na sprzedaż. Dla czego tak jest, niech objaśnią finansiści; być może, że się ułatwił kredyt prywatny wskutek zastoju w handlu i przemyśle, pieniądze więc chodzić mogą luzem. Nie możemy pominąć milczeniem następującego zjawiska: jak tylko dało się słyszeć o mającem wyjść prawie opieki państwa nad prywatnemi lasami, tysiące wnet umów o ryczałtowej sprzedaży lasów zawarto u rozmaitych notaryuszów; tym sposobem wszystkie te leśne czubki jakie jeszcze widzimy w kraju, są już skazane na zniszczenie, a wszystko to w celu uniknienia opieki, do której przyzwyczaić się nie możemy. Niedawno pewien obywatel skazany został na karę pieniężną (przez sąd okręgowy miński), za to, że zbudował według planu i pod dozorem architekta, zgodnie z wszelkiemi wymaganiami dozoru akcyznego gorzelnię na wsi, lecz na wzniesienie jej nie otrzymał konsensu od architekta gubernialnego. W ostatnich dniach listopada zmarł tu nagle powszechnie szanowany Ignacy Jabłoński, były nauczyciel matematyki szkół wileńskich. Wielu miał zacny weteran uczniów, którzy dziś rozrzuceni po wielkim świecie, pracują w rozmaitych zawodach. *Huszicz.*

∞ **Krzywicze** gub. wileńskiej. Starożytne to miasteczko, odległe o 145 wiorst od Wilna i o 55 od powiatowego miasta Wilejki, posiądzie nową cerkiew prawosławną. Historyę powstania tej świątyni obszernie opowiada korespondent «Wilensk. Wiestn.». Niegdyś ludność miejscowa należała do kościoła unickiego, lecz w r. 1840 okazało się unitów tylko 41 domów. Obecnie, z przyłączeniem do krzywickiej jeszcze bucławskiej parafji prawosławnej, ogólna liczba parafjan wynosi 1,475 osób obojga płci. Ludność ta tylko z nazwiska należy do wyznania prawosławnego, gdyż pomimo względnej zamożności, najobojętniej zachowuje się względem swej cerkwi. Dawniejsza unicka niegdyś cerkiew przyszła do ostatecznego upadku, tak że od r. 1881 nabożeństwo odprawiało się w domu prywatnym o słomianej strzesze. Parafjanie jednak najobojętniej zachowali się wobec takiego stanu rzeczy i tylko dzięki energicznym staraniom miejscowego duchownego prawosławnego, władze wyasygnowały 17 tys. rubli na pobudowanie nowej cerkwi murowanej, która obecnie jest już na ukończeniu. Parafjanie i przy budowie nowej cerkwi trzymali się na stronie, ujawniając zupełną obojętność, na wezwania zaś do pomocy odpowiadali, że sprawa ta do nich nie należy. W Krzywiczach i Bucławiu istnieją szkoły ludowe. Szczególnie dobrem uposażeniem materyalnem odznacza się szkoła bucławska, dzięki kapitałowi, zapisanemu dla niej przez księdza Jasińskiego. Nauczyciel tej szkoły otrzymuje około 700 rs. pensyi. «Tylko dzięki tym dwóm szkołom, wnioskuje korespondent, zruszczenie miasteczka jakoś się posuwa. Bez tych szkół bowiem Krzywicze przedstawiałyby jedno z tych miejsc, w których prawdziwemu rosyaninowi nader uciążliwie się żyje».

∞ **Mińsk lit.** [List «Kraju»]. Ludność żydowska pozyskała naraz dwa zakłady naukowe: szkołę początkową języka rosyjskiego i przedmiotów żydowskich dla chłopców izraelitów, tudzież szkołę dwuklasową na prawach tego rodzaju zakładów powiatowych. Obie szkoły zostają założone z sum rządowych, specyalnie na ten cel przeznaczonych. Żydzi otrzymują więc kompensatę za ograniczony dla nich wstęp do gimnazyów. Przyjęto w tym roku do naszego gimnazyum tylko trzech, gdy w latach poprzednich odsetek żydów nowowstępujących sięgał nieraz 40%. Młodzież żydowska, nie znajdując wstępu do gimnazyum, ciśnie się obecnie do istniejącej tu szkoły rzemieślniczej, utrzymywanej kosztem gminy i ofiarności publicznej. Szkoła ta założoną została przed kilku laty, wyłącznie dla młodzieży żydowskiej. Brak podobnego zakładu dla dzieci chrześcjańskich srodze daje się odczuwać. Władza gimnazyalna, stosując się do znanego okólnika, zwiedza mieszkania uczniów, starannie ba-

dając ich otoczenie domowe, oraz środki materyalne ich rodziców. Surowość okólnika łagodzić stara się zwierzchność gimnazyalna, która potrafiła zyskać sympatyę publiczności. Pan dyrektor sam odbywa rewizye, przyrzekając biedniejszym a pracowitym uczniom wyjednać pomoc materyalną ze źródeł postronnych. Fundusze rządowe, jakiemi gimnazyum nasze rozporządzało, zostały odjęte, pozostaje tedy jedynie pomoc osób prywatnych i Towarzystwa pomocy uczącej się młodzieży. *Apropos* tego Towarzystwa zaznaczyć należy, że obecnie popadło ono w stan bezczynności i apatyi. Tradycyjnie od lat kilku odbywającego się zaraz po świętach balu publicznego na rzecz niezamożnych studentów wyższych zakładów naukowych, tej zimy podobno nie będzie. Na skutek wypadków w uniwersytecie moskiewskim, odesłano tu dwóch studentów tego zakładu; obaj są izraelici. Brak duchowieństwa katolickiego został obecnie nieco uzupełniony. Przed paru miesiącami w parafji naszej mianowano wikarym młodego księdza Przemockiego, wychowańca petersburskiej akademji duchownej. Obecnie przybył na miejsce zmarłego ks. Syrpowicza ks. Mertel, poprzednio proboszcz w Orszy, gub. mohylowskiej. Ks. Mertel objął zarząd parafji kalwaryjskiej, utworzonej od czasów skasowania kilku innych parafij. Kalwarya położoną jest o wiorst cztery od Mińska; przedtem była to prosta kaplica cmentarna. Ziemia usuwa się z pod stóp naszych! Rozległe dobra Chojniki, położone w powiatach mozyrskim i rzeczyckim, rozległości 40,000 dziesięcin własność od wieków rodu Prozorów, przeszły w tych dniach na własność kupców Abramowa i Kurigina, przedstawicieli firmy chersońskiej przemysłowców leśnych. Chojniki zostały sprzedane za cenę rs. 518,000 przez ostatniego potomka głośnego tego rodu, Konstantego Prozora. Same lasy warte są podobno powyżej dwóch miljonów rs. Przed laty kilku p. Prozor sprzedał dobra Masłówka na Ukrainie za rs. 610,000. Kilka miesięcy temu znów p. Konstantowa ze Świętorzeckich Prozorowa, sprzedała majątek Czerkasy za cenę rs. 60,000 marszałkowi szlachty powiatu smoleńskiego p. Staniewiczowi. Obecnie Czerkasy za cenę 75,000 rs., przeszły na własność p. Weljaminowa-Woroncowa, dawnego marszałka szlachty powiatu bobrujskiego. *Servus.*

∞ **Mińska** gub. [List «Kraju»]. Znowu sądzono w Mińsku ze współudziałem sędziów przysięgłych dwa przestępstwa kryminalne, popełnione przez rodowitych szlachciców: Ludwika Witkowskiego i Aleksandra Szpakowskiego. Pierwszy podrobił dokument na rs. 3,680 i omal że nie wziął podstępem tych pieniędzy z mińskiej kasy skarbowej; drugi się targnął na życie szlachcica Filipowicza, z zamiarem grabieży. Przysięgli wynieśli przestępcom werdykty potępiające, przez co Witkowski, po pozbawieniu praw stanu, skazanym został na lat 7 robót ciężkich, Szpakowski zaś na lat 4 i 8 miesięcy. Liczne procesy kryminalne, wytaczane osobom klasy uprzywilejowanej, są smutnym dowodem coraz głębszego zepsucia w łonie naszego społeczeństwa. Na dowód przytoczę słowa jednego z najpoważniejszych ludzi z guberni. Zapytywany, jak stoją sprawy obywatelskie w powiecie, pisał mi przed tygodniem: «O! miałbym co powiedzieć o powiecie pod względem ekonomicznym i obyczajowym, ale nie mogę, bo serce boli widząc, co się tu dzieje. Są wszakże, Bogu dzięki, wyjątki». Autor listu wymienił 5 osób, dodając: «i jeszcze może dwóch czy trzech obywateli...» Sześciu do ośmiu na ogół! Czynimy uwagę, że powiat ten liczy około 200 większych właścicieli. Pomimo taniości zboża i wszelkich produktów rolnych, ubóstwo kraju coraz to widoczniejsze; tracą kupcy więksi, rzemieślnicy zaś są literalnie bez obstalunków. Włościanin tylko niewiele potrzebujący kupować i mając chleba do syta, daje jeszcze sobie jakkolwiek radę. Dla braku pieniędzy w ogólności, nawet pijaństwo po wsiach zdaje się ustawać, na co się jednogłośnie uskarżają szynkarze. Ciężkie czasy odzwierciadlają się we wszystkiem. W powiecie mozyrskim, włościanie wsi Szaryna założyli w r. 1884 szkółkę parafjalną i takowa lat parę prosperowała, a następnie dla braku środków ustała. Otóż niedawno duchowny miejscowy, chcąc wypełnić instrukcyę odnośnej władzy, przybywszy z nauczycielem do Szaryna, starał się przełożyć ludowi konieczność istnienia szkółki. Nie pomogła jednak wymowa i zgromadzeni włościanie, mając na czele starostę swego, oświadczyli wręcz, iż grosza na szkółkę nie dadzą, bo im niepotrzebna; nadto, zrobiwszy scenę odeszli, narzekając głośno na ciężkie czasy. Zajście to podobno miało dość poważne szczegóły, na które zwrócono uwagę, zwłaszcza iż rozwój szkółek cerkiewnych jest teraz na porządku dziennym. *Al. Jelski.*

∞ **Wołyń.** [List «Kraju»]. Tutejsi właściciele ziemscy ogólnie są zajęci w obecnej porze sporządzaniem spisów czynszowników wieczystych, które podawać należy do powiatowych komitetów czynszowych. W dobrach, w których świeżo dokonane zostały pomiary, z łatwością czynność ta się uskuteczni. Wypadnie tylko wypełnić rubryki z inwentarzy pomiarowych i z ekonomicznych regestrów corocznie pobieranych czynszów, wykazując w osobnych działach prawa i obowiązki serwitutowe, równie jak i czynszowe zaległości. Lecz biada tym, co pomiarów sadyb, ziemi ornej i ziemi sianożętnej, używanej obecnie przez czynszowników, dotąd nie posiadają. Teraz wobec ogłoszonego uwłaszczenia, niewypada już tego dopełniać, gdyż powtórzą się z czynszownikami te same sceny i historye, na jakieśmy patrzyli w r. 1861, przy formowaniu listów nadawczych dla włościan w dobrach, nie posiadających planów geometrycznych. Urzędując wówczas, jako pośrednik strony od wyborów, mam dotąd smutne te przejście żywo w pamięci. W klasie tak mało wykształconej jak czynszownicy, już sam fakt uwłaszczenia przez rząd, mimowolnie rodzi nieufność do dziedzica, a bardziej jeszcze fałszywy apetyt do różnych ziem i uroczysk, nie będących nigdy w używalności. Apetyt ten wzmógł się jeszcze z powodu ćwierćwiekowego zgórą oczekiwania na owe dobrodziejstwo rządu, którego włościanin sąsiadujący z czynszownikami o miedzę, nieraz mieszkający z nim w jednej wsi, oddawna już dostąpił. Przyczyny te, które bynajmniej nie są zależne od samych dziedziców, pogorszyły bezwiednie wzajemne stosunki dworu z czynszownikami. Mimo najlepszych chęci dworów co do zachowania patryarchalnych stosunków z ludźmi jednej z nami wiary i narodowości, mieszkających na naszych ziemiach na prawie wieczystoczynszowem, mimo najsurowszego przestrzegania ścisłej sprawiedliwości, dochodzącej nieraz do pobłażania przy egzekwowaniu czynszów zaległych, nie potrafiliśmy pozyskać zaufania czynszowników. Z ich strony pozory były zachowane, lecz w skrytość ducha dziedzica wogóle nie wierzono; a teraz, gdy od roku rozeszła się pogłoska o uwłaszczeniu (gdyż władza urzędownie jej nie ogłaszała), nieufność ta jeszcze się wzmogła. Nie wchodzę w jej przyczyny, bardzo łatwe zresztą do zrozumienia; dość że tak jest i że fakt ten ze smutkiem zaznaczyć wypada. Bardzo być może, że wpływają na to różni pokątni ciemni doradcy, pragnąc obłowienia się w mętnej wodzie niezbytych pogłosek. Oto naprzykład drobny fakt, rzucający światło na praktykę tych ciemnych działaczy. Miejscowy zarząd gubernialny kazał wydrukować drobną broszurkę, złożoną z 33 stronnic w ósemce, zawierającą tekst ukazu o uwłaszczeniu wiecznych czynszowników. Książeczkę tę sprzedawano po 20 kop. przy zarządach policyjnych. Otóż w jednem miasteczku sprytny żydek, odgrywający rolę pokątnego doradcy, zakupił w drukarni rządowej kilkaset egzemplarzy tej książeczki i w czasie targów i jarmarków podszeptywał czynszownikom, zwanym u nas drobną szlachtą, że kto nie będzie takiej książeczki posiadał, nie dostąpi dobrodziejstw rządowego uwłaszczenia. Z początku płacono mu po rublu, później podniósł cenę do dwóch, a nawet do trzech rubli i mimo to cały zapas wkrótce wyprzedał. Każdy czynszownik wraca do domu z podobną książeczką, chowa ją jaknajstaranniej, jako najdroższą relikwję, przed dworem nie przyznaje się do jej posiadania, a naturalnie rzadko który treść jej rozumie. Żydek więc zrobił świetny interes, czynszownicy w okolicy nie o wiele więcej zostali poinformowani, ale ich nieufność do dziedziców bardziej się wzmogła. Błaha więc nadzieja, żeby stosownie do art. 12 prawideł doszło gdziekolwiek do zawarcia uwłaszczenia na podstawie dobrowolnej zgody. Dowiaduję się też, że wszędzie dziedzice podają wyżej wspomniane spisy, mające być rozpatrywane przez komitety, lecz silnie jestem przekonany, że większość dziedziców nie będzie się wdawała w kaznistykę czynszowego władania, oznaczoną w punktach, stanowiących treść art. 2 i art. 4 prawideł z d. 9 czerwca r. 1886, chyba że gdzie zawarte zostały z czynszownikami kontrakty dzierżawne lub władanie czynszowe nastąpiło po 9 czerwca r. 1876. Posiadanie ziemi dziedzicznej jest dziś wczasie obecnego wyjątkowego położenia naszych guberni najwyższem dobrem, do którego ludzie naszej narodowości dostąpić mogą. Byłoby więc niesumiennie niedopuszczać do tego posiadania naszych młodszych braci z krwi i kości w zakresie, oznaczonym przez obecne prawo, tak samo jak byłoby nieoględnością i słabością nie do darowania przyznawać wszelkie zachcianki różnych podejrzanych osobistości, podszywających się pod kategoryę czynszowników wieczystych dla wydarcia nam ziemi prawnie do nas należącej. Uwłaszczenie czynszownika jest podług mnie początkiem zakończenia reformy włościańskiej, a raczej reformy agrarnej w naszym kraju, której epilogiem będzie uwłaszczenie, połączone z wykupem prawa propinacyjnego, przywiązanego do miast i miasteczek prywatnych. Sama sprawiedliwość tego wymagała, każdy kraj przez to przechodził, przyczem zwykle jedna klasa społeczeństwa ponosiła ofiary dla drugiej. Ważnem bardzo zadaniem dla porządnej administracyi krajowej, aby te ofiary były jaknajmniej dotkliwe. Prawo jest zawsze prawem, *dura lex sed lex*, mówi stare rzymskie przysłowie. Zobaczymy, jak urzędy czynszowe potrafią i zechcą to prawo zastosować. Wiele na tem zależy, gdyż jeżeli zechcą wprowadzać wedle systemu będącego w modzie w latach, następujących po uwłaszczeniu włościan, to jest do przewidzenia, że gubernie tutejsze wiele i bardzo wiele na tem ucierpią. *J. D. K.*

∞ **Żytomierz.** Korespondent «Kijewlanina» z tego miasta donosi swojej gazecie co następuje: «Potrąciwszy o gimnazyum, nie mogę zamilczeć o następującej okoliczności: w tych dniach zdarzyło mi się odwiedzić gimnazyum w czasie przerwy między lekcyami. Ucho moje, nieprzywykłe do mowy polskiej, uderzone zostało potokiem polskiej rozmowy, prowadzonej przez uczniów. Warto byłoby, żeby władza gimnazyalna zwróciła na to uwagę. Choć mówią, że katolicy stanowią tam część przeważną, nie daje to im jednak jeszcze prawa do mówienia po polsku w gimnazyum rosyjskiem. Przecież w temże gimnazyum wychowują się również dzieci rodziców rosyjskich, dla których taki porządek rzeczy jest wcale niepożądany».

∞ **Mohylów** nad Dniestrem. [List «Kraju»]. Zabaw publicznych, koncertów, widowisk teatralnych, najlepszej tej okrasy życia miast większych, mohylowianie byli dotąd całkiem prawie pozbawieni, gdyż miasto nie posiada odpowiedniego na teatr lokalu, powtóre zaś odcięte od świata brakiem kolei żelaznej, nie korzysta z przelotu artystycznych ptaków wędrownych. Pierwsza luka wkrótce zapełnioną zostanie: z pieniędzy składkowych całej nieomal guberni stanął już gmach teatralny, który w roku przyszłym zapewne całkowicie ukończony zostanie. W ciągu ostatnich lat kilku Mohylów zewnętrznie zrobił pewne postępy, zdobył się mianowicie na chodniki asfaltowe u głównych ulic i inne w tym rodzaju ulepszenia. Towarzystwo tutejsze poniosło niedawno niemałą stratę przez zgon lekarza A. Żukowskiego, który się odznaczał jako dobry fachowiec i człowiek. *Smolar.*

∞ **Kijów.** [List «Kraju»]. Drugie jesienne zebranie członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego odbyło się d. 5 b. m. i było również nieliczne jak i poprzednio. P. Miecz. Drzewiecki cofnął swoją dymisyę ku zadowoleniu powszechnemu, pozostając nadal na zajmowanem dotąd stanowisku zawiadowcy stacyą oceny nasion. Do komitetu chmielarskiego wybrano na przewodniczącego p. Swiecznikowa, a na trzymającego pióro p. Mitrofana Neumanna. Na wniosek prezesa Tow. ks. Repnina uchwalono zorganizowanie przy biurze Towarzystwa specyalnego wydziału rolnictwa, a także postanowiono prosić ministerstwo dóbr państwa o obronę płodów rolnych od projektowanego przez ministerstwo finansów ogólnego opodatkowania ładunków za frachtem zwyczajnym na drogach żelaznych i zwiększenia taryfy przewozowej na produkty rolnicze. W sprawie urządzenia w Kijowie niższej szkoły rolniczej uchwalono zwrócić się do ministerstwa dóbr państwa z prośbą o wydzielenie 200 dziesięcin nowych posiadłości leśnych pod Kijowem dla rzeczonej szkoły. Zjazd cukrowarski, w którym tym razem wziął udział i przybyły z Warszawy p. Jan Bloch, na zebraniu 7 b. m. postanowił kontynuować dalej wywóz mączki obecnego wytworu, z wyjątkiem 12% nad ustanowioną normę, tudzież rozpocząć kroki o przedłużenie terminu wspólnej ugody wywozowej na dalsze trzy lata, ze względu na widoczną jej celowość, która się ujawnia w obecnej podwyżce cen. W ubiegłym tygodniu bawił w naszem mieście delegat ministerstwa spraw wewnętrznych br. Bagsweden, który zebrawszy w sali pałacu jenerał-gubernatora przedstawicieli miejscowego świata finansowego, zaproponował urządzenie w Kijowie «domów pracy». Świetny ten projekt zewszechmiar zasługuje na poparcie w przepełnionym nędzą Kijowie, jeśli tylko wstęp do przyszłych schronień niedoli nie będzie owarunkowany jakim cenzem wyznaniowym lub też plemiennym. Szczodre jak zwykle obywatelstwo kijowskie, przeważnie ze sfer rosyjskich, uzbierało już drogą składki znaczną dość sumę, a do zarządu miejskiego zwrócono się o wydzielenie terytoryum dla wzniesienia budynków, potrzebnych dla przyszłych kijowskich *workhaus*'ów. Świetna gra p. Grünfelda zgromadziła d. 7 b. m. w sali kupieckiego klubu wyborowe grono prawdziwych miłośników muzyki. Sympatyczny artysta wywoływał prawdziwie frenetyczne oklaski i usilnemi prośbami zmuszony był wykonać mnóstwo nadprogramowych numerów. Rada miejska pochłonięta opracowaniem budżetu na rok przyszły. Ogólną sumę dochodów miasta obliczono na 930,000, wydatki zaś wynoszą 1,122,000 rs. *Mik. Trzaska.*

∞ **Penza.** W uzupełnieniu podanej już przez nas wiadomości o dokonanem straceniu dwóch włościan z liczby czternastu skazanych na śmierć w sprawie o zabójstwo Sta-

nisławskiego, podajemy z «Penz. gub. Wied.» następujące szczegóły: Straceni zostali Sergjusz Sanin i Iwan Czuwirow; egzekucya odbyła się w obrębie więzienia w Penzie; dokonał jej kat sprowadzony z Warszawy (który już dopełniał takiejże egzekucyi w jednej z guberni południowych). Z pozostałych 12 skazanych, trzem zamieniono karę śmierci na roboty ciężkie dożywotne. dziewięciu zaś na takież roboty przez lat 20.

∞ **Dynaburg**, gub. witebskiej. W ostatnich czasach okolice tego miasta zaalarmowane zostały z powodu spełnienia kilku zabójstw. Tak np. w tych dniach zabito małżonków starowierców, których ograbiono z wszelkich dostatków. Znaleziono również ciało jednego z mieszczan dynaburskich na drodze bitej nowo-aleksandrowskiej, a przy nim dwa ruble krwią zbroczone.

∞ **Odesa**. Redaktor gazety «Odies. Nowosti» został czynnie zelżony przez jubilera Święcickiego. Fakt ten został wywołany przez notatkę, pomieszczoną w «Odies. Now.» o tem, jakoby szpilka gdzieś skradziona znalazła się w sklepie Święcickiego; ten ostatni postanowił bronić swego honoru w sposób powyżej zaznaczony. Sprawa oddaną zostanie na drogę sądową.

∞ **Ryga**. [List «Kraju»]. Doroczny bazar na korzyść tutejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności odbył się w ubiegłym tygodniu. Jak zwykle, był on połączony z loteryą fantową. Ponieważ dochód z zabawy zajmuje główne miejsce w budżecie Towarzystwa, uważać tedy należy za okoliczność szczęśliwą, że się ona udała w zupełności, przynosząc około trzech tysięcy rubli na czysto. Ze spraw miejscowych mamy do zaznaczenia nowy okólnik p. kuratora okręgu naukowego, przesłany do redakcyi pism miejscowych. Wyświetla w nim p. kurator głośną sprawę zamykania szkół parafjalnych przez kościelne konwenty, tłómacząc rzecz całą niezrozumieniem właściwego znaczenia praw majowych z r. b., nakazujących, jak wiadomo, zasadniczą reformę nadbałtyckiego szkolnictwa ludowego. Nieporozumienie owo jest poniekąd wynikiem złej woli niektórych jednostek, które «pomiędzy wierszami» nowego prawa zechcieli wyczytać rzeczy bałamutne. Tak twierdzono bezpodstawnie o usunięciu wpływu duchowieństwa na szkołę, tymczasem pastorom i nadal powierzono dozór nad wykładem religji; nadto prawo dzieli szkoły na luterskie, prawosławne i katolickie i tem samem zaznacza, że przekonań ani uczniów, ani ich rodziców gwałcić nie ma zamiaru. Nauczyciele winni być tegoż wyznania co większość uczniów szkoły. Drugą okolicznością, którą, zdaniem okólnika, wyzyskać się starano na niekorzyść nowego prawa, jest ograniczenie samorządu szkół przez ustanowienie instytucyj rządowych dyrektorów i inspektorów szkół ludowych. P. Kapustin zwraca uwagę, że ze starcia z członkami wyborowymi konwentu nie mogą się wydarzać wobec wspólności celów—pomyślnego rozwoju szkolnictwa ludowego, że nakoniec jest rzeczą nader prostą, iż rząd rozpościera swój dozór nad czynnością samorządu szkolnego. Wreszcie wprowadzenie stopniowe języka państwowego uważa p. Kapustin za konieczność tak zrozumiałą, iż uzasadnianie jej uznaje prawie za zbyteczne. Libawska rada miejska zwróciła się do ministerstwa znowu z prośbą pozostawienia języka niemieckiego we wszystkich klasach, prócz najwyższej szkoły realnej i gimnazyum miejscowego. Nadto miasto Wolmar skarży p. Zinowjewa, gubernatora liflandzkiego, za niezatwierdzenie postanowienia rady miejskiej co do odmówienia wsparć dla szkoły miejscowej ze względu na język państwowy, który ostatnio wprowadzonym tamże został. «Estonskija Gubiernskija Wiedomosti» zaprzeczają energicznie pogłoskom, jakoby w polityce rządu względem nadbałtyckich guberni zajść ostatnio miała jakakolwiek zmiana. Na ostatniem posiedzeniu landtagu szlachty kurlandzkiej jednomyślnie zalecono szlachcie kurlandzkiej dać innym stanom przykład oszczędności w życiu prywatnem i tępienia zbytku. Postanowienie to wywołane zostało nieświetnym obecnie stanem ekonomicznym kraju, oraz wzrastaniem potrzeb rozmaitych instytucyj społecznych w kraju. Pragnąc właśnie tutaj być szczodrą, szlachta kurlandzka zamierza oszczędzać się w domu. Niewątpliwie szlachetne postanowienie nie przejdzie bez skutku; umiejętność bowiem kurlandczyków zastosowywania się do dekretów swych przedstawicieli jest zjawiskiem tutaj utrwalonem. Opuściło prasę sprawozdanie o działalności politechniki ryzkiej w ciągu 1886–87 roku akademickiego. Omawia ono sprawę przyjmowania izraelitów do tego zakładu i oświadcza, że politechnika również przeciwdziałać będzie zbytniemu napływowi żydów. W tym celu postanowiono nadal przyjmować nowych studentów izraelitów li tylko w miarę kończenia zakładu przez obecnych studentów tegoż wyznania. Liczba obecnie w politechnice studyujących żydów nie jest nam dokładnie znaną; wynosi ona mniej więcej od 150 do 200 osób. Politechnika liczyła 835 słuchaczy. Z tych dyplomy otrzymało 63 słuchaczów. *Est.*

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Koszta niepodległości bułgarskiej.** Jak świadczą wykazy zarządu artyleryi, wojska rosyjskie w czasie ostatniej wojny z Turcyą zużyły 50,000,000 nabojów...

> **Dramat na morzu.** Z Ameryki donoszą o straszliwym dramacie morskim. Okręt amerykański «Augusta» rozbitym został przed niedawnym czasem na oceanie Atlantyckim, przyczem część załogi zginęła. Sześć osób przy życiu pozostałych ratowało się na łodzi, którą niebywała burza wodziła przez dni kilka po oceanie. Głód przyłączył się do bojaźni śmierci. Po upływie pięciu dni cała prowizya spożytą została. Nieszczęśni męczyli się pod wpływem głodu, wreszcie postanowili poświęcić jednego ze swych współtowarzyszów. Los padł na najmłodszego z nich; wszakże zanim przystąpić się zdecydowali do strasznego aktu, postanowili jeszcze przetrzymać głód przez trzy dni. Kiedy na trzeci dzień znikła wszelka nadzieja, nieszczęsnego współpodróżnika już porwano; ale nagle na horyzoncie ujrzano okręt amerykański «Union», który dostrzegł sygnały rozbitków i przywiózł ich do Nowego Yorku.

> **Odwaga księżny.** Księżna Milena czarnogórska dała świeżo dowód niepospolitej odwagi. Dostrzegłszy z okna swej zimowej rezydencyi, nad rzeką Ciernośnicą, że przez tęż rzekę przeprawiały się na prostej łódce trzy kobiety (jak się później okazało matka i dwie córki), i że wskutek nieumiejętnego kierowania wypadły z łodzi i zanurzyły się w wodzie,—dawszy sygnał wystrzałem broni, pospieszyła na ratunek. Nadbiegli strażnicy przyboczni księcia i wspólnie z księżną poczęli poszukiwać zatopionych; po niejakim czasie wydobyto dwie córki i powoli przywrócono do życia; matkę wydobyto nieco później, ale już umarłą.

> **O lordzie Lyons.** Zmarły w tych dniach w Londynie znany dyplomata lord Lyons, który przez długi czas był ambasadorem w Paryżu, posiadał nadzwyczajne bogactwa; między innemi trzymał on 34 lokajów, wybieranych z ludzi dobrego wzrostu i przystojnych. Długi czas utrzymywał stosunki miłosne z piękną aktorką Rozą Fleury, z którą rozszedł się w sposób dość oryginalny. Zaproszona na obiad w jego pałacu, znalazła się w prześlicznej wili z wspaniałym ogrodem. Po obiedzie ambasador pocałował aktorkę w czoło i powiedział jej: «Dziękuję ci za ucztę pożegnalną, jakąś mi wyprawiła w *swoim własnym* domu».

> **Jeszcze jedna teściowa.** Przed kilku laty rosyanka p. Elson wydała córkę za francuzkiego artystę Favare'a. Małżeństwo to nie było szczęśliwem. We wszczętym procesie rozwodowym wyroki wszystkich instancyj zapadły na korzyść męża. W tych dniach, jak donosi «Temps», pani Elson, przybywszy do Nimes do swego zięcia, czterokrotnym wystrzałem z rewolweru usiłowała pozbawić go życia. Uniknął on jednak śmierci, doznawszy tylko zranienia szczęki. Panią Elson aresztowano.

> **Przeciw karze śmierci.** Komisya włoskiego parlamentu, której poruczono wypracowanie nowego kodeksu karnego, jednogłośnie oświadczyła się za zniesieniem kary śmierci.

> **Kongres... socyalistów.** Francuzcy, angielscy, niemieccy, duńscy i włoscy socyaliści w przyszłym roku zamierzają zwołać kongres międzynarodowy.

> **Baron Albert Rotschild** i jego małżonka otrzymali prawo wstępu do dworu austryackiego. Prawo takie dotychczas mogły otrzymywać jedynie osoby, które liczyły nie mniej jak 16 przodków w linji wstępnej, należących do stanu szlacheckiego.

> **Zajęcia hr. Lwa Tołstoja.** Bawiący obecnie w Moskwie autor «*Własti t'my*», zajmuje się, jak donosi «Now. Wr.», organizacyą zakładającego się przezeń wszechrosyjskiego Towarzystwa trzeźwości.

> **Zniesienie żandarmeryi.** Rząd serbski ze względów oszczędności postanowił skasować żandarmeryę w całem królestwie z wyjątkiem Belgradu, gdzie ma pozostać nie więcej jak 100 żandarmów.

> **Ślub z polską księżniczką.** Syn Sary Bernhard, Maurycy, ma się żenić z księżniczką Jabłonowską. Ekscentryczna artystka żądała, aby ślub odbył się 29 grudnia o północy; wszakże na to nie pozwolono i oznaczono godzinę południową.

> **Pomnik Heine'go.** Mimo protestów przeciwko wystawieniu Heine'mu pomnika w Dysseldorfie, potrzebna na ten cel suma 80 tysięcy marek zebraną została w ciągu kilku tygodni. Cesarzowa austryacka przesłała komitetowi wykonawczemu 50 tysięcy marek.

> **Dynamitardzi.** «Times» zebrał dość interesujące wiadomości o amerykańsko-angielskich anarchistach. Miejsce dawnego ich naczelnika O'Donovana Rossa zajął dr. Hamilton Williamson. Za punkt centralny służy New-York. Ztąd Williamson za pomocą listów kieruje całą falangą swych podwładnych. Dwieście tysięcy funtów szt. przeznacza na wywołanie zaburzenia w Anglji. Sposób prowadzenia tej wojny zasadza się na niespodziewanych morderstwach i zastosowywaniu wybuchów dynamitu. Morderstwa mają być skierowane przeciwko pojedyńczym jednostkom, dynamit zaś przeciwko własności państwowej i prywatnej. Agenci wysyłani do Anglji mają organizować w Londynie i innych większych miastach spiski w celu dokonywania morderstw i wybuchów. Agenci ci otrzymują hojne nagrody w przekazach na banki francuskie i udało im się już jakoby przywieźć do Londynu dwa centnary dynamitu.

> **Projekty amerykańskie.** Do amerykańskiego senatu Stapford wniósł projekt, aby cudzoziemiec otrzymywał prawa amerykańskiego obywatela nie wcześniej, jak po dziesięcioletnim pobycie w Stanach Zjednoczonych. Inny bill, wniesiony przez Wilsona, daje pełnomocnictwo prezydentowi Stanów do prowadzenia układów z innemi państwami, względem ustanowienia międzynarodowych sądów polubownych. O ile ten drugi projekt świadczy o humanitarnych poglądach yankesów, o tyle pierwszy jest odstępstwem od zasad swobody, wolności i równouprawnienia, któremi szczyciła się dotąd ojczyzna Waszyngtona.

> **Dawniejsze honorarya autorskie.** Poeta Simonides za niewielki utwór otrzymał od Hierona tysiąc korcy zboża. Appian dostał od Karakalli za każdy wiersz swego poematu o łowach cesarskich i połowie ryb, złotą monetę, uzyskał nadto wolność dla swego zesłanego ojca. Z tego to powodu wiersze jego zwano złotemi. Jeden z poetów arabskich dedykował Szeikowi Taherowi odę, zaledwie z trzech wierszy złożoną i otrzymał za to, licząc na dzisiejsze pieniądze 3,000 rs., z nadmienieniem, iż byłby więcej nagrodzonym, gdyby był więcej wierszy napisał. Za sześciowierszowy epigramat Samasary o Wenecyi, wypłacił senat 200 dukatów. Za wiersze, wypowiedziane przez Fausto Andrelino w obecności Karola VIII o podbiciu Neapolu, poeta dostał tak ciężki worek złota, że zaledwie mógł go udźwignąć na ramionach. Ronsard, stojący na czele «plejady francuzkiej», doszedł do bogactw z podarunków Karola IX za swe wiersze. Znakomity astronom Appian za dedykowanie Karolowi V swego dzieła pod tyt.: «*Astronomicum Caesarum*» otrzymał 3,000 dukatów i godność szlachcica. Jeszcze hojniej wynagrodził admirał francuzki Pièse pewnego poetę za sonet przezeń napisany, bo obdarzył go całem opactwem. Poeta francuzki Téophile za mierny swój utwór poetycki z powodu pokoju pirenejskiego, otrzymał od matki Ludwika XIV—10 tysięcy franków. Poecie niderlandzkiemu Gasparowi Barteisowi, za panegiryk kardynała Richelieu wypłacono 5,000 dukatów. Romansopisarz angielski Fiedling, który był w ostatniej potrzebie, w czasie kiedy pisał swój utwór «*Tom Iones*» (1750 r.), otrzymał od księgarza Millera 200 funtów sterlingów, kiedy zaś książka niespodziewanie znalazła wielki pokup, tenże księgarz dodał jeszcze autorowi 2,500 funtów sterlingów. Rosco otrzymał 1,500 funt. sterl. za życiorys Wawrzyńca Medyceusza. Rękopism historyi Karola V opłaconym został autorowi Robertsonowi przez księgarzy Streqem i Kadell 4,000 funt. sterl.

> **Zajście w Jerozolimie.** U grobu Zbawiciela w Betleem wyniknął zatarg między ormianami i katolikami. Ci ostatni od dawnych czasów odbywali codziennie procesyę do «Groty świętej», przechodząc wązką drożyną, wpośrodku której znajduje się mota, przeznaczona dla użytku najwyższego duchowieństwa ormiańskiego, która wielce zawadzała procesyi katolickiej. Na skutek starań, pozyskali katolicy pozwolenie obcięcia kawałka tej moty z jednej strony; wszakże i to nie było dla dogodnego przejścia wystarczającem. Otóż w d. 21 października, jak donosi «Praw. Wiest.», katolicy, zebrawszy się w większej niż zazwyczaj liczbie, z liczniejszem również duchowieństwem na czele, przechodząc przez wymienione wyżej miejsce, odcięli znaczny kawał rzeczonej moty. Na wiadomość o tem, otrzymaną od straży tureckiej, ormianie zbiegli się i żwawą kłótnię z katolikami rozpoczęli; widząc wszakże przeważającą liczbę przeciwników, udali się do władzy, która poprzestała na przyrzeczeniu doniesienia o całem zajściu do Konstantynopola.

> **Złodzieje na morzu.** Donoszą ze Smyrny, że na parostatku «Bellona», mieszczącym około 400 pasażerów, miała miejsce panika podczas burzy w bliskości wyspy Inebros. Wszyscy poczęli się rzucać na łodzie ratunkowe, przyczem wielu się udusiło. Jedną z łodzi przechyliła się i z niej 47 osób utonęło. Korzystając z tej paniki, złodzieje dobrali się do kajuty kapitana, gdzie rozbiwszy kasę, unieśli z niej 60,000 lirów.

> **Wspomnienia pośmiertne.** W Płocku rozstał się ze światem 87-letni Ignacy Nieznański, dr. medycyny, szwagier przed paru dniami zgasłego d-ra Jędrzejewicza. Józef Kościesza Mrozowski, oficer b. wojsk polskich w korpusie jen. Dwernickiego, zmarł przeżywszy lat 74. W Warszawie zmarł Wiktor Andrychiewicz, b. podpisarz tryb. handl. Helena hr. Małachowska, ostatnia z trzech sióstr oddawna zamieszkałych w Krakowie, zmarła tamże w 82 roku życia. Koleżeństwo i ścisła przyjaźń łączyła siostry Małachowskie z Joanną Grudzińską, późniejszą księżną Łowicką. Rok 1831 w kronice rodzinnej Małachowskich naznacza się zgonem stryjecznego brata Juljusza i emigracyą Stanisława Małachowskiego. Następnie wojewodzicowa Małachowska-Świdzińska, cioteczna siostra Franciszki Krasińskiej, królewiczówny saskiej, przeniosła się z córkami do Krakowa. Po śmierci matki salon panien Małachowskich utrzymywał długo ognisko dla ludzi serca i rozumu. Władysław Szuch, współpracownik «Gazety Rolniczej», rolnik rzadkich zdolności, zakończył życie w Królestwie. Naczelnik wojsk miejscowych okręgu kaukazkiego, jenerał-lejtnat sztabu jeneralnego, Hurczyn, rodak nasz, zmarł w Tyflisie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Warunki życiowe robotników fabrycznych.

W z. m. prof. Janżuli, były inspektor fabryczny okręgu moskiewskiego i były członek komisyi re-

wizyjnej w Królestwie, miał odczyt w sekcyi statystycznej Towarzystwa prawniczego w Moskwie o porównawczych warunkach bytu robotnika w okręgu fabrycznym moskiewskim i łódzkim. Teoretyczna wiedza i praktyczne doświadczenie są zupełną gwarancyą bezstronności i kompetencyi szanownego prelegenta. Zanim podamy w całości nową pracę pr. Janżula, która jest wybornem uzupełnieniem poprzednio ogłoszonej przez niego broszury, komunikujemy w streszczeniu za «Russk. Wied.» zasadnicze fakty. Przy porównaniu okręgów centralnych z Królestwem, uderza przedewszystkiem więcej ustalona pozycya robotnika fabrycznego nad Wisłą. Robotnik moskiewski jako typ społeczny, nie zerwał jeszcze absolutnie związku z rolnictwem: na czas żniw zwykle opuszcza on fabrykę; robotnik polski jest już zupełną analogją «arbeiterów» niemieckich. Wszakże sytuacya robotnika moskiewskiego bynajmniej przez to nie przedstawia się dodatnio, najmują go stosownie do potrzeby, płacą bardzo nieregularnie, wypędzają kiedy zechcą; w Królestwie stosunki te wykształciły się pod wpływem pruskim, tak że przysługuje stronom przywilej dwutygodniowego terminu zerwania układu, wypłaty odbywają się w oznaczonych odstępach, zwykle co tydzień, słowem więcej porządku. Średnia płaca robocza dla Królestwa w siedmiu ważniejszych gałęziach przemysłu okazuje się wyższą niż w okręgach centralnych, a mianowicie na miesiąc pobierają w Królestwie: mężczyzni 20 rs., kobiety 15,3 rs., dzieci 8,8 rs.; w g. moskiewskiej: mężcz. 15,2 rs., kob. 8,8 rs., dzieci 5,5 rs.

Cyfra ta naturalnie podlega rozmaitym wahaniom: w sosnowickim okręgu np. jest daleko niższą niż w okręgu łódzkim; charakterystycznym wszakże jest fakt, że maximum swe osiąga płaca robocza (25¼ rs.) w przędzalnictwie wełnianem, t. j. właśnie w tej gałęzi, która najwięcej skarg ze strony fabrykantów moskiewskich wywołuje. Długość dnia fabrycznego jest daleko mniejszą w Królestwie (przeciętnie 10 godz., maximum 14 godz.), niż w g. moskiewskiej (przeciętnie 12½ godz. maximum 18 godz.). Jeżeli pomnożymy ilość godzin pracy dziennej na sumę dni roboczych (których więcej jest w Królestwie), przyjdziemy do przekonania, że robotnik moskiewski pracuje rocznie 3,572½ godzin, robotnik zaś polski 3,095 godzin. Zastanawiającym wszakże jest fakt, że lubo robotnik polski pracuje mniej i jest lepiej płatnym, dla fabrykanta praca jego wypada taniej, t. j. na 1-go rubla płacy roboczej wypada więcej produktu w Królestwie niż w Moskwie. Świadczy to o wyższej wytwórczości pracy na zachodzie. Wytwórczość pracy chodzi w parze z inteligencyą robotnika, otóż i pod tym względem widoczną jest wyższość robotnika polskiego. Jakkolwiek stosunek analfabetów do ogółu ludności wyższym jest w Królestwie niż w gub. centralnych, na fabrykach dzieje się odwrotnie: piśmiennych wypada w Królestwie 45%, w g. moskiewskiej 31%. Wszelkie inne warunki życiowe, jakoto: mieszkania, organizacya sanitarna, ubezpieczenia życiowe i stowarzyszenia zaliczkowe i spożywcze, przedstawiają się w Królestwie daleko korzystniej niż na wschodzie. Słowem robotnik moskiewski, jak zwykle, przedstawiciel typu tworzącego się, jest w daleko gorszem położeniu od robotnika polskiego, typu całkowicie skonsolidowanego. Kwestya robotnicza nad Wisłą przedstawia się absolutnie identycznie, jak w sąsiedniem państwie niemieckiem. Też same stosunki, zwyczaje reformy. I nic dziwnego, albowiem przemysł polski społecznie organizował się pod wpływem niemieckim. Dotychczas wpływ ten jest olbrzymim. W okręgu sosnowickim ilość robotników wynosi 20%. Językiem panującym w przemyśle polskim jest niemiecki, pomiędzy właścicielami fabryk i oficyalistami cudzoziemcy stanowią w Królestwie 52%, w Sosnowicach zaś ilość ich dochodzi do 75%.

S.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

W połowie bieżącego tygodnia przypadały zagranicą *święta*, w czasie których giełdy europejskie bywają zamknięte. Tutaj oczekiwano, że po świętach *giełda berlińska* okaże się w swych notowaniach przychylniejszą dla wartości i waluty rosyjskich. Oczekiwania te nie sprawdziły się; ruble znowu spadły o ½, papiery publiczne o ½%. Charakterystycznym wszakże jest fakt, że *papiery austryackie* spadły jeszcze gwałtowniej. Wogóle jednak miarodajna giełda, jakkolwiek odznacza się usposobieniem zniżkowem, zachowuje się dość spokojnie i zbytniej wagi pogłoskom wojennym nie przypisuje. *Na tutejszej giełdzie* spekulowano na pożyczkach premjowych, notowania których poszły znowu w górę i na akcyach kolejowych. Zwyżka przecież akcyj głównego Towarzystwa podobno jest tylko nominalną. Papiery hypoteczne bez obrotów.

Wogóle w dniu 16 (28) grudnia na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 59 kop., marki 57, franka 45½, guldena 92. Półimp. nowe po 9,16, rubel srebrny po 1,35, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 54½.

Papiery państwowe:	Rs.
Poż. prem. I em.	276¼
» II »	240¼
Renta złota	194¼
Poż. wsch. I em.	97⅞
» II »	97¼
» III »	97¼
Konsole kolejowe	—
Listy zast. ban. włośc.	101⅞
Kupony celne	9.15
Bilety bankowe	98
Papiery prywatne:	Rs.
Obligacye m. Petersb.	93½

		Rs.
Listy zast.:	b. wil. z.	101
	kijowsk.	101
	besarab.	101¼
	chark.	101½
	mosk.	101¼
Akc. bb.:	dysk. w Pet.	738
	ruskiego	303½
	międzynar.	997
	ziemsk. wil.	—
	hand. wars.	352
Akcye kol.:	główne	270
	poł. zach.	103¾
	nadwiśl.	—
	iwangr.	—
	teresp.	165

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

W Ameryce okazał się dotkliwy *nieurodzaj ziemniaków* i kukurydzy, skutkiem czego eksport *pszenicy* do portów nadatlantyckich jest bardzo ograniczony, przewidują albowiem, iż zapotrzebowanie wewnętrzne będzie o wiele większe niż w r. z. Zapasy kontrolowane dochodzą 42 mil. buszli wobec 61 mil. w r. z. i 57 mil. w r. 1885. Jeżeli więc *ceny w Londynie* nie poszły jeszcze w górę to wytłómaczyć tylko można napływem transportów z Odesy. Tutejszy wszakże organ giełdowy przewiduje, iż transporty te wkrótce się wyczerpią i wówczas Ameryka ceny podyktuje. W początkach więc roku przyszłego należy oczekiwać *zwyżki cen zbożowych*. Po zjeździe kijowskim *rynek cukrowy* okazuje mocną tendencyę, zwłaszcza w Cesarstwie; w Warszawie zwyżki tej ciągle oczekują, dotychczas wszakże nadaremnie. Skutkiem dowozów przedświątecznych ceny *okowity* w Warszawie spadły, na rynkach miarodajnych wszakże w Hamburgu oczekują zwyżki, motywowanej również nieurodzajem ziemniaków w Ameryce. Podobno dystylarnie amerykańskie zamówiły już znaczne partye towaru w Irlandyi i w Niemczech. Okoliczność ta wpłynie zapewne i na nasz eksport.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	67—57	60—50	—	wybor. 106 średnia. 103 ordynar. 97
Odesa	65—62	70—48	70—60	miękka 112 girka 110 sandom. 112
Libawa	66	70—57	70—62	wybor. 120 mieszana 105
Ryga	66	72—58	73—65	—
Petersb.	69—65	77—54	93—56	saksonka 115 samarka 100
Rybińsk	51—44	—	50—47	kubanka. — saksonka — samarka. —
Londyn	—	—	—	saksonka 149 ozima 144 girka 144
Gdańsk	—	—	84—64	biała. — pstra —
Królew.	—	76—56	86—59	czerwona 115 biała — pstra 112
Marsylja	—	—	—	ozima 127 mięk. — twarda. 104
Genua	—	—	—	mięk. 144 twarda 151 girka —
New York	—	—	—	—

Rynek towarowy.	CUKIER. Za pud w kop. kr.		OKOWITA.	
	Mączka.	Rafinada	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa	461	515	799	—
Kijów	450	—	—	—
Moskwa	490	575	—	—
Petersburg	500	580—550	60 (40°)	—
Londyn	15 sz. cnt.	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ W tutejszem **Towarzystwie wolno-ekonomicznem** podniesioną została kwestya opłat **od przewozu zboża** na kolejach. Referent p. Musnickij czytał o tej kwestyi bardzo długo; cytując rozmaite cyfry, skończył wszakże na wnioskach bardzo ogólnikowych, że cały handel zbożowy w Rosyi jest sztucznie uorganizowanym, że drogi żelazne rywalizują ze sobą niepotrzebnie, przewożąc ładunki zbożowe w kierunku wprost nieodpowiednim i że na tem traci skarb państwa. Kwestya wszakże przedstawia się wyraźniej: istnieje projekt ryczałtowego podniesienia opłat transportowych od zboża; pierwszą wskazówką w tym kierunku był okólnik p. ministra komunikacyi, wzbraniający dalszej obniżki taryfy. Otóż Towarzystwo winno jasno swe zdanie o tym projekcie wypowiedzieć. Zapewne nastąpi to po dyskusyi nad referatem p. Musnickiego.

□ Poprzednio donosiliśmy, że nowa **ustawa leśna** prawdopodobnie na posiedzeniu plenarnem rady państwowej ulegnie niejakim modyfikacyom. O modyfikacyach tych właśnie donosi obecnie «Graždanin», iż wypadną one w duchu przyjaznym dla właścicieli ziemskich, znosząc niejakie obostrzenia i niedogodności. Nadto z inicyatywy p. ministra spraw wewnętrznych stanęła na porządku dziennym kwestya ochrony lasów prywatnych od niszczenia przez leśnych złodziei.

□ Projektowanym jest w Petersburgu **zjazd producentów lnu**, w celu obmyślenia środków podniesienia chylącej się ku upadkowi tej gałęzi przemysłu. O ile mogliśmy się poinformować, na zjeździe między innemi będzie podniesioną kwestya organizacyi handlu lnem, zdyskredytowanego obecnie przez drobnych przekupniów i, jak zwykle, kwestya kredytu na zastaw towaru.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± Dnia 7 (19) b. m. zgromadził się w Kijowie **zjazd cukrowników** w kwestyi zdecydowania obowiązkowego wywozu mączki zagranicę. Wedle referatu p. Tereszczenko, suma produkcyi cukru w czasie kampanij 1885—86 i 1886—87 r. wynosi 57,300,000 pud.; z tego potrącić należy 7,800,000 wywiezionego zagranicę cukru z premją eksportową i 2½ mil. wywiezione po 1 sierpnia r. b. na rachunek 25% produkcyi, eksport których zagranicę obowiązującym był na zasadzie konwencyi z dnia 28 kwietnia. Po potrąceniu okaże się, iż konsumcya dwuletnia cukru wynosiła 42 mil. pudów. W takim razie tegoroczna konsumcya nie może przewyższać 22½ mil.; tymczasem na zasadzie cyfr urzędowych wnosić wypadnie, iż produkcya dosięgnie 25½ mil., plus zapasy dotychczas pozostające w handlu hurtowym około 5 mil. = 28½, po potrąceniu zaś jeszcze 2 mil. na rachunek obowiązującego eksportu, wypadnie ostatecznie 26½ mil. Można zatem ostatecznie mniemać, iż do dnia 1 sierpnia r. 1888 okaże się na rynku wewnętrznym nadprodukcya w sumie 4 mil. Wobec tego zjazd cukrowników postanowił, ażeby wszystek cukier wyprodukowany powyżej normy wysłać z fabryk przed dniem 20 lutego, a przewieźć przez granicę przed dniem 1 kwietnia. Nadto zjazd postanowił starać się o przedłużenie konwencyi jeszcze na dwa lub trzy lata.

± Komitet ministrów postanowił przedłużyć jeszcze na lat trzy przepisy z dnia 14 grudnia r. 1884 **o zwolnieniu od akcyzy** spirytusu, używanego przy fabrykacyi santoniny i niektórych materyałów chemicznych.

Przemysł i Handel.

△ W powiecie nowo-moskiewskim guberni **jekaterynosławskiej** budują obecnie **hutę szklanną** na wielką skalę. Urządza ją p. Kinkel, były zarządca zakładów briańskich. Przy budowie znalazło zajęcie 150 robotników przybyłych i wielu z miejscowej ludności. Podobny zakład przemysłowy, jak piszą «Charkow. Gub. Wied.» po raz pierwszy staje na południu Rosyi. Huta rzeczona wyrabiać będzie i cegłę ogniotrwałą, którą dotychczas wyrabiały zakłady briańskie, ale wyłącznie na własny swój użytek.

△ Z nad granicy **Królestwa** donoszą rosyjskie dzienniki, że w niektórych kopalniach węgla kamiennego, jak np. «Towarzystwa warszawskiego», «Gołonóg» i innych, **eksploatacya węgla** zmniejsza się na skutek usuwania się robotników cudzoziemców, spowodowanego nizkim kursem waluty rosyjskiej. Eksploatacya zmniejszyła się prawie o ⅓ część.

Komunikacye.

= W tych dniach został ostatecznie zatwierdzony przez komitet ministrów **układ między Towarzystwem głównem rosyjskich dr. żel.** a panem ministrem skarbu. Jak się dowiadujemy, osnowa układu jest następująca: Na uiszczenie należności rządowej Towarzystwo wypuszcza gwarantowane przez rząd obligacye, odsetki i amortyzacya których będą wypłacane z dywidendy akcyonaryuszów; nadto, ponieważ emisya = 15 milj., a dług niedochodzi 14 milj., przeto pozostała suma będzie użytą na nowe roboty około linji i odsetki tej sumy w ⅓ będzie płacić rząd a w ⅔ akcyonaryusze. Koncesya zostaje przedłużoną akcyonaryuszom głównego Towarzystwa do 1900 r., gdyby zaś rząd wykupił drogę mikołajewską przed terminem, winien im wypłacać 1,900,000 rocznie do 1900 r. Gdyby zaś rząd wykupił drogę po r. 1900, to w takim razie wypłaca akcyonaryuszom rentę, równającą się przeciętnemu ich dochodowi za ostatnie lat 7, z potrąceniem opłat amortyzacyjnych i odsetek od obligacyj; renta ta wszakże nie ma przewyższać 12½% dochodu czystego.

= W tych dniach w komitecie ministrów uchwalonem zostało ustanowienie faktycznej **kontroli** na 9 linjach kolejowych. Kontrola rzeczona wprowadzoną ma być między innemi na drodze dynabursko-witebskiej i na niektórych linjach kraju zachodniego, na wzór kontroli takiej już istniejącej np. na drodze baltyckiej.

= Podobno rząd prowadzi układy co do wykupu drogi żelaznej **dynabursko-witebskiej**; droga ta, zbudowana przez firmę angielską «Frühling i Goschen», dotychczas pozostaje w rękach anglików. Towarzystwo jej nie podlega, na mocy konwencyi z dnia 19 marca roku 1863, prawom rosyjskim. Zarząd rezyduje w Londynie, rachunkowość zaś prowadzoną jest w walucie angielskiej.

Finansowość.

⊥ Przed kilku tygodniami donosiliśmy, iż ministerstwo skarbu stara się ułożyć **preliminarz budżetowy na rok 1888** bez deficytu. Obecnie, jak donoszą «Birż. Wied.», pogłoska się sprawdziła i budżet państwowy na rok przyszły został opracowany bez deficytu. W obliczeniach opłat metalicznych przyjęto kurs 180 za 100, nadto w ogólnem zestawieniu sumę dochodów zmniejszono o 4 milj., co zdaje się świadczyć, że przewidywania p. ministra są prawdopodobne.

⊥ Wedle ostatniego rozporządzenia p. ministra skarbu, **amortyzacya 5% biletów banku państwowego** 1-ej emisyi została odłożoną na nowy 37-letni termin. W r. 1863 rzeczonych biletów emitowano przeszło 287½ mil., z których podawano owoczesnemu ciągnieniu przedewszystkiem te bilety, właściciele których złożyli stosowne deklaracye. Gdy wszakże kurs biletów 5% począł nieznacznie tylko od *al pari* się różnić, suma deklaracyj zaczęła się zmniejszać, tak że w r. z. i w r. b. losowano prawie wyłącznie bilety niezdeklarowane (na 10 mil. przeszło biletów wylosowanych, deklarowane wynosiły zaledwie 138 tys.), nadto wylosowanych a nie przedstawionych do opłaty po dzień 1 listopada r. b. było 2,7 mil. Wszystko to świadczy, że bilety 5% przedstawiają dla właścicieli swoich wielkie dogodności, zatem odroczenie ich amortyzacyi na lat 37, t. j. zmniejszenie corocznej sumy wylosowywanych biletów, odpowiada w zupełności warunkom rynku pieniężnego. Oprócz korzyści wszakże dla posiadaczy biletów, operacya powyższa przedstawia ważną oszczędność dla skarbu państwa, zmniejszając coroczne opłaty amortyzacyjne. Jest to zatem pierwsza próba komunikacyi długów państwowych z tą różnicą, iż zmniejszeniu podlega nie stopa procentowa, lecz opłaty amortyzacyjne.

⊥ Suma **dochodów państwowych** po dzień 1 października r. b. wynosi 499½ (więcej o 6¼% niż w r. z.), z dodaniem zaś zaległych za lata przeszłe wpływów, suma dochodów wynosi 521 mil. Zasługuje na uwagę wzrost wpływów z akcyzy od cukru (94 mil.), okowity 8 mil.) tytuniu (14 mil.), zmniejszenie się zaś dochodów celnych o 11½ mil. i podatków stałych 12½ mil. **Wydatki** państwowe w ciągu terminu sprawozdawczego wynosiły 537 mil. rubli, t. j. o 5 mil. mniej niż w r. z. Zmniejszono wydatki na administracyę niemal o 6 mil., opłaty od obligacyj kolejowych o 4 mil., wzrosły natomiast wydatki na amortyzacyę i procenty od długów.

⊥ Podobno **dywidenda** od akcyj banku russkiego dla handlu zewnętrznego ma wynosić 21 rs., wołżsko-kamskiego 46 rs., akcyonaryusze zaś dróg południowo-zachodnich dywidendy zapewne nie otrzymają.

DONIESIENIA.

Znany w świecie lekarskim ze skuteczności

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH

w Solcu pod Stopnicą

z powodu śmierci jednego z firmowych spólników, może być sprzedany. Mający chęć wejść w ten interes, zasięgnie bliższych informacyj na miejscu lub listownie, adresując do właścicielki dóbr Zborowa przez Stopnicę. (1051-3)

NAKŁADY „KRAJU".

Paulhan F. «Fizyologja ducha» (przekład z francuzkiego Eug. P., z przedmową Ad. Mahrburga). Popularny wykład psychologji, uwzględniający najnowsze postępy wiedzy w tej dziedzinie, mogący służyć za wstęp do dalszych studyów. Oryginał stanowi tomik «*Bibliotèque utile*». Cena k. 60.

Prus Bolesław. «Omyłka», opowiadanie, osnute na wypadkach z przed lat 25. Cena kop. 75.

Ostoja. «Szkice i obrazki»: (Przed obrazem.—Wyrobnik.—Organista.—Trzy spotkania.—Emancypowana.—Niewierna.—Ulicznik. — W starym domu.—Kuzynka. — Po koncercie. — Pierwsza lekcya.—Z teki porządnego człowieka.—Szara dola.—W głuszy.—Szeregowiec.—Stary... żart.— Bez powrotu). Cena rs. 1.

Maly J. w opracowaniu J. Nitowskiego. «Odrodzenie Czech». Studyum historyczno-polityczne, przedstawiające rozwój samowiedzy narodowościowy u czechów. Cena kop. 25.

Janżułł dr. prof. «Przemysł fabryczny w Królestwie polskiem». (Przekład z rosyjskiego). Studyum ekonomiczne, oparte na datach, zebranych przez komisyę rządową, której autor jest czynnym członkiem Cena kop. 75.

Klejber J. «Co znaczy zaćmienie słońca». Wykład popularny, z rysunkami. Cena kop. 5.

Ustawa o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wieczystych z d. 9 (21) czerwca 1886 r., ze wszystkiemi przepisami uzupełniającemi i objaśnieniami, z tekstem rosyjskim i polskim. Cena rs. 1.

Przepisy o najmie robotników wiejskich, obowiązujące od r. 1886, z tekstem rosyjskim i polskim. Wydanie 2-gie. Cena kop. 50.

Przepisy o nadzorze nad fabrykami i wzajemnych stosunkach między fabrykantami a robotnikami, obowiązujące od r. 1886 (pozostaje niewielka liczba egzemplarzy). Cena kop. 50.

Prenumeratorzy «Kraju», zamawiający powyższe wydawnictwa za pośrednictwem «Księgarni Warszawskiej w Petersburgu», nie ponoszą kosztów przesyłki Należność za książki można przesyłać razem z prenumeratą.

ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE, ARTYSTYCZNE I LITERACKIE, wychodzi w **Warszawie** raz tygodniowo. Daje co dwa tygodnie dodatek nutowy bezpłatny, oraz świetne i kosztowne **premje** roczne bezpł. Patrz **ogłoszenie „Echa"** w dzisiejsz. N-rze «Kraju». (1036-8)

„GAZETA LOSOWAŃ"

wychodzić będzie w 1888 r. w zwiększonej objętości. **Gazeta** podaje wskazówki, jak najkorzystniej bez ryzyka lokować kapitały. Umieszcza tabele losowań wszystkich papierów publicznych. Podaje kursy krajowych i zagranicznych walorów. Między innemi: **Listy Zastawne i Akcye: Wileńskie, Charkowskie, Chersońskie, Kijowskie, Połtawskie, Moskiewskie i t. d. Gazeta** zamieszcza artykuły w kwestyach ekonomicznych. Odpowiedzi od Redakcyi we wszystkich sprawach prenumeratorów. Ogłoszenia.

Cena w Warszawie rs. 1, **na prowincyi z przesyłką rs. 2. Numery okazowe bezpłatnie.**

Administr.: **Warszawa, Krak.-Przedm. 51.** (000-3)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Skup. w Kijowie. Dla terminologji geologicznej możemy panu polecić książkę Shalera (patrz № 51 «Kraju» nowe książki), mineralogicznej i geologicznej przekład polski «Księgi przyrody Schödlera» (można znaleźć tylko w bibljotekach), dyognostycznej przekład Pucha w «Przewodniku fizyograficznym». Wymieniliśmy tylko wydawnictwa krajowe.

Omega. Adres p. Sp.: Kabinetskaja, № 7.

NEKROLOGJA.

✝ Kółko polskie w Petersburgu poniosło nową stratę w osobie ś. p. **Wiktora Panasewicza**, jednego z nielicznych już dzisiaj uczniów uniwersytetu wileńskiego. Młodość i wiek dojrzały nieboszczyk spędził w kraju, korzystając z ogólnego szacunku współobywateli i z przyjaźni takich ludzi, jak A. E. Odyniec, Ign. Chodźko, T. Zan, M. Malinowski. Przed ćwierćwiekiem opuścił kraj, a następnie osiadł stale przy córce swojej, poślubionej profesorowi instytutu leśnego Rudzkiemu, w Petersburgu. Cieszył się zdrowiem na ciele i umyśle, aż póki ciężka choroba przez pół roku trwająca nie wyniszczyła sił 80-letniego już starca; 28 zeszłego miesiąca zakończył on poczciwy żywot na ręku córki i licznych wnuków.

✝ Siódmego grudnia roku bieżącego chowano studenta instytutu dróg komunikacyj **Piotra Konarzewskiego**, zmarłego na tyfus i zapalenie mozgu. Ukończywszy kurs nauk w I-m korpusie kadetów, Piotr Konarzewski wstąpił do technologicznego instytutu. Mając dopiero 22 lata wieku, zasłużył już na stopień «inżyniera-technologa» i natychmiast zdał egzamin na 3-ci kurs instytutu dróg komunikacyi. Żądza wiedzy, w połączeniu ze znakomitemi zdolnościami, rokowały zmarłemu świetną przyszłość. Stało się inaczej: obecnie leży w mogile, dokąd go na własnych ramionach zaniosło liczne grono kolegów, przyjaciół i krewnych.

Jeden z krewnych.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

Polecają wielki wybór **Cygar** Importowanych Hawańskich od ceny rs. **8** do rs. **100** za 100 sztuk. Tytonie: Best, **Bird's**, Ege i Durham. Tytonie: **Scaferlati** superieur i ordinaire. Papierosy **Caporal** i Tabakę francuzką **Rappe** superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.

Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

Podaję do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że **rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V klasy** założony w zeszłym roku szk. **Zakład naukowy żeński**, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich **w Anglji.**

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

ANIELA HOENE

Mazowiecka № 4, w Warszawie. (1007-13)

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opałem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-20)

D-ra Rostafińskiego Szkice:

O prawie Malthusa w przyrodzie; Nowy zwrot w poezyach Asnyka; Karol Darwin; Noc świętojańska i kwiat paproci; Rośliny owadożerne; O wilkołakach szczególniej świata roślinnego; Zieleń; Owoce; O znaczeniu nazw roślinnych; Roślinność Włoch dziś i niegdyś; Kamelja; Burak; Barszcz; Słonecznik; Rosolisy; Jechać czy nie jechać w Tatry—wyszły pod tytułem

«ZE ŚWIATA PRZYRODY»

i są do nabycia we wszystkich księgarniach *(w Petersburgu w Księgarni Warszawskiej, przy ulicy Kazańskiej 26—28)* po rs. 2 k. 40. Tegoż autora,

BOTANIKI SZKOLNE:

Kurs niższy z tablicą chromolitografowaną i 374 figurami rs. 1 k. 20.

Kurs wyższy z tablicą chromolitografowaną, 553 figurami oraz tablicą rozsiedlenia roślin rs. 1 k. 60. (480-3)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel" № 18 i 20,

„Paryż" № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

POSZUKUJE SIĘ

WSPÓLNIKA

do zyskownego i nieryzykownego interesu

z kapitałem do 3,000 rs.

Wiadomość: u Majora Kosmowskiego w Wilnie na Pirmoncie, d. własny. (000-2)

Józefa Iwanowska, była uczennica **Muzeum Pszczelniczego**, posiadająca patent, przyjmuje uczniów i uczennice

NA NAUKĘ

PSZCZELNICTWA.

Bliższe szczegóły udziela za nadesłaniem marki pocztowej. Adres: Winnica, dom Lucyana Giżyckiego. (494-3)

66 lat istnienia. — Nakład 16,000 egz.

„KURYER WARSZAWSKI"

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione **codzienne pismo polskie**, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dnie powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, **dodatki poranne**, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzą: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki, kroniki tyg. i inne feljetony; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących **telegramów** o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go, według kalend. **nowego stylu.**

Adres: **Administracya Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9.** (604)

ATENEUM

pismo miesięczne naukowe i literackie, z rokiem 1888 rozpocznie trzynasty rok istnienia i wychodzić będzie, jak dotychczas, w początkach każdego miesiąca w zeszytach 12-arkuszowych.

Rozpoczynając trzynasty rok wydawnictwa, redakcya w zastosowaniu tychże samych co dawniej zasad, starać się będzie o zapoznawanie szerszych kół inteligencyi z wynikami badań naukowych we wszystkich głównych dziedzinach wiedzy ludzkiej, ze szczególnem jednak uwzględnieniem warunków i potrzeb krajowych; nie zaniedba także podawać czytelnikom takich utworów poezyi i powieści, które myślą i formą na uwagę zasługiwać będą. Dołoży również starań, ażeby sprawy bieżące troskliwie były uwzględniane i roztrząsane. Ożywiać ciągle czasopismo wprowadzaniem znaczniejszej niż dotychczas liczby artykułów, traktujących o kwestyach żywotnych, obchodzących nasz naród,—oto zadanie, które sobie redakcya postawiła i które spełniać wedle sił swych będzie.

Mamy nadzieję, że przyjaciele naszego czasopisma i sami przy niem pozostaną i zechcą zająć się jego rozpowszechnieniem wśród znajomych. Liczymy na nich i z otuchą powodzenia pracę swoją prowadzić będziemy dalej, pod hasłem dobra społeczeństwa, idąc drogą jasnej myśli, serdecznego uczucia i wytrwałej woli.

Redaktor.

Warunki przedpłaty:

Prenumerata ATENEUM w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesar., oraz we wszystkich krajach, należących do związku pocztowego, wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorów z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do Redakcyi Ateneum. Warszawa, Oboźna 5.

Соденскія Минеральныя Лепешки

Клеймо.

против легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней
приготовляемыя подъ надзоромъ *Сан. Сов. Д-ра Штельцинга* изъ солей знаменитыхъ цѣлебныхъ источниковъ
№ 3 и 18, СОДЕНЪ. (356-17)
Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.
Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптек. магаз. по 70 к. за коробку.
Оптовая продажа у М. Моргенштернъ, Б. Морская 23, С.-Петербургъ.

KROPLE I ELIKSIR AMERYK.

OD BÓLU ZĘBÓW
HIPOLITA MAJEWSKIEGO

nagrodzone medalami i świadectw. dostojnych osób i powag, usuwają natychmiast ból zębów, zapobiegają cierpieniom nerwowym twarzy, głowy i uszu. Nieszkodliwość ich doświadczoną została stanowczo pozwoleniem Depart. Medyczn. za № 9222 i wielu analizami naukowemi.

Cena pudełka rs. 1, rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 50.

Do nabycia w Petersburgu u braci Golde (Stolarnyj pier., 10), w Rosyjskiem Tow. Handl. Apt. Towarami, Rulkowius i Holm, Sztol i Szmidt.

(1022-4)

Fabryka Maszyn, Kamieni i wszelkich przyborów tyczących się młynarstwa

C. Skoryny i Sp.

w Warszawie, na Pradze № 415 D.

Posiada na składzie Kamienie młyńskie z francuzkiego krzemienia i piaskowce szlązkie, saskie i krajowe, jak również kamienie szlifierskie wszelkich rozmiarów.

Prócz tego Skład zaopatrzony nanowo w znaczny zapas walcy oraz maszyn i przyrządów młynarskich.

Fabryka przyjmuje walce do ryflowania. (1012-3)

Ceny możliwie tanie.

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1856
FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH i BRONZOWYCH

BRACI HENNEBERG,

poleca magazyny:
Wierzbowa № 11, dom Neprosa (Plac Teatralny) **i róg Trębackiej i Krakowskiego-Przedmieścia,**
zaopatrzone w wielki wybór przedmiotów
platerowanych i bronzowych złoconych i ciemnych.

Zwraca uwagę, że wyroby bronzowe, które od kilku lat wyrabia, wobec zagranicznych śmiało konkurencyę wytrzymują, a to przez solidne wykończenie i ceny umiarkowane. Oprócz gotowych wyrobów, przyjmuje wszelkie obstalunki podług własnych lub nadesłanych rysunków. Filja **w Moskwie**, ulica Sofiejka, Łubiański passaż № 63, **w Kijowie** na jarmarku w kontraktowym domu. (1020-10)

Cenniki na żądanie przesyłają się franco.

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcye, obligacye i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

Biuro Komisowe Nauczycielskie A. LEWIŃSKIEGO

Zielna ul. 42, róg Próżnej,

z osobnym oddziałem **Stręczeń**, ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządców z kaucyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

Wina Krymskie
B^CIA KEMPNER
i Kaukazkie

W WARSZAWIE,
Długa Nr. 5.
(1048-26)

Do sprzedania tanio

NOWA LOKOMOBILA

angielskiej fabryki o 8 siłach. **Zgłaszać się:** Wilno, ulica Wileńska, dom Dobrocz., Kantor Giedrojcia. (479-3)

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT i FORTEPIANÓW
pod firmą
JÓZEFA ZAWADZKIEGO
w Wilnie i Kownie.

Zaopatrzona jest zawsze w wielki wybór **Książek do nabożeństwa** w rozmaitych oprawach tanich i wykwintnych, jakoto: aksamitnych, z kości słoniowej, perłowej konchy i t. p. Przyjmuje **prenumeratę na wszystkie pisma peryodyczne** w kraju i zagranicą wychodzące. Dostarcza **Książki wszelkiej treści i we wszystkich językach**, bez względu gdzie i u kogo wydane, po cenach przez wydawców oznaczonych. Posiada znaczny **wybór nut na wszystkie instrumenty w tanich i zwykłych wydaniach.** Posiada znaczny wybór Łamigłówek geograficznych i gier pedagogicznych, Atlasów, Globusów, Struny prawdziwe włoskie, Wielki zapas Mszałów, Brewjarzy, Horae Diurnae, najnowszych wydań i w rozmaitych oprawach. Officya nowe zatwierdzone przez Papieża Leona XIII. Poleca także swój skład **Fortepianów, Melodykonów i Fisharmonij**, zaopatrzony w znaczny wybór instrumentów krajowych i zagranicznych. Ceny umiarkowane. Katalogi nowe bezpłatnie dostarcza.

Wszelkie nowości otrzymuje natychmiast po ukazaniu się ich w handlu księgarskim. (478-3)

Analizowane, uznane i koncesyonowane przez władze lekarskie; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacyi, hygieny i pielęgnowania chorych na Wyst. Krakowskiej

EKSTRAKT i KARMELKI
MIODOWO - ZIOŁOWO - SŁODOWE
fabryki «LELIWA»
w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. **Główna sprzedaż:** w Warszawie w fabryce i Składach Apteczn.: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Odesie u Gajewskiego i Przestrzelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Mejersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokołowskiego, w Mielitopolu u Mindelsona, w Baku u Czyszkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (1006-13)

Oryginalne tylko z taką marką.

NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Ziołisty
I KARMELKI
L. H. Pietsch & Comp.
we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od **prostego kataru aż do suchot** i przeciwko błednicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od **Główn. Zarz. Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy chorym i rannym żołnierzom w Petersburgu**

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja № 4. (491)

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKI i SPÓŁKA
w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (708-52-19)

Adres: Księgarnia i Redakcya Biesiady Literackiej, w Warszawie, ulica Chmielna № 26.

Prospekt i numer okazowy przesyłają się bezpłatnie.

BIESIADA LITERACKA

ILUSTRACYA POLSKA,

zajmująca się literaturą, sztuką, gospodarstwem, sprawami bieżącemi, polityką,

wychodzi w Warszawie, przy współudziale pierwszorzędnych sił literackich i artystycznych. W r. 1888 dział powieściowy rozpocznie opowiadaniem **J. I. Kraszewskiego:**

PSIAREK.

Prenumeratorowie «Biesiady Literackiej» z «Dodatkiem powieściowym» otrzymają w r. 1888 jako premjum bezpłatne, podręcznik bardzo pożyteczny p. t.

SKARBIEC,

obejmujący odpowiedzi na pytania w różnych kwestyach: **Jak sobie radzić?**

Prenumerator będzie mógł otrzymać premjum, zamiast **Skarbca, portret olejny**

J. I. Kraszewskiego,

stanowiący premjum na r. 1887, albo jaki inny portret naszych znakomitości, z wydanych w latach poprzednich. (481-4)

Cena w Warszawie: rocznie **rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 k. 25. W Cesarstwie i na prowincyi:** rocznie **rs. 6, półr. rs. 3, kwart. rs. 1 kop. 50.**

Za dodatek powieściowy **w Warszawie:** rocznie **rs. 1 kop. 50, w Cesarstwie i na prowincyi:** rocznie **rs. 2.** Prenumeratorowie Biesiady bez Dodatku będą mogli otrzymać **Skarbiec** za dopłatą kop. 75, lub portret za rs. 1. Za oprawę **Skarbca** ładną i mocną kop. 50. Za przesyłkę każdego egzemplarza k. 30.

Redaktor i Wydawca Władysław Maleszewski.

UBEZPIECZENIE

POSAGU DLA DZIEWCZĄT.

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom, pragnącym zabezpieczyć przyszłość panien, poleca się ubezpieczenie posagu w **Towarzystwie Ubezpieczeń «Rosya».**

Jeżeli naprzykład pragnie się ubezpieczyć dla 2-letniej dziewczynki **posag 3,000 rs.**, mający być wypłaconym **po dojściu jej do lat 18**, to za takie ubezpieczenie należy wnosić do Tow. Ubezpieczeń «Rosya» opłatę kwartalną rs. 35 k. 18.

Wrazie śmierci wcześniejszej ubezpieczonego dziecka wpłacone kwoty zwracają się natychmiast.

Towarzystwo «Rosya» oprócz tego dopuszcza ubezpieczonych do udziału w zyskach. Odliczana corocznie część zysków, łącznie z narosłemi procentami, wydaje się jednocześnie wraz z ubezpieczonym posagiem, stanowiąc tym sposobem jego powiększenie.

Do dnia 31 grudnia 1886 r. w Tow. «Rosya» ubezpieczono dla 5,853 dziewcząt posag na sumę ogólną rs. 14,244,100.

Dla chłopców w ten sam sposób **ubezpiecza się kapitał**, wypłacany im po dojściu do pełnoletności lub stypendyum (renta) na wychowanie.

Bliższe szczegóły znajdują się w **broszurach** Tow. Ubezpieczeń «Rosya», wydawanych i wysyłanych (bezpłatnie) na żądanie przez **Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 13), przez Główną Reprezentacyę w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz przez Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.** (435-10)

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator—i precyzyjnem, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącemi i leżącemi. **Pompy parowe i od transmisyi**: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisye**: zwyczajne i amerykańskie **„Sellersa". Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty** do **pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach** systemu **„Litwinienko" (patent). Prasy filtrowe, „Krooga" (patent).**

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

TYGODNIK MOD I POWIEŚCI

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE DLA KOBIET.

Wychodzi w formacie pism ilustrowanych warszawskich i każdy numer obejmuje półtora arkusza druku części literackiej. Do każdego nadto numeru dołączony zostaje dodatek półarkuszowy, ilustrowany, ubiorom i robotom damskim przeznaczony, brany z najpierwszych dzienników paryzkich. Dodatków tych każdy prenumerator w ciągu roku otrzymuje sztuk *sześćdziesiąt sześć*, a mianowicie a) arkuszy z drzeworytami sztuk 48; b) rycin kolorowanych paryzkich odpowiednich do sezonu sztuk 4, c) tablic z krojami sztuk 14.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie rs. 2 kop. 50, półrocznie rs. 5, rocznie rs. 10. W Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80, miesięcznie kop. 60.

Jako premjum do «Tygodnika Mód i Powieści» tanie zbiorowe wydawnictwo **Dzieł Alberta Wilczyńskiego.** Wyszło tomów 20. Cena dla prenumeratorów «Tygodnika Mód i powieści» i Przyjaciela Dzieci w Warszawie za tom kop. 60. W Cesarstwie i na prowincyi z przesyłką pocztową za tom kop. 70.

PRZYJACIEL DZIECI

Pismo tygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone.

Wychodzi w powiększonym formacie z ilustracyą staranie prowadzoną i z dodatkiem półarkuszowym dla mniejszych dzieci, co tydzień do każdego numeru dołączanym. Dotychczasowa dążność pisma bawić i uczyć zarazem, zachęcać do wszystkiego co dobre, a wstręt obudzać do złego, pozostanie i nadal głównem zadaniem redakcyi. Jako premjum **cztery powieści historyczne: «Popiel i Piast»—«Chrzest Mieczysława»—«Bohaterowie i Niewolnicy»—«Dwaj bracia» za rs. 1.** Na przesyłkę pocztową dopłaca się kop. 15.

Prenumerata wynosi: w Warszawie, kwartalnie rs. 1,—z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 1 kop. 25, półrocznie rs. 2 kop. 50, rocznie rs. 5.

«Przyjaciel Dzieci» z lat poprzednich do roku 1882 w kompletach całorocznych—zbroszurowany rs. 3, ozdobnie oprawny rs. 4; od roku 1882 zbroszurowany rs. 4, oprawny rs. 5. (1044 3)

ADRES: **J. K. Gregorowicz, Warszawa, Chmielna Nr. 26.**

Отъ Правленія С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

По предоставленному общимъ собраніемъ гг. акціонеровъ 24-го Апрѣля 1874 года праву, правленіе банка, съ утвержденія совѣта, признало возможнымъ, не выжидая окончательнаго утвержденія общимъ собраніемъ отчета за 1887 годъ, выдать акціонерамъ въ счетъ дивиденда за этотъ годъ по 6%, т. е. по 15 рублей за акцію.

Доводя о семъ до свѣдѣнія гг. акціонеровъ, правленіе имѣетъ честь присовокупить, что выдача этой части дивиденда будетъ производиться при представленіи купона № 10, „въ счетъ дивиденда", начиная со 2-го (14-го) Января 1888 года:

Въ С.-Петербургѣ—въ Международномъ Банкѣ, ежедневно кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, отъ 10 до 2 час. пополудни.

Въ Кіевѣ—въ отдѣленіи Банка.

Въ Ригѣ—въ Рижскомъ биржевомъ банкѣ.

Въ Вѣнѣ—въ И. К. привил. Кредитномъ Обществѣ для торговли и промышленности.

Въ Берлинѣ—въ Правленіи Учетнаго общества.

Въ Амстердамѣ—въ амстердамскомъ банкѣ.

Во Франкфуртѣ-на Майнѣ—у гг. М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья. (483-2)

Въ Гамбургѣ—у гг. Л. Беренсъ и Сыновья.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austryacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) **rs 1.**

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

MŁOCARNIE DREWNIANE

czterokonne (zastosowane do zwykłych w kraju roboczych koni), pasowe, ulepszonej konstrukcyi, omłacające do 10 kóp na godzinę nawet kosą zdejmowanej oziminy, silnej budowy, na dębowych gesztelach. Do popędzania koni wystarcza jeden człowiek. Ze względu na gruntowną robotę, cena możliwie nizka. Szczegóły osobiście lub listownie. Obstalunki, jak i w ubiegłym roku, przyjmuje warsztat w majątku Dębów, Kowieńskiego pow.

Józef Czarnocki.

Poczta i telegraf: Janów Kowieński. (450-6)

STAN RACHUNKÓW

RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1887 ROKU.

		W banku.	W agencyi londyńskiej.	Razem.
		Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.				
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)		613,824 33	485,284 04	1,099,108 37
1. Rachunki bieżące:				
2. W Banku państwa		3,301,579 81	— —	3,301,579 81
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.		2,452,205 94	1,392,299 88	3,844,505 82
Skup wylos. papier. publ. i kupon.		— —	— —	— —
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem		15,000 —	— —	15,000 —
Weksle protestowane		— —	— —	— —
1. Pożyczki na zastaw *):				
Papierów państw. i przez rząd gwarant.	928,135 07			
2. Udz., akc., obl. i list. z. przez rz. niegw.	5,543,803 96			
3. Towarów	— —			
		6,471,939 03	— —	6,471,939 03
Należące do Banku złoto i srebro		30,718 55	— —	30,718 55
Kupony metaliczne		4,318 75	— —	4,318 75
I. Papier. publ. należące do Banku:				
1. Pań. i p. rz. niegw.	4,898,114 47			
2. Udz., akc., obl. i list. za. przez rząd niegw.	30,240 87			
		4,928,355 34	20,555 36	4,948,910 70
Należ. do Banku traty i weksle na domy zagraniczne		167,854 —	29,760 66	197,614 66
Weksle protestowane		— —	— —	— —
Korespondenci Banku:				
Na ich rachunk. (loro conti):				
Kredyta zabezpieczone:				
Papier. gwarant.	4,158,210 65	4,158,210 65	622,712 96	4,780,923 61
Niegwarantowan.	5,421,634 97	5,421,634 97	2,350,552 08	7,772,187 05
Towarami	— —	— —	— —	— —
Wekslami	170,261 43	170,261 43	— —	170,261 43
Zobowiąz. handl.	3,266,962 79	3,266,962 79	407,376 04	3,674,338 83
	13,017,069 84			
Kredyta blank.	4,188,316 86	4,188,316 86	2,606,920 08	6,795,236 94
Kredyta remburs.	— —	— —	647,303 08	647,303 08
	17,205,386 70			
II. **Na rach. ban.** (nostro):				
Dodys. ban.	248,430 85	248,430 85	29,742 26	278,173 11
Wek. u kor.	27,921 15	27,921 15	— —	27,921 15
	276,352 —			
	17,481,738 70		**)	
Rach. banku w lond. jego agencyi		— —	2,791,601 26	2,791,601 26
Wydatki bieżące 1887 r.		210,314 61	55,000 —	265,314 61
» » 1888 »		20 —	— —	20 —
Organizacya i urządzenie		4,144 98	4,000 —	8,144 98
Sumy przechodnie		165,167 23	57,639 —	222,806 23
Podatek procentowy		— —	— —	— —
Ruchomość banku		274,284 01	— —	274,284 01
Razem		36,121,465 28	11,500,746 70	47,622,211 98
STAN BIERNY.				
Kapitał wpłacony Banku		20,000,000 —	— —	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy		1,686,033 90	— —	1,686,033 90
Wkłady na rachunek bieżący:				
1. Zwyczajne	1,205,490 98			
2. Warunkowe	5,870,997 54			
		7,076,488 52	— —	7,076,488 52
Korespondenci:				
I. Na ich rach. (loro conti):				
a) Sum. do dys. kor.	2,692,976 64	2,692,976 64	1,159,874 54	3,852,851 18
b) Weksle w komis.	96,603 05	96,603 05	— —	96,603 05
	2,789,579 69			
II. **Na rach. Banku** (nostro):				
Sum. nal. się i mod. Ban.	573,623 98	573,623 98	5,568 86	579,192 84
	3,363,203 67	**)		
Ajencya Banku w Londynie		2,791,601 26	— —	2,791,601 26
Akceptowane traty		— —	10,190,298 60	10,190,298 60
Niewypłacona na akcye dywidenda		37,268 —	— —	37,268 —
Otrzymane proc. i komis. na 1887 r.		1,069,579 55	113,000 —	1,182,579 55
» » » 1888 »		29,801 97	— —	29,801 97
Sumy przechodnie		67,488 41	32,004 70	99,493 11
Weksle w komis.	96,603 05			
Razem		36,121,465 28	11,500,746 70	47,622,211 98

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) rs. 5,944,492 k. 68

**) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 1,100,597 k. 40. (495)

DNIA 3 (15) LUTEGO 1888 ROKU

w m. Białej-Cerkwi st. kolei Fastowskiej,

ODBĘDZIE SIĘ DOROCZNA

Sprzedaż Koni

RASY ARABSKIEJ i INNYCH,

OGIERÓW i KLACZY stadnych, zaprzęgowych, wierzchowych, i młodych, maści przeważnie kasztanowatej, karej i gniadej, pochodzących ze Stadnin JW. Hrabiny Maryi Branickiej, Hr. Ksawerego Branickiego i Właściciela Ziemskiego W. Markowskiego.

Konie oglądać można **w stajni Biało-Cerkiewskiej od 1 (13) Lutego.** Na żądanie wysyłają się szczegółowe listy koni. (1038-9)

Kandydat Chemji

uniwersytetu Dorpackiego, poszukuje miejsca w Zakładzie Przemysłowym. Adresować prosi: **Kandydat Chemji Th. Grosset, Libawa,** *Neuer Markt.* (000-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-54)

NAKŁAD 10,000 egz. „KURYER CODZIENNY" WYDAWNICTWA rok 24

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych **bezpłatne dodatki poranne.** Czytelnicy warszawscy otrzymują zatem pismo **dwa razy dziennie.**

Współpracownictwo najznakomitszych sił literackich polskich. Obszerny dział informacyjny i najszybsza kronika bieżąca wiadomości miejscowych, prowincyonalnych, z Cesarstwa i zagranicy. Teatr, muzyka, sztuka. Stałe kroniki tygodniowe Bolesława Prusa. Artykuły polityczne, społeczne, ekonomiczne i przyrodnicze. Bogaty urozmaicony feljeton pióra najcelniejszych polskich pisarzy. Ważniejsze głosy gazet ruskich i zagranicznych. Sprawozdania sądowe. Kronika polityczna i liczne telegramy ze wszystkich ognisk życia politycznego. Korespondencye oryginalne z Królestwa, Cesarstwa i stolic europejskich. Telegramy giełdowe, oraz obszerny dział przemysłowo-handlowy. Szarady, logogryfy, zadania szachowe i t. p.

W odcinku Kuryera Codziennego rozpoczęty został w miesiącu Wrześniu druk najnowszej powieści Bolesława Prusa z życia Warszawy p. t. **„LALKA".** Odbitkę wszystkich odcinków tejże powieści, wyszłych do nowego roku, prenumeratorowie otrzymać mogą za dopłatą 15 kop. w Warszawie, a 25 kop. z przesyłką pocztową.

Jako **premjum noworoczne** wszyscy prenumeratorowie otrzymają **„Wiązankę"**, zawierającą liczne ilustracye i prace literackie najcelniejszych naszych artystów i literatów.

WARUNKI PRENUMERATY

Kuryera Codziennego wraz z dodatkiem porannym:

W Warszawie:				Na prowincji i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową:			
Rocznie	rs. 6	kop. —		Rocznie	rs. 9	kop. —	
Półrocznie	» 3	» —		Półrocznie	» 4	» 50	
Kwartalnie	» 1	» 50		Kwartalnie	» 2	» 25	
Miesięcznie	» —	» 50		Miesięcznie	» —	» 75	

Za odnoszenie do domu w Warszawie i na Pradze dopłaca się 5 k. mies.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

ADRES: **Administracya Kuryera Codziennego, Warszawa, ulica Trębacka, róg Krak.-Przedmieścia.**

(487-3) Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Zawiadamia pp. Akcyonaryuszów, że kupony procentowe za pierwsze półrocze 1887 roku od akcyj Towarzystwa, wypłacane będą poczynając od dnia 21 Grudnia 1887 (2 Stycznia 1888) jak następuje:

w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu I. Weiller Synowie; lub u PP. M. A. de Rotszyld i Synowie;
w Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et Comp.;
w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawiane być winny do wypłaty przy specyfikacyi, porządkiem numerów ułożonej. Formularze do tych specyfikacyj wydaje Kasa Główna dróg żelaznych w Warszawie.

Jednocześnie w wymienionych wyżej Kasach spłacane będą po wartości nominalnej wylosowane w roku zeszłym i poprzednich latach akcye Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej i wydawane w ich miejsce, stosownie do § 42 Ustawy, tak zwane akcye pożytkowe.

Warszawa, dnia 2 (14) Grudnia 1887 r. (492)

RAJCHMAN I FRENDLER

Biuro Ogłoszeń do wszystk. dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

przyjmuje inseraty i reklamy do wszystkich gazet warszawskich, prowincyonalnych, rosyjskich i zagranicznych

po cenach redakcyjnych.

Redakcya ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, numery gazet, katalogi itp. bezpłatnie i franco.

Filje w Łodzi i Moskwie.

Subagentura w Wilnie: Major Adam Kosmowski, Pirmoncki zaułek, dom własny. (1029)

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI
PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1887 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie			65,574 05
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami			823,496 77
Zastawy ubezpieczone:			
a) papierów państwowych		2,625 —	
b) listów zastawnych		875 —	
			3,500 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez rząd poręczone		5,349 74	
b) przez rząd nieporęczone		—	
1) listy zastawne	16,083 03		
2) udziały	3,000 —		
		19,083 03	
			24,432 77
Papiery wartościowe kapitału zapasowego			309,398 63
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe	9,253 44		
b) listy zastawne i akcye	113,351 07		
c) weksle z 2 podpisami	1,063,340 06		
2) Sumy do dyspozycyi banku (on call)	298,816.41		
		1,484,760 98	
nasze rachunki (nostro):			
a) sumy należące do banku	21,171 42		
b) weksle do inkaso	106,764 —		
		127,935 42	
			1,612,696 40
Weksle i traty na obce miejsca			299,075 68
Nieruchomości			60,000 —
Ruchomości			2,215 54
Koszta urządzenia			4,520 44
Sumy przechodnie			145,531 92
Koszta handlowe			34,164 29
Weksle protestowane			508 75
Rozchody podlegające zwrotowi			356 32
			3,385,471 56

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy			1,500,000 —
Kapitał zapasowy			309,414 74
Rachunki zysków i strat			4,332 38
Niewypłacona dywidenda			18 75
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem		107,928 13	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem		193,781 87	
			301,710 —
Wkłady procentowe:			
a) terminowe		391,461 35	
b) bezterminowe		25,576 33	
			417,037 68
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
a) sumy do dyspozycyi korespondentów (on call)	417,846 98		
b) weksle do inkaso	71,913 —		
		489,759 98	
b) nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do banku		128,581 11	
			618,341 09
Procent i prowizya:			
a) pobrano		201,774 87	
b) wypłacono		31,724 27	
			170,050 60
Sumy przekazowe			64,566 32
			3,385,471 56
Weksle do inkaso			85,354 10
Depozyty w przechowaniu			2,724,438 —

Łódź, dnia 30 Listopada 1887 r. (486)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA
Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej.

Zawiadamia pp. posiadaczów obligacyj Towarzystwa, że wypłata kuponów procentowych za drugie półrocze 1887 r. od obligacyj:

Seryi I po 500 franków;

Seryi II, III, IV, V po 100 i 500 talarów, i Seryi VI po 300, 1,500 i 3,000 marek —

dopełnianą będzie po potrąceniu podatku skarbowego we właściwych walutach, na kuponach wyrażonych, poczynając od d. 21 Grudnia 1887 (2 Stycznia 1888):

W Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
w Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyld i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie;
w Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and sons i w «Deutsche Bank»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacyi, porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Jednocześnie powyższe Kasy wypłacać będą we właściwych walutach po cenie nominalnej, wylosowane w r. 1887 i latach poprzednich obligacye Seryi I, II, III, IV, V i VI Towarzystwa.

Warszawa, dnia 2 (14) Grudnia 1887 r. (491)

„STRZECHA RODZINNA"
Kalendarz na rok 1888,
ozdobiony pięknym drzeworytem «Powrót z Golgoty».

Kalendarz podwójny: starego i nowego stylu, każdy na oddzielnych stronnicach.

Zawiera dział kalendarzowy: powieści, poezye, humorystykę, różne wiadomości pożyteczne w zastosowaniu do życia praktycznego, jarmarki w Cesarstwie i Królestwie i t. p.

Cena kop. 15, z przesyłką k. 20.

Do nabycia w Księgarni Warszawskiej Br. Rymowicz w Petersburgu, ul. Kazańska 26—28.

STAN RACHUNKOW
Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego
PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1887 ROKU.

STAN CZYNNY.	W. Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	455,397 98	293,117 76	748,515 74
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	1,462,683 45	1,080,000 —	2,542,683 45
W prywatn. instytucyach bank.:			
w wołżsko-kamskim han. banku	4,900 26	— —	24,900 26
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	3,620,158 73	2,067,965 62	5,688,124 35
Skup. wylos. pap. cennych i kupon. bież.	235 44	— —	235 44
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach: przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	6,656,808 05	2,056,020 60	14,634,033 86
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	5 916,660 21	4,545 —	
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	12,502 90	137 23	12,640 13
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	4,538,821 68	31,405 60	5,082,411 57
Udziały, akcye, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	325,628 93	186,555 36	
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	4,030,370 48	— —	4,030,370 48
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	5,875,708 42	76,817 02	14,028,175 41
» niegwarantowanemi	3,681,103 90	182,415 59	
Towarami	78,298 —	465,511 57	
Zobowiązaniami handlowemi	1,719,306 67	— —	
Kredyta blankowe	1,470,553 05	478,461 19	
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycyi banku	3,160,812 81	216,360 80	3,585,322 16
Weksle u korespondentów	107,459 08	100,689 47	
Rachunek zarządu z filją	— —	1,476 55	1,476 55
Weksle protestowane	630 62	— —	630 62
Zastawy	13,150 —	— —	13,150 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1887 r.	108,717 56	37,517 94	146,235 50
» » w roku 1888	— —	— —	— —
Wydatki do zwrotu	11,493 82	436 25	11,930 07
Posiadłości nieruchome	287,504 06	— —	287,504 06
Sumy przechodnie	30,637 17	— —	30,637 17
	43,569,543 27	7,299,433 55	50,868,976 82
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,289,622 43	— —	2,289,622 43
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	15,636,234 76	4,900,006 60	23,726,490 05
Bez terminu	711,007 —	155,100 —	
Terminowe	1,474,391 69	849,750 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycyi korespondentów	7,391,956 04	908,693 36	9,132,226 13
Weksle w komis	661,439 27	170,137 46	
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	675,628 11	120,415 67	796,043 78
Rachunek banku z filją	1,476 55	— —	1,476 55
Akceptowane traty	189,356 06	51,194 15	240,550 21
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1877—86	16,750 05	— —	16,750 05
Przybyło za 1 półr. 1887 wedł. spraw.	1,022,944 07	— —	1,022,944 07
Otrzym. proc. i komisye od 1 lipca 1887	472,082 88	86,084 75	558,167 63
Procenty przechodzące na rok 1888	26,654 36	15,075 38	41,729 74
Sumy przechodnie	— —	42,976 18	42,976 18
(459)	43,569,543 27	7,299,433 55	50,868,976 82

*) W t. l. poż. do zwr. na żąd. (on call) 12,021,866 26 2,050,050 60 14,071,916 86

WIELKI WYBÓR SŁOMIANEK
(Wycieraczek do nóg)
z włókien Kokosowych, Manilowych i ze słomy, oraz
Chodników Kokosowych
różnej szerokości, do pokrycia korytarzy, schodów, kantorów i t. p. użytku, w gatunkach tylko wyborowych. Handlującym rabat
przy Składzie Szczotek i Pędzli (000-3)
ALEKSANDRA FEISTA
w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej № 24.

1888 ECHO 1888

MUZYCZNE, TEATRALNE, ARTYSTYCZNE I LITERACKIE

Tygodnik literacki, zajmujący się literaturą i sztukami pięknemi, oraz jedyny w kraju, dodający nuty muzyczne.

Wychodzi w Warszawie co Sobotę, z dwutygodniowym bezpłatnym dodatkiem nutowym

POD REDAKCYĄ

JANA KLECZYŃSKIEGO I ALEKSANDRA RAJCHMANA,

oraz przy współpracownictwie najcelniejszych sił literackich i kompozytorskich polskich i zagranicznych

Premje bezpłatne na rok 1888.

Zapowiadając w roku zeszłym początek czwartego rocznika wydawnictwa *Echa*, wyraziliśmy przekonanie, że potrzeba tygodnika, zespalającego w ruchliwej i ożywionej formie literaturę ze sztuką, podającego w sposób przystępny, łatwy i tani, najnowszę i najbardziej poszukiwane utwory muzyczne, została uznaną przez społeczeństwo nasze, stawiające ruch umysłowo-artystyczny po nad niedostatecznie rozwinięte znamiona życia publicznego.

Dziś, z rozpoczęciem rocznika *piątego*, z zadowoleniem przychodzi nam przeświadczenie powyższe powtórzyć; powodzenie bowiem naszych usiłowań, poparcie moralne i materyalne, jakiego nam rozszerzający się wraz z rozwojem pisma krąg czytelników nie odmawia, utwierdza nas w świadomości roli, jaką *Echo* skromnie lecz wytrwale, wedle sił swoich, w zakresie potrzeb literacko-artystycznych odgrywa.

W ramach *Echa* podajemy w formie o ile możności zwięzłej i dostępnej wszystko to, co w dziedzinie piękna słowa, dźwięku i formy pojawia się gdziekolwiek. Ruchliwa *bieżącość* cechuje szpalty *Echa*, i w tem właśnie szukamy dla siebie uznania. W równej mierze *w dodatku naszym nutowym* podajemy utwory, interesujące w danej chwili osoby choćby średnio muzykalne, a czyniąc zadosyć temu ważnemu obowiązkowi stanowienia *echa* wszystkiego, co tworzy się w dziedzinie muzyki, nie zapoznajemy i innych celów: podawania utworów starszych, wartością swą nigdy nie starzejących się, sztuk pedagogicznych, oraz kompozycyj lekkich, poszukiwanych przez zwolenników tego rodzaju muzyki.

W 80 arkuszach nut, stanowiących rocznik nutowego dodatku *Echa*, a przedstawiających wielką, *znacznie przechodzącą kwotę prenumeracyjną*, wartość księgarską *), uwzględniając przedewszystkiem *fortepian*, dajemy miejsce *całemu obszarowi literatury muzycznej*, poczynając od poważnych sonat i koncertstücków, a kończąc na lekkiej śpiewce i tańcu. Śpiew solowy, duetowy i chóralny, skrzypce w solach i duecie znajdują uwzględnienie poważne, w miarę potrzeby i w stosunku do pojawiających się nowości stosowane.

Oprócz znakomitych kompozytorów *zagranicznych*, których utwory posiadamy w tece naszej, a których umieszczanie stosuje się najściślej do potrzeb artystycznych i pedagogicznych, przyrzekli prace swe dla *Echa* specyalnie zaproszeni następujący kompozytorowie polscy: G. Friemann, J. Gall, Wł. Górski, L. Grossman, M. Hertz, K. Hoffman, J. Hoffman, M. Horbowski, J. Kowalski, J. Kleczyński, Ig. Krzyżanowski, P. Maszyński, Wł. Mierzwiński, A. Münchheimer, St. Niewiadomski, Z. Noskowski, Eug. Pankiewicz, J. Rebiczek, M. Sokołowski, P. Romaszko, A. Zarzycki, i wielu innych.

Nadto część ***literacka*** dodatków i wydawnictw muzycznych prowadzoną będzie nadal z równem co i dotąd baczeniem na *świeżość* utworów, przez *Leopolda Lewandowskiego*.

*) 80 arkuszy liczonych po kop. 20 (zwykła cena księgarska) uczyni **16** rubli, podczas gdy «*Echa*» *wraz z nutami* kosztuje rocznie rs. 10 już z przesyłką pocztową i kosztownemi premjami bezpłatnemi.

Tekst pisma obok starannego podawania ***najobfitszych*** wiadomości i sprawozdań bieżących, urozmaicimy całym szeregiem utworów pióra najwybitniejszych pisarzy, któremi tekę naszą zaopatrzyliśmy, lub które dla *Echa* pozyskaliśmy.

Z działu beletrystycznego możemy przytoczyć: powieść *Elizy Orzeszkowej* (Za doliną róż), *Ostoi* (której drugą pracę po ukończeniu rozpoczętej «Przy kominku» mamy przyrzeczoną), *W. Marrenowej*, *M. Konopnickiej*, *Hajoty*, *Teodora Jeske-Choińskiego* (powieść osnutą na stosunkach współczesnych), *Adolfa Dygasińskiego*, *Wiktora Gomulickiego*, *Jul. Łętowskiego*, *St. M. Rzętkowskiego*, *Juljana Morosza*, *Aur. Urbańskiego*, *Zygm. Sarneckiego*, *Michała Wołowskiego*, *Gabryeli Snieżko-Zapolskiej* i wielu innych.

Z autorów dramatycznych możemy wymienić nazwiska: *Zofji Mellerowej*, *Kazimierza Zalewskiego*. *Józ. Blizińskiego*, *Maryana Gawalewicza*, i kilku innych, które prace swe dla *Echa* przyrzekli. Z interesującej dziś już sfery literacko-teatralne sztuki Kazim. Zalewskiego «Synowie bogów», rychło umieścimy jeden z ciekawszych obrazów. M. Gawalewicz przyrzekł nam nadto utwór dla teatrów amatorskich, oraz przygotowaliśmy kilka tak poszukiwanych w ostatnich czasach *monologów* pióra Gawalewicza, Przybylskiego, Sęka i in.

Dział sztuki plastycznej rozwiniemy w roku 1888 po za obecne ramy. Prowadzenie tego ważnego, a w ogólnem zajęciu czytelnictwa nieco zaniedbanego działu, powierzyliśmy zaszczytnie znanemu artyście prof. *Wojciechowi Gersonowi*; a dział ten ożywimy, obok licznych sprawozdań i wiadomości z dziedziny malarstwa, rzeźby i architektury całego świata, szeregiem sylwetek malarzy i rzeźbiarzy spółczesnych, nie pomijając i młodszej, a odznaczającej się talentem, braci artystycznej.

Studya z dziedziny teatru i muzyki, poważniejsze rozprawy, liczne artykuły często ujmowane w formę feljetonowo-lekką, będą szczególniejszą troską Redakcyi. Posiadając poważny zastęp spółpracowników, których lista od pojawienia się pierwszego numeru *Echa* w *trójnasób* urosła, obejmując zaszczytnie znane w literaturze nazwiska, będziemy w możności zamieszczania prac źródłowych, przedstawiających wartość naukową, instrukcyjną i krytyczną.

Niezależnie od wymienionych korzyści umysłowych i artystycznych, po za usiłowaniem uczynienia z *Echa* pisma z charakterem pouczająco-informacyjnym, kształcącym smak czytelnika i służącym wiernie ideałom piękna, pragniemy usilnie, *aby nasi stali prenumeratorzy osiągali zeń korzyść trwałą, przekraczającą znaczenie doraźne pisma peryodycznego*. W tym celu od lat kilku dajemy w formie **bezpłatnego** premjum dzieła bądź literackie, bądź nutowe, które przedstawiając same przez się *wielką wartość*, stanowić mogą przez długie lata ozdobę bibljotek i kolekcyj muzycznych.

W usiłowaniach tych nie ustajemy, i dawszy już w latach zeszłych dzieła Fr. Chopina, symfonje i sonaty Beethovena, oraz jubileuszowe wydanie dzieł Kraszewskiego, dziś możemy z kolei donieść o *przeznaczeniu na rok 1888* następujących dzieł, stanowiących

PREMJE BEZPŁATNE.

Opłacający *Echo za cały 1888 rok zgóry, bezpośrednio w Redakcyi*, ma prawo do wyboru jednego z poniższych dzieł:

I. Wybór kompozycyj fortepianowych Roberta Schumanna w 10 tomach.

Wielki format in 4-o, papier welinowy, sztych wyraźny i duży. Dzieło to, w trzy wielkie księgi ujęte, zawiera następujące utwory znakomitego kompozytora:

Tom I. Album młodzieńcze (Jugendalbum).
Tom II. Sceny dziecinne (Kinderscenen).
» Kartki albumowe (Albumblätter).
Tom III. Drobne listki (Bunte Blätter).
Tom IV. Kompozycye nocne (Nachtstücke).
Tom IV. Sceny leśne (Waldscenen).
Tom V. Sztuki fantazyjne, Arabeski, Kwiaty.
Tom VI. «Papillons».
» «Fantazye» (Faschingsschwank).
Tom VII. Humoreski Toccaty.
Tom VIII. «Dawidsbündler». (Pièces caractéristiques).
» Trzy romanse.
Tom IX. Karnawał.
Tom X. «Kreisleriana».

Utwory te, opalcowane według wskazówek najznakomitszych profesorów, poprzedzone będą wstępem obszernym w języku polskim, pióra Jana Kleczyńskiego, służyć mającym za wskazówkę do ich użytkowania.

Kosztowne to i cenne dzieło sprowadziliśmy z zagranicy i przy bezpłatnem oddaniu go prenumeratorom rocznym, pobierać będziemy tylko kopiejek *80* tytułem zwrotu świeżo wprowadzonego *cła* na nuty.

II. 10 tom. wyborowych pow. J. I. Kraszewskiego, skombinowanych z kilku najcelniejszych wydań.

Tom I. W pocie czoła.
Tom II. Herod Baba.
Tom III. Raptularz pana Mateusza Jasienieckiego.
Tom IV. Cześnikówny *(Z szesnastoma ilustracyami J. Chełmońskiego i X. Pillatego.*
Tom V. W starym piecu.
Tom VI. Pamiętn. Jana Dukl. Ochockiego.
Tom VII. } Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego.
Tom VIII. }
Tom IX. Nad Spreą.
Tom X. Serce i Ręka.

Cena katalogowa wymienionych powieści *dziesięciu tomów* przechodzi znacznie *roczny abonament Echa*, i tylko dzięki kombinacyi wydawniczej jesteśmy w stanie dać je *bezpłatnie* naszym rocznym prenumeratorom. Uprzedzamy jednak, że dzieł tych posiadamy ilość *ograniczoną*, z wyborem ich zatem należy *pospieszyć*.

III. Album tańców najnowszych, wybranych przez Leopolda Lewandowskiego,

ozdobiony pięknym dziewięciokolorowym rysunkiem FRANCISZKA KOSTRZEWSKIEGO, a składający się z 12 utworów.

№ 1. *Waldteufel E.* «Miodowy miesiąc» (Lune de Miel) walc.
№ 2. *Łochman A.* «Parafjanka», polka-mazurka.
№ 3. *Millöcker K.* Kadryl z op. «Wice-Admirał».
№ 4. *Lewandowski L.* «Pupilka» polka.
№ 5. *Waldteufel E.* «Złudzenia» (Illusion) walc.
№ 6. *Lewandowski L.* «Newroza» polka mazurka.
№ 7. *Lewandowski—Sulivan* Kadryl z op. «Mikado».
№ 8. *Tatarkiewicz Jan.* «Aniołek czy djabełek» polka.
№ 9. *Lewandowski L.* «Ongi!» mazur.
№ 10. *Lewandowski L.* «Mocium panie!» mazur.
№ 11. *Różalski—Suliwan.* «Yum-Yum», galop z op. «Mikado».
№ 12. *Krakowiak* z baletu «Wesele w Ojcowie», do wszystkich kadrylów na 6 figurę.

Przy nadsyłaniu prenumeraty, raczą abonenci *wyraźnie* wymienić dzieła, które na premjum dla siebie wybierają.

Pp. abonenci miejscowi mogą je odbierać przy wnoszeniu przedpłaty; prowincyonalni zaś, dla uniknienia kosztów przesyłki, zechcą podać adres w *Warszawie*, pod którym wybrane premjum odesłać należy. Chcący je mieć odesłane *pocztą*, raczą dołączyć na koszta przesyłki i opakowania:

1. Kompozycyj Schumana rs. 1 kop. 20.
2. Dzieł Kraszewskiego rs. 1 kop. 20.
3. Album tańców kop. 75.

Warunki prenumeraty *Echa* pozostają niezmienione i wynoszą:

W Warszawie: kwartalnie	Rs. 2	*W Król. i Cesar.* kwartalnie	Rs. 2.50
» półrocznie	» 4	» półrocznie	» 5
» rocznie	» 8	» rocznie	» 10

W Austryi: w Krakowie i Lwowie rocznie fl. 12.
» na prowincyi Galicyi rocznie fl. 15.20.
W Niemczech: rocznie marek 20.

Adres: Redakcya „Echa", Warszawa, Senatorska 26.

(1035-8)

KŁOSY

CZASOPISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE,

poświęcone literaturze, nauce i sztuce,

wychodzić będą i w roku przyszłym co tydzień we Czwartek, w objętości 2-ch arkuszy, drukiem garmontowym na interlinjach, **z dwoma dodatkami bezpłatnemi**, z których jeden zwyczajny zawierać będzie powieść tłómaczoną, drugi zaś **nadzwyczajny:**

DZIEŁA MICHAŁA BAŁUCKIEGO,

oba te dodatki czyniące blizko 1,800 stronnic druku, czyli od 8—10 tomów zwykłego książkowego wydania, **bez żadnej dopłaty** prenumeratorom naszym rozsyłać będziemy.

Jako **Premjum zaś artystyczne** damy reprodukcyę jednego z ostatnich obrazów

HENRYKA SIEMIRADZKIEGO,

o którego wybór odnieśliśmy się z prośbą do Mistrza.

Na rok 1888 Redakcya Kłosów ogłasza następujące Konkursy:

KONKURS NA NOWELLĘ,

która wynosić ma od 800 do 1,000 wierszy druku, ustanawiając za *bezwzględnie* najlepszą **150** rs. nagrody, oprócz zwykłego honoraryum za wydrukowanie jej w Kłosach

Nadto zaś, wyłącznie dla prenumeratorów Kłosów

KONKURS

NA MALOWIDŁA DEKORACYJNE,

to jest na drzewie, porcelanie, atłasie i t. p.,

którym dzisiaj płeć piękna oddaje się z takiem zamiłowaniem, równie przez amatorstwo, jak i dla zarobku. Malowidło w którybądź ze wskazanych rodzajów, za najlepsze bezwzględnie uznane, otrzyma premjum w sumie rs. 100, z pozostawieniem prawa własności przy jego autorze, oraz będzie, jeżeli się nada do tego, reprodukowane w drzeworycie na kartach Kłosów; wszystkie zaś będą wystawione w naszej redakcyi, co przy licznem jej nawiedzaniu, niejednego może nastręczyć nabywcę. O wszystkich też będzie umieszczone w naszem piśmie sprawozdanie krytyczne, z którego pracownicy na tem polu niewątpliwie odniosą rzeczywisty pożytek. Dla prenumeratorek i prenumeratorów zarówno

cztery razy do roku będziemy ogłaszali tematy do roztrząsania z zakresu etyki i kwestyj społecznych,

a z nich za te, które okażą się godnemi umieszczenia w Kłosach, autorowie lub autorki otrzymają prócz zwykłego honoraryum, według własnego wyboru książki w kraju wydane, wyrównywające wartości 10 rubli.

* * *

Zachęceni znakomitem powodzeniem, jakiego wydane naszym nakładem trzy serye dzieł Orzeszkowej doznały, ogłaszamy niniejszem prenumeratę na seryę czwartą, a to na tych samych warunkach, na jakich trzy poprzednie serye nabyte zostały.

SERYA CZWARTA TANIEGO WYDANIA DZIEŁ ELIZY ORZESZKOWEJ

będzie wychodzić, od końca Stycznia r. p. począwszy, po jednym tomie co miesiąc w tej samej objętości, na tym samym papierze i tym samym drukiem, co serye poprzednie. Cena ustanawia się dwojaka: dla prenumeratorów Kłosów lub Tygodnika Romansów i Powieści w Warszawie po kop. 65 za tom; z przesyłką pocztową na prowincyę Cesarstwa lub Królestwa po 85 k. za tom. Płacący zgóry za cały rok, uiszcza za 12 tomów zamiast rs. 7 kop. 80, *tylko* rs. 7 a z przesyłką pocztową zamiast rs. 10 kop. 20, *tylko* rs. 9 kop. 40. Nieprenumerujący Kłosów lub Tygodnika Romansów i Powieści płacą w Warszawie po rs. 1 za tom, a z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 20. Życzący sobie posiadać egzemlarze oprawne, dopłacają za oprawę po kop. 45 do każdego tomu.

Wyszłe w latach 1884, 1885 i 1886 serye taniego zbiorowego wydania dzieł *Orzeszkowej* znajdują się w dostatecznym zapasie na składzie i nabywać je można na warunkach następujących: pojedyńczemi tomami licząc po *rublu* tom, lub seryami po 12 tomów obrazu, za które płaci się *tylko* rs. 9 k. 60 zamiast rs. 12. Nabywający zaś odrazu tomów 24 lub całe 36, jeszcze większe mają ustępstwo, bo za 24 tomy płacą *tylko* rs. 17, a za 36 tomów rs. 25 k. 50. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do 12 tomów rs. 1 k. 40, do 24 tomów rs. 3, a do 36 tomów rs. 3 k. 50 przy wysyłce zaś pojedyńczego tomu kop. 20.

WARUNKI KONKURSÓW:

1) Termin na nowellę oznacza się na dzień 1 Marca r. 1888; każdy rękopism powinien być opatrzony godłem, wypisanem również na zapieczętowanej kopercie, w której znajdować się powinno właściwe nazwisko i miejsce zamieszkania autora lub autorki.

Nagrodę rs. **150** za bezwzględnie dobrą nowellę Redakcya wypłaca natychmiast po jej przyznaniu, pozostawiając sobie wyłączne prawo druku za oddzielnem honoraryum, w Kłosach praktykowanem.

2) i 3) Prenumeratorzy nasi, ubiegający się o nagrodę, ustanowioną za najlepszą pracę malarską w zakresie sztuki ornamentacyjnej lub rozwiązania zagadnień, winni przy nadsyłaniu swych prac jednocześnie przesłać także kwity z opłaconej prenumeraty, a to z uwagi, że konkursy ad 2 i 3 ustanowione są wyłącznie tylko dla prenumeratorów Kłosów. Termin nadesłania oznacza się na dzień 15 Marca 1888 roku.

WARUNKI PRENUMERATY «KŁOSÓW»:

w Warszawie:		na Prowincyi. w Cesarstwie i Królestwie:	
Rocznie	Rs. 8 k. —	Rocznie	Rs. 12
Półrocznie	» 4 » —	Półrocznie	» 6
Kwartalnie	» 2 » —	Kwartalnie	» 3
Miesięcznie	» — » 67½		

Prospekty i N-ry okazowe «Kłosów» na żądanie przesyłamy bezpłatnie.

TYGODNIK ROMANSÓW I POWIEŚCI.

Od lat dziewiętnastu znany jest zaszczytnie Publiczności czytającej pod względem obfitości i doboru swej treści, jakoteż niezwykłej taniości.

Pismo to wychodzi raz na tydzień w Sobotę, obejmując 16 kolumn w dwie szpalty ścisłego garmontowego druku.

Cena PRENUMERATY WYNOSI: **w Warszawie** rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75. **Na prowincyi i w Cesarstwie** rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1.

Roczni prenumeratorzy **Kłosów** lub **Tygodnika Romansów i Powieści** otrzymać mogą, o ile zapasy starczą, za zgłoszeniem się do Redakcyi, jako premjum bezpłatne: Portret nieodżałowanej pamięci **J. I. Kraszewskiego**, rysowany przez *St. Witkiewicza*, lub też: Kraszewski w otoczeniu wybitniejszych postaci i scen z najcelniejszych jego utworów, rysowany przez *Juljusza Kossaka*. Zgłaszający się z prowincyi zechcą na koszta portoryi przesłać kop. 50. (468-3)

BIBLJOTEKA NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY EUROPEJSKIEJ,

wychodzi raz na tydzień, w objętości dwu lub trzech arkuszy druku, w formacie większej ósemki, mieszcząc w sobie *najznakomitsze płody poetyckie, dramatyczne, powieściowe, historyczne i moralno-filozoficzne wszystkich narodów Europy*, z szczególnem jednak uwzględnieniem literatury ojczystej.

CENA PRENUMERATY WYNOSI: **w Warszawie oraz na prowincyi i w Cesarstwie** rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Adres: Redakcya «Kłosów» w Warszawie, Nowy-Swiat 41.

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1887 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM.
STAN CZYNNY.	[Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	448,450 33	84,415 68	532,866 01
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	180,395 04	11,225 79	
2) w prywatnych instytucyach bank.:			191,720 83
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	6,798,527 02	1,146,238 21	7,944,765 23
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	69,262 01	13,663 10	82,925 11
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	— —	9,387 —	
2) na miesz. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	900,883 65	— —	910,270 65
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	697,543 46	748,301 05	
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,485,849 11	1,133,863 69	4,154,953 07
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	89,395 76	— —	
Asyg. zarz. górn. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	1,073 58	4,867 31	5,940 84
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	237,491 87	1,327,190 94	
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,343,642 37	147,761 44	3,069,608 35
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	13,521 73	— —	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	36,809 80	61,259 32	98,069 12
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone;			
α) papierami publ. przez rząd poręcz.	66,872 30	121,052 30	
β) » » » » niepor.	162,641 51	155,164 04	
γ) towarami	582,999 28	22,772 76	
δ) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,139,040 44	9,953 46	
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	400,211 75	371,741 68	
c) kredyta in blanco	308,698 30	83,986 11	4,871,226 85
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycyi Banku:			
α) w pierwszorzęd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	34,700 —	— —	
β) na rachunkach bież. u korespond.	496,875 87	596,656 37	
b) weksle do zainkasow. u koresp.	237,410 32	80,450 36	
Rachunek z oddziałem Banku	746,833 28	— —	746,833 28
Weksle protestowane	8,031 32	— —	8,031 32
Wydatki bieżące: z r. 1886	— —	— —	187,173 09
» z r. 1887	114,030 98	73,142 11	
Wydatki zwrotne	7,158 91	9,554 82	16,713 73
Koszty organizacyi	808 33	1,346 01	2,154 34
Nieruchomość	145,937 63	— —	145,937 63
Rachunki przechodnie	76,425 83	251,095 57	327,521 40
	18,831,521 73	6,465,189 12	25,296,710 85
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,035,840 02	— —	1,035,840 02
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,340,306 04	665,541 15	
b) za 7-dn. wypow.	1,616,228 98	609,399 76	5,961,064 54
2) bezterminowe	145,993 —	— —	
3) terminowe	1,583,595 61	— —	
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycyi korespond.	5,100,658 13	1,578,840 24	
b) weksle do inkasy	391,729 96	171,780 33	8,068,114 02
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	466,375 73	358,729 63	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	746,833 28	746,833 28
Traty przez Bank akceptowane	— —	67,865 41	67,865 41
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	6,114 —	— —	6,114 —
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	1,382 30	562 62	1,944 92
Procenty i komis z r. 1886	— —	— —	757,386 37
» z r. 1887	542,338 60	215,047 77	
Rachunki przechodnie	600,959 36	50,588 93	651,548 29
	18,831,521 73	6,465,189 12	25,296,710 85
Weksle do inkasy	4,729 73	5,232 03	9,961 76
Towary w komis oddane	897,619 —	65,084 50	962,703 50

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,754,895 k. 57; w Petersburgu rs. 1,419,999 k. 74. (500)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zawiadamia pp. Akcyonaryuszów, że przedpłata na poczet dywidendy roku 1887 w wysokości rs. 1 kop. 50 na akcyę, dopełnianą będzie za złożeniem właściwych kuponów, poczynając od dnia 21 Grudnia 1887 (2 Stycznia 1888):

w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu I. Weiller Synowie; albo u PP. M. A. de Rotszyld i Synowie;
w Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthalet Comp.;
w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacyi, porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Warszawa, dnia 2 (14) Grudnia 1887 r. (490)

Prenumerata na próbę tylko **rs. jeden** na pierwszy kwartał.

BEZPŁATNY DODATEK

NOWA WIELKA ENCYKLOPEDYA ROLNICZA

Od Nowego Roku czasopismo tygodniowe, poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu i handlu rolniczego p. t. **PRZEMYSŁOWIEC** rozpocznie wychodzić pod zupełnie zreorganizowaną redakcyą p. t.

GOSPODARZ I PRZEMYSŁOWIEC

o czem podanie do wydziału prasy wniesionem zostało.

Współpracownictwo swe pismu temu przyrzekli pomiędzy innemi następujący pracownicy, znani na polu publicystyki rolniczej i praktycznej działalności ziemiańskiej: pp. **dr. Juljusz Au**, prof. akademji rolniczej w Dublanach, **Juljusz Granowski, Edmund Jankowski,** redaktor *Ogrodnika Polskiego*, **Józef Jeziorański**, radca Tow. Kred. Ziemskiego, **Józef Kaczyński**, **Stanisław Karczewski** z Płockiego, **Jan Pruski** z Radzymińskiego, **Juljusz hr. Ostrowski** z Ujazdowa, **Władysław Staniszewski**, dr. **Antoni Sempołowski**, kierownik stacyi oceny nasion, **Michał Szwejcer** z Rzeczycy, **Bolesław hr. Skarbek** z Woli Drzazgowej, **Stanisław Rewieński, F. O. Wilkoński**, dr. **Aleksander Wejnberg, Władysław Zieliński** z Kościelnej wsi, **Józef Włoskiewicz**, sekretarz Komitetu giełdowego w Warszawie. Oprócz tego prace swe **stale** przyrzekł zamieszczać chlubnie znany

p. Władysław Habdank Korzybski,

właściciel dóbr Rudnik, autor głośnego dzieła **«Meljoracye rolne»**, *odznaczonego na konkursie rolniczym przez grono sędziów, złożone z najpoważniejszych w kraju ziemian.*

Nowa metoda uprawy roli, obmyślona i wprowadzona przez p. Korzybskiego, zwróciła na siebie uwagę i żywe zainteresowanie całego świata rolniczego, a najpierwsze powagi, jak dr. **A. Blomeyer**, dyrektor wydziału rolniczego przy uniwersytecie lipskim, wyraziły o niej najpochlebniejsze sądy. Obecnie w Królestwie Polskiem znaczna liczba właścicieli dóbr, zachęcona świetnemi rezultatami, osiągniętemi przy minimalnych nakładach w dobrach Rudnik, wprowadza u siebie sposób uprawy p. Korzybskiego, który coraz szersze znajduje rozpowszechnienie.

Pismo pomieszczać będzie stale sprawozdania z osiągniętych rezultatów przy przeprowadzonych meljoracyach, oraz kosztów, jakiemi one wykonać się dały. Sprawozdania te pisane będą przez najwiarogodniejszych świadków, gdyż przez właścicieli majątków.

Bardzo skrupulatnie i pilnie podawane będą sprawozdania **z najnowszych odkryć i postępów w dziedzinie rolnictwa**, hodowli i przemysłów gospodarskich zagranicą, o ile takowe mogą mieć praktyczną wartość dla rolnictwa polskiego.

Szczególniej zaś baczna uwaga poświęconą będzie sprawom handlu produktami rolnictwa i produkcyi zwierzęcej, podawane będą przeto nietylko **najświeższe ale i najdokładniejsze wiadomości handlowe o ostatnich cenach na targach krajowych, oraz na głównych rynkach zagranicznych** wszelkich gatunków zboża, nasion rolniczych, zwierząt domowych, mięsa, chmielu, miodu, wosku, masła, wełny, skór, okowity, owoców, i t. p. Uważając, że informacye sumienne w tym względzie są jedną z najważniejszych dla ziemianina wiadomości, redakcya dołoży wszelkich starań, aby były one jaknajsumienniejsze i chroniły rolnika od strat przez niewłaściwe spieniężanie produktów wyzyskującym handlarzom.

Ponieważ zaś wyszukiwanie korzystnych miejsc i dróg zbytu jest najżywotniejszą w obecnych warunkach kwestyą, przeto podawane będą w tym względzie liczne i wyczerpujące wskazówki, objaśniające **o stosunkach i potrzebach rozmaitych targów, o zwyczajach handlowych tam będących w użyciu, oraz o kosztach transportów, rozmaitemi drogami wysyłanych.**

Wogóle przestrzegać będzie redakcya, aby zamieszczać o ile możności jaknajmniej teoretycznych rozpraw i wywodów, a natomiast jaknajobszerniej traktować praktyczne pytania i kwestye, dotyczące wszelkich gałęzi rolnictwa i przemysłu rolnego, oraz zbytu produktów.

Ponieważ jedną z największych klęsk trapiących rolników jest wyzyskiwanie przez pośredników, tak że chcąc jakikolwiek produkt sprzedać, trzeba go się częstokroć pozbyć za bezcen, podczas kiedy natomiast nabywca płacić musi temuż pośrednikowi wygórowaną cenę, pragnąc przeto w tym względzie przyjść ziemianom z pomocą, otwartą została rubryka **«ogłoszeń o kupnie i sprzedaży»**, gdzie każdy prenumerator ma prawo **bezpłatnie** ogłosić, jakie produkty ma na sprzedaż, lub jakie pragnie nabyć.

Pożyteczną nowością niezawodnie będzie także osobny dział **wiadomości pożytecznych**, gdzie będą podawanep owiadomienia o dokonanych sprzedażach i kupnach majątków i cenach przy tem osiągniętych, o majątkach będących do wydzierżawienia, o akcyach i licytacyach na inwentarze i narzędzia, urządzanych z powodu zwijania gospodarstw, o licytacyach na konie tramwajowe, straży ogniowej, kawaleryjskie, kozackie, artyleryjskie i o wszelkich zapotrzebowaniach prowjantów przez intendenturę wojskową, straż ogniową, tramwaje, o nowych rozporządzeniach władz, bezpośrednio dotyczących rolników i t. p.

Wszyscy abonenci całoroczni otrzymywać będą jako dodatek bezpłatny

WIELKĄ ENCYKLOPEDYĘ ROLNICZĄ,

pomnikowe dzieło wydawane przez Muzeum Przem.-Rolnicze w Warszawie, które rozpocznie wychodzić z początkiem 1888 r. w mies. zeszytach. Wartość dzieła wedle ceny prenumeracyjnej wynosić będzie 5 rs. rocznie.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie	**rocznie rs. 8,**	**półrocznie rs. 4,**	**kwartalnie rs. 2**
W Królestwie Polskiem i Cesarstwie	» **10,**	» **5,**	» **2 kop. 50**

Listy i prenumeratę adresowdć należy tymczasowo do redakcyi PRZEMYSŁOWCA (Gospodarza i Przemysłowca) Warszawa, ulica Trębacka № 2.

(000-1)

ISTNIEJĄCY OD LAT STU PIĘTNASTU

dziennik polityczno-społeczno-literacki

„GAZETA WARSZAWSKA"

z dodatkowem pismem tygodniowem p. t.:

„Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy",

wychodzi codzień nie wyjmując niedziel, oprócz świąt uroczystych.

TREŚĆ PISMA:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. Telegramy: własne, Agencyi p. Rudolfa Okręta i Agencyi Północnej.—Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rozwoju rolnictwa i t. p.—Korespondencye z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korespondencye zagraniczne stałe z Krakowa, Lwowa, Galicyi, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p. — Feljeton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych.—Kroniki tygodniowe z bieżącego życia warszawskiego. Kronika miesięczna z Paryża i Wiednia. Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą.—W feljetonie powieści i nowele oryginalne i tłómaczone.—Kronika sądowa.—Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego.—Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach Cesarstwa i Królestwa. (000-3)

Obecnie od września drukuje się zajmująca powieść z czasów króla Olbrachta Jagiellończyka Zygmunta Kaczkowskiego p. t. «OLBRACHTOWI RYCERZE».

PRENUMERATA WYNOSI:

W Królestwie Polskiem i Cesarstwie rocznie rs. 12, półrocznie 6, kwartalnie rs. 3.
W Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Kantor Redakcyi: Warszawa, ulica Długa Nr. 42 (dawniej 32).

Do nabycia we wszystkich Księgarniach

BUCHALTERYA DOMOWA

(Książka do prowadz. rachunków domow.) ułożona przez *Helenę Hryniewiecką*. Wyd. nowe z dod. Kalendarza obu stylów. Cena egz. karton. **60 kop.**, opr. ozd. rs. **1** i rs. **1 kop. 20.** Na przes. dołączać 20 kop.

W Petersburgu w Księgarni Warszawskiej pod firmą Br. Rymowicz, Kazańska ulica № 26. (493-3)

DLA NASZYCH PIĘKNYCH TANCEREK

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT

FERDYNANDA HÖSICKA

wysłała już w świat pierwsze dzielne swe forpoczty karnawałowe, w postaci całego zbioru dziarskich i skocznych tańców.

W pierwszych z tych kompletów, zatytułowanym «**Nadwiślanka**» i opatrzonym śliczną główką warszawianki, — znajdujemy między in. kontredans Straussa, mazura i polkę Lewandowskiego (Wincentego, autora Mazura «Zagłoba») mazury Osmańskiego i Namysłowskiego, polki Komżaka Wolfthala i udatny marsz Neidchardta, osnuty na tak zw. «fiakerlied», owym «cheval de bataille» słynnego Girardiego—nuconym już od roku przez cały Wiedeń.

Drugi zbiór zatytułowany «**Wesołe kółko**», ozdobiony również zręczną winietą, obejmuje szereg udatnych tańców Osmańskiego, tegoż: **Zbiór obertasów i Kujawiaków**, stanowiący 4-ty Zeszyt «Tańców Polskich»; zaś: «**Wieczorek u lalki**» potrafi sprawić małym naszym «pocieszkom» wielką pociechę, gdyż obejmuje zbiór łatwych tańców, bardzo dostępnych dla wykonania przez dziatwę dla dziatwy.

(471-2)

Skład główny i ekspedycya

„PRZEGLĄDU PEDAGOGICZNEGO"

począwszy od dnia 1 Stycznia 1888 r. mieścić się będzie w **Księgarni Gebethnera i Wolffa** w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 15, dokąd wszelką korespondencyę z Redakcyą i Administracyą tudzież przesyłki pieniężne adresować **wyłącznie** prosimy.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa rozpoczęła już przyjmowanie prenum. na r. 1888.

WARUNKI PRENUMERATY:

Cena «**Przeglądu Pedagogicznego**», czasopisma dwutygodniowego z podręcznikami i przewodnikami wynosi:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. **Na prowincyi tak w kraju, jak zagranicą**: rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 75.

Red. i Wyd. **Floryan Łagowski.**

Adres Redakcyi, Smolna 9.

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA W PETERSBURGU

POD FIRMĄ

Br. RYMOWICZ

przy ul. Kazańskiej (róg Grochowej) № 26—28,

POLECA SWOJĄ

CZYTELNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH

bardzo zasobną, ciągle zasilaną nowościami, na bardzo dostępnych warunkach.

Zastaw rs. 3. Miesięcznie kop. 75.

GWIAZDKA NA ROK 1888

„ECHO KARNAWAŁOWE"

ALBUM TAŃCÓW

zebrany i ułożony przez

L. LEWANDOWSKIEGO (1018-8)

z pięknym **kolorowym** rysunkiem tytułowym

Fr. KOSTRZEWSKIEGO.

Tańce najnowsze, umyślnie dla Albumu napisane lub z zagranicy przez L. Lewandowskiego przywiezione. Grywane w obu Teatrach, na balach publicznych i koncertach.

Album składa się z następujących **DWUNASTU** tańców:

		W oddz. sprzed.
№ 1.	**Waldteufel E.** «Miodowy miesiąc» (Lune de Miel), walc	kop. 40
№ 2.	**Lochman A.** «Parafjanka», polka-mazurka	» 20
№ 3.	**Millöcker K.** Kadryl z op. «Wice-Admirał»	» 40
№ 4.	**Lewandowski L.** «Pupilka» polka	» 20
№ 5.	**Waldteufel E.** «Złudzenia» (Illusion), walc	» 30
№ 6.	**Lewandowski L.** «Newroza», polka-mazurka	» 20
№ 7.	**Lewandowski-Sullivan.** Kadryl z op. «Mikado»	» 40
№ 8.	**Tatarkiewicz Jan.** «Aniołek czy djabełek», polka	» 20
№ 9.	**Lewandowski L.** «Ongi!» mazur	» 20
№ 10.	**Lewandowski L.** «Mocium panie!» mazur	» 20
№ 11.	**Różalski-Sullivan.** «Yum-Yum», galop z op. «Mikado»	» 20
№ 12.	**Krakowiak** z bal. «Wesele w Ojcowie» do wszystkich kontredansów na 6-tą figurę	» 20

Cena całego ALBUMU rs. 2.

Do nabycia w red. «ECHA» (Rajchman i Frendler, Senatorska 26) oraz we wszystk. księg.

Warszawska Fabryka Machin

NARZĘDZI ROLNICZYCH

i

ODLEWÓW

W WARSZAWIE, CZERNIAKOWSKA № 71.

rozwinąwszy specyalne warsztaty agronomiczne, poleca **Maszyny i Narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcyi, po cenach przystępnych.**

CENNIKI NA ŻĄDANIE PRZYSYŁA. (000-12)

ОТКРЫТА ПОДПИСКА на иллюстр. журн. 19 г. изд. **„НИВА"** 1888 г.

СО МНОГИМИ БЕЗПЛАТНЫМИ ПРИЛОЖЕНІЯМИ И ПРЕМІЯМИ.

Въ теченіи года «НИВА» даетъ:

2400 СТОЛБЦОВЪ РАЗНООБРАЗНАГО ТЕКСТА И 2000 ПРЕВОСХОДНО ВЫПОЛНЕННЫХЪ ГРАВЮРЪ И РИСУНКОВЪ.

Безплатныя приложенія:

1) **«Парижскія моды»**, полный журналъ модъ и рукодѣлій, 12 №№ въ годъ.

2) **«Стѣнной календарь»** на 1888 г., печат. двумя красками.

3) **Нѣсколько** небольшихъ **премій**, печатанныхъ разными красками.

4) **Главною** безплатною премією «НИВЫ» 1888 г. будетъ копія съ картины извѣстнаго пейзажиста, проф. Имп. Акад. Худ., **Ю. КЛЕВЕРА**, подъ названіемъ: **«ЗИМНІЙ ВЕЧЕРЪ ВЪ ОКРЕСТНОСТЯХЪ ПЕТЕРБУРГА».**

Картина отпечатана 27 масляными красками и представляетъ превосходный **зимній пейзажъ** при солнечномъ закатѣ. (Величина картины: 14¾ вершк. вышины и 1¼ арш. ширины).

Для помѣщенія въ «НИВѢ» 1888 г., Редакція пріобрѣла уже много произведеній лучшихъ русскихъ авторовъ и между прочимъ новое произведеніе **И. А. ГОНЧАРОВА**, которое начнется печатаніемъ съ 1-го № «НИВЫ» 1888 г.

Подписная цѣна за год. изд. «НИВЫ»:

Безъ дост. въ С-Петерб. . . 4 р. — к.
Съ дост. въ С.-Петерб. . . **5 » 50 »**
Безъ дост. въ **Москвѣ** (у Печ-ковской) . . . . . **5 » — »**
Съ перес. въ **Москвѣ** и въ др. город. и мѣстн. Имперіи **6*) » — »**

*) **Въ виду увелич. формата главной преміи и вслѣдствіе измѣнившихся почтовыхъ правилъ, просимъ Гг. подписчиковъ высылать 60 к. на упаковку и пересылку картины.**

Требованія просятъ адресовать въ **Главную Контору Редакціи «Нивы»** (А. Ф. Марксу), въ **С.-Петербургѣ, Невскій просп., д. № 6.**

(453-5)

„GAZETA OLSZTYŃSKA",

jedyne pismo polskie na Warmji wychodzące, a wyrabiające się dopiero wśród najtrudniejszych okoliczności, prosi o łaskawe poparcie jaknajliczniejszym abonamentem. Cena kwartalna na pocztach 75 fen., z przesyłką do domu pod opaską 90 fen. W cenniku pocztowym zapisana: 6 Nachtrag 21 a.

PRENUMERATA NA ROK 1888.

Zamówienia na Warszawę i na prowincyę **na wszystkie bez wyjątku pisma peryodyczne polskie po cenach redakcyjnych i zagraniczne**, przyjmują Księgarnie i Składy Nut **Maurycego Orgelbranda** naprzeciw posągu Kopernika i Filja przy ulicy Senatorskiej № 32. W Warszawie odsyłają do mieszkań bez oddzielnej dopłaty. **Punktualność ściśle bywa przestrzeganą.** (000-2)

KATALOGI BEZPŁATNIE.

ZARZĄD TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO

podaje do wiadomości, że Członkowie Tow. od Nowego roku 1888, otrzymywać będą pismo «Ogrodnik Polski» **bezpłatnie.**

Prenumerata tego czasopisma wynosi: w Warszawie rocznie rs. 6, na prowincyi rs. 8; składka zaś roczna Członków T-wa wynosi rubli 10. (000-3)

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dla wszystkich prenumeratorów dołącza się prospekt tygodnika «**Prawda**» i dwutygodnika «**Przegląd Pedagogiczny**».

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 17 декабря 1887 г. W drukarni Trenke i Fusnot w Petersburgu, Maksymiljanowski zaułek, № 15.